Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 106 (3027)
Nakład 88 511
6–7 V. 1961 r.
Cena: 70 groszy

Ten numer pachnie wiosną. Nie tylko dlatego, że jest zielony, ale i dlatego, że na stronie 3 piszemy o maturze, na stronie 3 i 4 o melioracji, na stronie 5 o zalesianiu, a wreszcie na str. 12 drukujemy wiosenne dowcipy.

Sądzimy przeto, że w wiosennym nastroju przeczytacie dzisiejszą porcję ciekawych publikacji. Polecamy szczególnie naszą nową astronautyczną powieść, ciekawostkę o Sienkiewiczu, wywiad Anny Zarembiny.

Inny rodzaj publikacji stanowi artykuł A. Omiljanowicza o zbrodniach Eichmanna na Białostocczyźnie. Mimo radości wiosny nie wolno nam zapominać o tych ponurych czasach. Omiljanowicz dorzuca do wszystkiego co o nich wiemy, sporą garść nowych faktów. Koniecznie przeczytajcie!

Gustaw Ehrenberg

UŁAMEK

Ładna łąka w zielonej sukience,
Ładne dziewczę z czarnymi oczyma!
Łąka w kwietne ustraja się wieńce
I rozpuszcza strumyk po sukience;
Dziewczę okiem przywabia młodzieńce,
Wabi, więzi i w sercu zatrzyma.
Ładna łąka w zielonej sukience,
Ładne dziewczę z czarnymi oczyma.

Kolarze ZSRR wygrali drużynową jazdę na czas

XIV WYŚCIG POKOJU

Polska — czwarta

Pierwszy odcinek piątkowego etapu stanowiła drużynowa jazda na czas ze Świecia do Bydgoszczy (42,5 km.). Poszczególne drużyny wypuszczano ze startu co 3 minuty, a na mecie liczył się czas uzyskany przez trzeciego kolarza.

NA ZDJĘCIU: triumfatorzy II etapu — zwycięzcy w klasyfikacji zespołowej od lewej Jarzębski i Beker (Polska) po zakończeniu etapu.

CAF — telefoto fot. Dąbrowiecki

Ta drużynowa próba zakończyła się sukcesem zespołu ZSRR, który 42-kilometrowy odcinek przejechał w najlepszym czasie — 1.03,34. Dalsze miejsca w kolejności zajęły: 2. Szwecja — 1.03,39. 3. NRD — 1.05.24; **4. POLSKA — 1.05,30; 5.** Dania — 1.05,40; 6. Francja — 1.05,50, 7. Rumunia — 1.05,58, 8. Czechosłowacja — 1.06,05, 9. Węgry — 1.06,10, 10. Anglia — 1.06,24.

Tym samym kolarze ZSRR nie tylko odrobili dotychczasową 49-sekundową stratę do Polski, ale wyprzedzili nasz zespół w ogólnej klasyfikacji o 1 minutę i 7 sekund, obejmując drużynowe prowadzenie.

Polacy nie są specjalistami od jazdy drużynowej na czas i dlatego zajęcie przez naszych rerezentantów 4 miejsca w tej próbie, zaledwie o 6 sek. za zespołem NRD uznać należy za dobrą lokatę.

O godz. 14.30 kolarze ruszyli ze startu wspólnego w Bydgoszczy do drugiego półetapu Bydgoszcz — Poznań.

(ko)

Ciekawostki wyścigowe

W Świeciu, gdzie na Szosie Bydgoskiej znajdował się start do wyścigu drużynowego zebrali się niemal wszyscy mieszkańcy miasta. Z okazji tak wielkiego wydarzenia zarządzono przerwę we wszystkich zakładach pracy. Na starcie kolarzy żegnali trzej miejscowi kominiarze w pełnych strojach jakie obowiązują od czasu utworzenia w Świeciu cechu kominiarzy. Kominiarzami tymi byli: Piotrowski, Witkowski i Wiśniewski. Najserdeczniej pożegnano Polaków. Miejscowa miss Urszula Kamińska wręczyła Królakowi piękną wiązankę tulipanów a potem serdecznie go ucałowała.

*

Przed startem drużyny polskiej trener Nowoczek jak to stało się już tradycją tegorocznego Wyścigu Pokoju kupił za 20 zł od jednego z dziennikarzy towarzyszących wyścigowi paczkę papierosów Giewont. Podobno dziennikarz ten ma bardzo szczęśliwą rękę...

Dalsze wieści z WYŚCIGU str. 2

MATURA

Lada dzień zakwitną kasztany. Znak to niechybny, że matura za pasem. Moc emocji, wzruszeń, a przede wszystkim pracy dla nauczycieli i uczniów. O maturze piszemy na str. 3.

WIADOMOŚCI

Z Laosu

Przedstawiciele obu stron mieli się spotkać w Namon

MOSKWA (PAP) 5. 5.

Agencja TASS podaje z Vang Vieng, że w piątek rano przybyły tam delegacje wojskowe królewskiego rządu Laosu i sił zbrojnych Neo Lao Haksat. W drugiej połowie dnia miały się one spotkać w miejscowości Namón, 40 km na południe od Vang Vieng, z przedstawicielami strony rebelianckiej, aby ustalić warunki zawieszenia broni.

Delegacji królewskiego rządu Laosu przewodniczy generał Hyon, szefem delegacji sił Neo Lao Haksat jest generał Phounsipasat. Na czele delegacji grupy Nosavana — Boun Oum stoi generał Sing Rathanasamai. W piątek rano opuścił on Vientiane udając się na miejsce spotkania.

Radio Głos Patet Lao podało w czwartek, że przewodniczący partii Neo Lao Haksat, książe Souphanouvong poparł w całej rozciągłości propozycje premiera Souvanna Phoumy w sprawie zwołania na 5 maja w Namon trójstronnej konferencji przedstawicieli stron walczących.

Książe Souphanouvong oświadczył, że jego partia nadal uważa, iż główne zadanie polega na zapewnieniu Laosowi pokoju, neutralności i niepodległości. Dlatego też problem laotański powinien być rozwiązany przede wszystkim przez sam naród Laosu.

Burzliwa noc w Algierze

PARYŻ (PAP) 5. 5.

W czwartek wieczorem z nastaniem godziny policyjnej (godz. 21) w europejskiej dzielnicy Algieru rozpętało się swoiste piekło. Na opustoszałych ulicach patrolowały jeepy i auta pancerne wojska i policji, na które walił się grad różnego rodzaju pocisków — pomidorów, zgniłych jaj, kartofli, kamieni, naczyń kuchennych, wazoników — zrzucanych z okien i balkonów domów. Równocześnie z każdego domu zamieszkałego przez ultrasów wydobywały się prawdziwe ryki. Okrzyki „Algieria francuska" pomieszały się z obelgami rzucanymi na żołnierzy i policję.

Dwóch żołnierzy zostało rannych.

PRZESŁUCHANIE EKS-GENERAŁA CHALLE'A

Przesłuchanie eks-generała Challe'a przez sędziego śledczego Henry Thereta trwało prawie sześć godzin. Według zapewnień AFP nie dotyczyło ono rebelii, lecz działalności Challe'a w Algierii na stanowisku dowódcy armii.

TRRA CZEKA NA ODPOWIEDŹ PARYŻA

„Nie należy oczekiwać żadnej inicjatywy ze strony Tymczasowego Rządu Algierskiego przed nadejściem odpowiedzi z Paryża w sprawie nowego spotkania w Evian" — taka opinia przeważa w kołach FLN w Tunisie.

Jak wiadomo, TRRA zaproponował rządowi francuskiemu rozpoczęcie rokowań w Evian 11 maja br. Odpowiedź dotychczas jeszcze nie nadeszła.

Spotkanie delegacji partyjnych Węgier i Polski

WARSZAWA (PAP) 5. 5.

5 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyło się spotkanie z bawiącą w Polsce delegacją Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, której przewodniczy **Szador Gaszpar**, kandydat na członka Biura Politycznego KC WSPR, I sekretarz Komitetu Miejskiego w Budapeszcie.

Ze strony polskiej w spotkaniu udział wzięli: **Zenon Kliszko** — członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR, **Ryszard Strzelecki** — sekretarz KC, **Walenty Titkow** — I sekretarz Komitetu Warszawskiego, **Józef Czesak** — kierownik Wydziału Zagranicznego KC i **Mateusz Oks** — zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

W godzinach popołudniowych delegacja WSPR wyjechała z Warszawy, udając się w podróż po kraju.

DALSZE WIADOMOŚCI NA STRONIE 2

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE

- **MIŁOŚĆ NA WAGĘ**
  — opowiadanie E. Caldwella
- **ASTRONOMICZNE BARIERY**
  — artykuł o perspektywach lotów kosmicznych
- **SAN REMO, PESARO? — NIE! BIAŁYSTOK!**
  — artykuł o piosenkarzach amatorach.

WIADOMOŚCI

Ze świata

Pierwszy amerykański kosmonauta w Kosmosie

NOWY JORK (PAP) 5. 5.

Pierwszy amerykański kosmonauta, komandor-podporucznik **Alan Shepard wystrzelony** został w piątek w przestrzeń kosmiczną.

Odbył on 15-minutowy lot po krzywej balistycznej, której wierzchołek znajdować się miał — według obliczeń — o 185 km nad Ziemią.

Półtoratonową kabinę, w której znajdował się kosmonauta uniosła w przestrzeń rakieta „Redstone".

Po przeleceniu 16 km rakieta osiągnęła prędkość 2.500 km/godz., a o 16 km dalej — 5.280 km/godz.

Z Shepardem utrzymywano łączność przez cały czas jego podróży. Pierwsze słowa jego w przestrzeni kosmicznej są prawie identyczne z tymi, które wypowiedział Gagarin: „jaki cudowny widok!"

Po przeleceniu 145 km kabina odłączyła się od rakiety nośnej.

W 6 i pół minuty po starcie, gdy kabina leciała z prędkością 6.500 km na godzinę, kosmonauta włączył silnik hamujący. Pojazd zaczął opadać. Kilka kilometrów nad Atlantykiem otworzył się główny spadochron.

Około 15 minut po rozpoczęciu lotu kabina opadła do Atlantyku, 3 mile od lotniskowca, który patrolował na wodach i 470 km od miejsca startu. W minutę później helikopter wyłowił go z oceanu.

W stanie nieważkości kosmonauta znajdował się około 5 minut. Maksymalne przeciążenie na odcinku zejścia wynosiło 11 g (tzn. kosmonauta ważył 11 razy więcej niż normalnie). W czasie lotu Shepard meldował przez radio, że czuje się doskonale.

Rakieta wystartowała z dwu i półgodzinnym opóźnieniem, spowodowanym dwoma defektami technicznymi i niepewna pogodą. 37-letni Shepard znalazł się na szczycie pojazdu o godzinie 12. Ubrany w srebrzysty hermetyczny kombinezon i ulokowany w ciasnej kabinie spędził tam denerwujące 3 godziny i 34 minuty, podczas których technicy wymieniali uszkodzone przewody i źle funkcjonującą przetwornicę elektryczną.

Komandor - podporucznik Alan Shepard ma 37 lat i od czasu wojny służył w lotnictwie marynarki wojennej. Jest ojcem dwojga dzieci.

Piątkowy lot Sheparda stanowi duże osiągnięcie kosmonautyki amerykańskiej, jednakże jest przedsięwzięciem znacznie skromniejszym od kwietniowego wyczynu Jurija Gagarina.

Gagarin wystartował w statku-sputniku, który wszedł na orbitę okołoziemską, obiegł planetę na wysokości od 180 do 330 kilometrów i wylądował po 108 minutach lotu, przebywszy przeszło 40 tys. kilometrów.

Shepard poleciał po torze balistycznym, którego wierzchołek znajdował się 185 kilometrów nad Ziemią, i wylądował 480 kilometrów od miejsca startu, w 15 minut po wzlocie.

Jurij Gagarin znajdował się w stanie nieważkości przeszło godzinę, Alan Shepard — 5 minut.

Kabina „Merkury" waży około 1.350 kilogramów, statek „Wostok" — 4.725 kilogramów. Shepard nie miał w swym pojeździe swobody ruchów i nie mógł stwierdzić dokładnie, czy w stanie nieważkości może normalnie poruszać się w przestrzeni. W „Wostoku" było przestronniej niż w kabinie pilota w odrzutowcu.

„Wostok" obiegł Ziemię z szybkością 10 razy większą od prędkości kuli karabinowej (28 tys. kilometrów na godzinę) i prędkość tę musiał bezpiecznie wytracić za pomocą silnika i spadochronów. Kabina Sheparda osiągnęła prędkość trzy i pół krotnie mniejszą. Odpowiednio łatwiej było Amerykanom zapewnić ochronę kabiny przed spłonięciem w atmosferze, łatwiej było wytracić szybkość i zagwarantować bezpieczne lądowanie.

„Wostok" utrzymywał z Ziemią dwustronną łączność radiową, a ponadto miał kamery telewizyjne, które pozwalały stacji naziemnej obserwować stan kosmonauty. Shepard również komunikował się z Ziemią przez radio, jednakże w „Merkurym" nie było aparatury telewizyjnej.

„Merkury" ustępuje „Wostokowi", eksperyment amerykański ustępuje eksperymentowi radzieckiemu. Niemniej odważny Alan Shepard jest drugim kosmonautą w historii naszej planety. W październiku ubiegłego roku Międzynarodowa Federacja Lotnicza (FAI) ustaliła pośrednio, kogo można uważać za kosmonautę: Ogłosiła mianowicie, że rekordy kosmonautyczne będą się liczyć od wysokości 100 kilometrów nad Ziemią. Gagarin wzleciał nad Ziemię 330 kilometrów, Shepard — 185. Obaj byli w Kosmosie.

*

NOWY JORK (PAP) 5. 5.

Lotniskowiec, na którym helikopter przywiózł Sheparda, podał przez radio, że kosmonauta czuje się dobrze.

Zdjęcie Sheparda oraz innych amerykańskich kandydatów do lotu w Kosmos zamieszczamy na str. 5.

MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

DWIE PENSJE

W brytyjskiej Izbie Gmin wypłynęła ostatnio sprawa podwyższenia uposażenia premiera. Propozycję tego rodzaju wysunął jeden z deputowanych w związku z tym, że nowomianowany przewodniczący rady administracyjnej kolei brytyjskich ma otrzymywać roczne uposażenie w wysokości 24 tys. funtów szterlingów, podczas gdy roczne dochody premiera W. Brytanii nie przekraczają 10 tys. funtów.

Premier Macmillan podziękował wspomnianemu posłowi za jego „dobre intencje", odrzucając jednocześnie zgłoszoną przez niego propozycję.

DWUTYSIĘCZNA ARMIA

Na Cyprze przystąpiono do tworzenia armii, która liczyć będzie 2 tys. żołnierzy, przy czym 60 proc. żołnierzy ma być pochodzenia greckiego, a 40 — pochodzenia tureckiego. Na razie zaprzysiężonych zostało 84 rekrutów.

SZOPKA KRÓLEWSKA

Jak wiadomo, w kongijskiej prowincji Kasai rządzi Kalondżi, który ostatnio sam siebie mianował królem i występuje jako „Albert I". „Król" dokonuje objazdu różnych miejscowości. Jeździ żółtym samochodem „Ford". Ma zawsze przy sobie adjutanta, którego główne zadanie polega na odpędzaniu od „monarchy" dokuczliwych owadów. W każdej wiosce „Albertowi I" przydziela się do towarzystwa urodziwą dziewicę i urządza na jego cześć pokazy taneczne.

SZUKAJĄ KANDYDATA

Przywódcy amerykańskiej partii republikańskiej poszukują już kandydata na prezydenta w wyborach, które odbędą się w roku 1964. Licząc się z możliwością, że Nixon zrezygnuje z kandydowania, niektórzy republikanie biorą pod uwagę ewentualną kandydaturę młodego, przystojnego gubernatora stanu Oregon — Marka Hatfielda. (w-z)

Na procesie Eichmanna składał zeznania świadek oskarżenia z Białegostoku

JEROZOLIMA (PAP) 5. 5.

Na czwartkowym posiedzeniu sądu w toczącym się w Jerozolimie procesie przeciwko Eichmannowi składał zeznania świadek oskarżenia Frieda Mazia, która w czasie okupacji mieszkała w Sosnowcu na Śląsku. Opowiedziała ona o terrorze hitlerowskim wobec żydowskiej ludności na Śląsku, o paleniu żywcem ludzi, którzy schronili się w synagogach, o łapankach urządzanych na ulicach itd.

Świadek oskarżenia Abraham Karasik, który pochodzi z Białegostoku, opowiedział sądowi o eksterminacji ludności żydowskiej na Białostocczyźnie. Stwierdził on m. in., że już w kilka dni po zajęciu Białegostoku hitlerowcy rozstrzelali w pobliżu tego miasta około 5 tys. Żydów.

Świadek opowiedział o znanej w Białymstoku historii Malmeda. „W lutym 1943 roku białostockie getto zostało otoczone przez oddziały SS. SS-owcy wyciągali ludzi z domów i ustawiali na ulicy. Wówczas pewien człowiek nazwiskiem Malmed chlusnął kwasem solnym w twarz jednemu z SS-manów. SS-man ten strzelił z pistoletu maszynowego, lecz zamiast Malmeda zabił któregoś z SS-owców. Malmedowi udało się zbiec, ale Niemcy rozstrzelali na miejscu 120 zakładników. Kiedy Niemcy zagrozili likwidacją całej ludności getta, Malmed oddał się w ich ręce. Został powieszony, a jego zwłoki wystawiono na widok publiczny".

Świadek Karasik był w grupie, która pracowała przy wykopywaniu zwłok z masowych grobów. Niemcy kazali rozkopywać te groby, aby spalić zwłoki ofiar i w ten sposób zatrzeć ślady zbrodni. „Kazano nam liczyć zwłoki, a kiedy były one rozczłonkowane — liczyć czaszki. Zwłoki te układaliśmy między balami drzewa w celu spalenia. Pewnego razu z takiego masowego grobu wykopaliśmy zwłoki polskich oficerów w mundurach. Ich ręce związane były z tyłu drutem telefonicznym" — opowiadał świadek.

Dymisja premiera Iranu

KAIR (PAP) 5. 5.

Premier **Szarif Emani** złożył swą dymisję na ręce szacha Iranu w związku z krytyką, jakiej był przedmiotem za wydanie policji rozkazu strzelania do nauczycieli demonstrujących przed parlamentem.

Walki w Angoli nie ustają

PARYŻ (PAP) 5. 5.

Jak wynika z doniesień z Luandy, w Angoli trwają nadal zacięte walki pomiędzy powstańcami a portugalskimi wojskami kolonialnymi. W dniu wczorajszym do ostrych starć doszło w pobliżu miejscowości Carmona, Sanzo Bombo, Songo i Santa Cruz, jak również w pobliżu Luandy.

Oddziały portugalskich wojsk lądowych w walce przeciwko powstańcom wspierane były przez lotnictwo.

Z kraju

35 mld zł na gospodarkę wodną w bież. 5-latce

LUBLIN (PAP) 5. 5.

5 bm. zakończyła się w Lublinie dwudniowa krajowa narada kierowniczego aktywu gospodarki wodnej Głównym tematem narady były problemy racjonalnej gospodarki wodnej — usprawnienie sposobów i metod zarządzania zasobami wodnymi, lepsze zaopatrzenie w wodę ludności, rolnictwa i przemysłu. Omawiano również bardzo ważną sprawę uregulowania podstaw prawnych, określających obowiązki i zadania użytkowników gospodarujących wodą, a zwłaszcza tych zakładów produkcyjnych, które odprowadzają ścieki przemysłowe do rzek i innych zbiorników.

Prezes Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej — inż. **Janusz Grochulski** stwierdził, że zużycie wody w 1965 roku będzie wynosiło rocznie ponad 6 miliardów metrów sześciennych, a w 10 lat później, już niemal dwa i pół raza tyle.

W związku z tym w okresie planu 5-letniego zbuduje się 10 sztucznych zbiorników, rozpocznie się regulację środkowej Wisły oraz budowę stopnia pod Włocławkiem, regulacje potoków górskich i rzek nizinnych. Plan melioracji w rolnictwi przewiduje wykonanie robót na obszarze 1.380 tys. ha gruntów ornych i prawie 800 tys. ha użytków zielonych. Zaopatrzenie miast i osiedli w wodę zostanie poprawione dzięki nowym 82 systemom wodociągowym. 79 miast otrzyma kanalizację a w 94 miastach powstaną oczyszczalnie ścieków, co w pewnym stopniu zmniejszy zanieczyszczenie rzek.

Ogółem nakłady inwestycyjne na gospodarkę wodną w bieżącym planie 5-letnim wyniosą około 35 mld zł.

Od 5 do 10 czerwca spis rolny

WARSZAWA (PAP) 5. 5.

W dniach 5—10 czerwca bież. roku odbędzie się dorocznym zwyczajem spis rolny.

Warto zaznaczyć, iż tegoroczny czerwcowy spis rolny ma szczególne znaczenie z uwagi na to, że zobrazuje on stan naszego rolnictwa w pierwszym roku nowego planu 5-letniego.

W GOŁDAPI

Inauguracja obchodów Tygodnia Ziem Zachodnich

Tegoroczne obchody Tygodnia Ziem Zachodnich zainauguruje w Gołdapi otwarcie w dniu 7 maja w sali kina „Oka" wystawy obrazującej dorobek trzech powiatów: Ełku, Gołdapi i Olecka. Tego samego dnia odbędzie się wielka manifestacja młodzieży. Grupy ZMS, ZMW, harcerstwa i młodzieży szkolnej przy dźwiękach orkiestry przemaszerują ulicami miasta na Plac Wdzięczności Bohaterów Armii Radzieckiej, gdzie odbędzie się wiec mieszkańców powiatu gołdapskiego.

Po wiecu nastąpi przegląd dorobku zespołów kulturalnych całego powiatu. Połączony on będzie ze „Zgadujzgadulą" o tematyce Ziem Zachodnich. W godzinach popołudniowych ulicami Gołdapi przejadą kolarze wyścigu kolarskiego, a o godz. 19 odbędzie się wielkie ognisko harcerskie, w czasie którego nastąpią pokazy sztucznych ogni. (bg)

Ogólnopolskie przesłuchanie uczniów szkół muzycznych

Od czwartku, 4 bm., odbywa się w Białymstoku w sali Domu Związków Zawodowych ogólnopolskie przesłuchanie uczniów sekcji fortepianiu szkół muzycznych I i II stopnia. Na przesłuchanie to przybyło 48 uczniów z terenu całej Polski. W skład jury konkursu wchodzą m. in. znani nie tylko w Polsce, ale również poza granicami naszego kraju wybitni profesorowie muzyki: prof. **Z. Drzewiecki**, prof. **H. Ekier**, prof. **W. Wiłkomirska**, prof. **W. Chmielowska**, prof. **P. Lewiecki.**

Sekretarzem jury jest dyrektor białostockiej Szkoły Muzycznej, **Helena Frankiewicz.** Ponadto gościmy w Białymstoku dyrektora departamentu Ministerstwa Kultury, prof. **Weinbauma** i dyrektora Zarządu Szkół Artystycznych — prof. **Z. Makowskiego** oraz przedstawicieli wydziałów kultury prezydiów WRN i kierowników okręgów zespołów metodyczno-programowych.

Ogólnopolskie przesłuchanie młodych uczniów pianistyki przebiegało w trzech fazach. Pierwszym etapem były przeglądy w poszczególnych szkołach, następnie okręgowe — przeprowadzane przez okręgowe zespoły metodyczno-programowe i wreszcie — ogólnopolskie, ukazujące aktualny poziom szkolnictwa muzycznego I i II stopnia.

W ciągu pierwszego dnia odbywało się przesłuchanie uczniów siódmych klas szkół muzycznych I stopnia, w ciągu drugiego — uczniów szkół muzycznych II stopnia. W sobotę odbywa się dalszy ciąg przesłuchania uczniów szkół II stopnia. W niedzielę natomiast odbędzie się podsumowanie i zakończenie ogólnopolskiego przesłuchania uczniów sekcji fortepianu szkół muzycznych oraz wręczenie upominków. (a)

POGODA

SOBOTA chmurno z rozpogodzeniami. Przelotne opady oraz możliwość burz. Temperatura do +20 st. Wiatry umiarkowane, południowe i południowo-zachodnie.

32 kilometry przed Poznaniem Polacy przegapili ucieczkę

Kolarze ZSRR przejęli błękitne koszulki

● Polska na 2 miejscu

Po jeździe drużynowej na czas, o której informujemy na str. 1, kolarze mieli 3 godziny odpoczynku.

Gdy stanęli na starcie do drugiego półetapu Bydgoszcz — Poznań (142 km) pogoda zaczęła się wyraźnie psuć. Zaległy ciemne chmury, spadł deszcz. Na początkowych kilometrach tempo jest słabe, kolarze „kręcą" w zmasowanej grupie i rzadko kto kwapi się do ucieczki. Dopiero na 30 km, gdy zawodnicy przejeżdżali wąskimi uliczkami Szubina, znalazło się kilku śmiałków. Próba ich ucieczki szybko spaliła jednak na panewce.

Przed Żninem, gdzie znajdował się pierwszy lotny finisz, wyskoczył do przodu Anglik Laidlow, pociągając za sobą Szweda Adamssona, Norwega Digeruda, Francuza Aure'a, Duńczyka Joergensena i Rumuna Moiceanu. „Skoczył" także Moskwin (ZSRR), ale za późno. Przez 2—3 km ostro pedałował, zbliżył się do uciekinierów o 200 m, ale zmęczony samotną jazdą zwolnił. Lotny finisz w Żninie wygrał Adamsson przed Moiceanu. Tymczasem defekt roweru miał Joergensen, pozostając w tyle. W ten sposób czołówka liczyła tylko 5 kolarzy.

Mimo to na 55 kilometrze przewaga 5 uciekinierów wzrosła do około 1,5 km nad peletonem, w którym kręcili wszyscy Polacy.

Przed Gnieznem defekt roweru ma Norweg Digerud. Nie pozostaje on jednak w tyle, gdyż czołówka poczekała, aż zmienił rower. II lotny finisz w Gnieźnie stał się łupem Adamssona przed Anglikiem Laidlowem. W grupie zasadniczej nikt jakoś nie kwapił się z podjęciem pogoni. Kolarze w peletonie sądzili zapewne, że piątce uciekinierów nie starczy sił na uwieńczenie swej ryzykanckiej, długiej ucieczki. I rzeczywiście, siły czołówki były na wyczerpaniu. Gdy peleton podkręcił tempo, na 32 km przed Poznaniem wchłonął uciekinierów. Jednak w tym samym momencie nastąpił nowy atak. Tym razem do przodu ruszył Anglik Denson, pociągając za sobą Norwega Lullaua, Niemców Waissledera i Hoehnego oraz Petrowa (ZSRR) i lidera wyścigu Melichowa (ZSRR). Tak więc Polacy pozwolili się zaskoczyć i do przodu rwała co sił szóstka uciekinierów, w tym dwaj Rosjanie oraz dwaj Niemcy.

Na 20 km przed metą, rozwijająca chwilami szybkość około 55 km/godz. szóstka uciekinierów miała już 800 m przewagi nad bardzo licznym peletonem, w którym kręcili wszyscy Polacy. Nasi kolarze zerwali się do kontrataku, w efekcie czego przewaga uciekających zmalała na 9 km przed Poznaniem do 400 m. Niestety, na ulicach miasta uciekinierzy znowu zdołali powiększyć dystans i niezagrożeni wpadli na stadion. Tutaj rozgorzała zacięta walka o zwycięstwo między reprezentantami ZSRR i NRD.

Kiedy na stadion wpadła 6-osobowa czołówka kolarzy, między prowadzącym grupę zawodnikiem radzieckim Melichowem i Niemcem Weissiederem doszło w ferworze walki do scysji. Blokowany przez Melichowa, Weissleder przytrzymał zawodnika radzieckiego za siodełko, ten go odepchnął — a skorzystał na tym znajdujący się wówczas na dalszej pozycji Pietrow i wygrał etap. Komisja sędziów postanowiła ukarać reprezentanta ZSRR Melichowa za zepchnięcie na finiszu zawodnika NRD Weissledera dwiema minutami karnymi a Weisslederowi udzielić ostrej nagany z ostrzeżeniem.

Dopiero około 1,5 min. za czołową szóstką kończyła etap grupa zasadnicza, a w niej wszyscy Polacy.

(ko)

NA ZDJĘCIU: kolarze na trasie Wyścigu. Zdjęcie wykonano z helikopteru.

CAF — fot. Grzeda

Sobotni V etap...

...rozegrany zostanie na trasie Międzychód — Szczecin o długości 155 km. Start ostry nastąpi o godz. 13-tej a pierwsi kolarze spodziewani są na mecie między godz. 17 — 17.20. W niedzielę kolarze mają dzień odpoczynku w Szczecinie.

Zła passa polskich koszykarzy

Polscy koszykarze, występujący w Belgradzie na mistrzostwach Europy, po porażkach z Węgrami i Związkiem Radzieckim, przegrali kolejny mecz z Belgią 62:66 (28:35).

WYNIKI IV ETAPU

Indywidualne

1. Pietrow (ZSRR)	3.30.48
2) Lullau (Norwegia)	3.31.15
3. Weissleder (NRD)	3.31.45
4. Denson (Anglia)	3.31.45
5. Hoehne (NRD)	3.31.45
6. Cosma (Rumunia)	3.33.25
7. Królak (Polska)	3.33.25
8. Aranyi (Węgry)	3.33.32
9. Paul (Holandia)	3.33.35
10. Coohorst (Holandia)	3.33.35

W czasie 3:33.35 sklasyfikowano Polaków: Bekera, Jarzębskiego, Fornalczyka i Gazdę. Piechaczek zajął 61 miejsce w czasie 3:34.38.

Drużynowe

1) NRD	11:42.35
2) ZSRR	11:42.45
3) Szwecja	11:44.24
4) Anglia	11:45.22
5) Polska	11:46.01
6) Dania	11:46.25

PO 4 ETAPACH

Indywidualne

1) Melichow (ZSRR)	16:25.1
2) Eckstein (NRD)	16:25.3
3) Goeransson (Szwecja)	16:26.4
4) Schur (NRD)	16:26.5
5) Beker (Polska)	16:26.5
6) Adamsson (Szwecja)	16:27.1
7) Hoehne (NRD)	16:27.4
8) Pietrow (ZSRR)	16:28.2
9) Czerepowicz (ZSRR)	16:28.2
10) Weissleder (NRD)	16:28.4

Na czwartym etapie Melichow zajął ostatecznie 59 miejsce z czasem 3:33.48.

Drużynowe

1) ZSRR	50:22.0
2) Polska	50:24.4
3) NRD	50:25.2
4) Szwecja	50:28.1
5) Czechosłowacja	50:35.4
6) Holandia	50:36.0

LAUREACI NAGRÓD LENINOWSKICH

FIDEL CASTRO — premier Kuby, laureat Nagrody Leninowskiej 1960 roku „Za utrwalenie pokoju między narodami".

SEKOU TOURE — działacz społeczny i mąż stanu Republiki Gwinejskiej, laureat Nagrody Leninowskiej 1960 roku „Za utrwalenie pokoju między narodami".

ROMASZWARI NEHRU — indyjska działaczka społeczna, laureatka Nagrody Leninowskiej 1960 roku „Za utrwalenie pokoju między narodami".

Gdy zakwitną kasztany

Kasztany jeszcze nie zakwitły, widać opóźnia się wiosna. Ale matura mimo to nieubłaganie jak co roku tuż, tuż. Dlatego zapewne zaczynam te rozważania stereotypowo, od kasztanów.

Chociaż wszystko wskazuje na to, że tegoroczna matura przebiegać będzie zgoła nie stereotypowo.

TU TRZEBA MYŚLEĆ...

My, dorośli kojarzymy sobie maturę z bezprzytomnym „wkuwaniem" w ciągu ostatnich nocy taśmowych kolumn cyfr i dat. Byliśmy bowiem głęboko przekonani, że bez nocnego wkuwania — jak to czynili nasi rodzice i rodzice naszych rodziców — nic z egzaminu dojrzałości nie będzie.

A oto nagle okazuje się, że wręcz przeciwnie. Że z samego wkuwania cyfr, dat i faktów nie będzie teraz matury.

„Matura musi stać się prawdziwym egzaminem dojrzałości" — padło hasło z Ministerstwa Oświaty. Podchwycone zostało przez pedagogów z ochotą, bowiem już niejeden nauczyciel zżymał się na „maszynkę egzaminacyjną" pokutującą od lat w naszym szkolnictwie.

Nie chodzi przecież o „jarmark wykutych na blachę" wiadomości, ale o logiczne myślenie, wiązanie faktów, samodzielne rozumowania młodego człowieka, któremu egzamin ten ma wydać cenzurkę dojrzałości do samodzielnego życia.

Żeby nie było nieporozumień w tej mierze — nie obeszło się bez „wytycznych". Wszystkie dyrekcje szkół otrzymały z Ministerstwa Oświaty instrukcję, a w instrukcji poza suchym określeniem wytycznych — przykłady.

Czy nic Wam nie mówi taki np. temat „Mój sąd o dramacie Słowackiego, widzianym w bieżącym roku w teatrze"? Albo: „Jakie wnioski nasuwa ci porównanie Szczęsnego z Cezarym Baryką?".

Nic z tego, maturzyści. Nie cieszcie się, my nie zdradzamy tematów maturalnych. To tylko próbka, w jakim duchu ujęte zostaną tegoroczne prace. Żadne wykucie na pamięć życiorysu Żeromskiego czy streszczenia „Pamiątki z Celulozy" nie pomoże. Trzeba umieć samodzielnie myśleć, oceniać, wnioskować, aby podołać tym pasjonującym choć niełatwym tematom.

Nie inaczej będzie i z „ustnym", nie tylko z języka polskiego, ale także z biologii czy fizyki.

PRZEZ TRENINGI — DO WYNIKÓW

Z tym myśleniem to jest tak, jak ze sportem. Do zadowalających wyników w myśleniu dochodzi się poprzez wytrwałe treningi. O tym pamiętali zresztą nauczyciele, w ciągu roku szkolnego prowadząc przekrojowe powtórki materiału.

Szczególne nasilenie owych powtórek ma miejsce teraz, gdy abiturienci mogą już swobodnie myśleć o powtórzeniach przerobionego w całości materiału.

Należy przecież przypomnieć sobie również i te przedmioty, których nie przerabiało się już w klasie XI, jak np. geografię. Nic dziwnego, że w niejednej szkole wykładowcy tych przedmiotów pomagają swoim byłym uczniom w usystematyzowaniu przerabianego w latach ubiegłych materiału.

Dzięki tej nowej atmosferze, towarzyszącej uczniom już od początku roku szkolnego, ostatniego roku ich pobytu w szkole średniej — egzamin maturalny nie powinien stanowić dla uczniów Rubikonu nie do przebycia.

Gdy czytacie te słowa — nasi abiturienci przeżywają najtrudniejsze chwile — obawę przed samym dopuszczeniem do matury.

Właśnie owo „dopuszczenie" stanowi najważniejszy moment dla wychowawcy i pedagoga. Tu właśnie — a nie na egzaminie maturalnym jest czas na powiedzenie uczniowi prawdy. Nie odsiew na maturze, a surowe lecz wnikliwe ocenienie ucznia przy dopuszczaniu do matury — oto stanowisko jakie wobec swych wychowanków powinna zająć szkoła.

Przy „odsiewie" rzadko bywają niespodzianki. Ostatecznie w ciągu wszystkich lat nauki, a zwłaszcza w ciągu ostatniego roku widać wyraźnie, jakie postępy czyni każdy z uczniów. Rzadko zdarzają się „cuda" w ostatnim okresie przed „dopuszczeniem".

Tegoroczne wizytacje potwierdziły wieści docierające ze szkół. Młodzież bardzo poważnie traktuje egzaminy maturalne. Przygotowanie do tych egzaminów — mimo z każdym rokiem wzrastających wymagań — jest znacznie lepsze niż w latach ubiegłych.

W tym roku po raz pierwszy maturzyści zdawać będą podczas egzaminów maturalnych z wiadomości o Polsce i świecie współczesnym. Aby być przygotowanym do tego przedmiotu nie wystarczy słuchać lekcji, trzeba dużo czytać i na podstawie przyswojonych wiadomości zdobywać się na własne sądy. To właśnie świadczyć będzie o dojrzałości młodego człowieka — młodego obywatela.

PIERWSZY STOPIEŃ DOJRZAŁOŚCI

Pierwszy egzamin z dojrzałości zdają zresztą ci młodzi ludzie na kilka miesięcy przed maturą. Wtedy, gdy szkoła żąda od nich zgłoszenia wybranego kierunku studiów.

Ostatecznie wtedy właśnie podejmuje się decyzję, która nadaje kierunek całemu przyszłemu życiu młodego człowieka. Czy zawsze ten wybór jest słuszny i uczciwy? Jakże często jeszcze młodzież wybiera ten a nie inny kierunek studiów, bo rodzice uważają, że zawód np. lekarza czy inżyniera jest bardziej intratny od zawodu agronoma czy farmaceuty?

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że tegoroczne ankiety mówią o pewnym przesunięciu ilości zgłoszeń na korzyść zawodów, w których występują braki kadrowe naszej gospodarki krajowej. Większa dojrzałość społeczna młodzieży czy po prostu zbieg okoliczności? Trudno na razie stwierdzić. W każdym razie wygląda na to, że młodzież nie idzie „owczym pędem" do jednej uczelni, ale bardziej zastanawia się nad swoją przyszłością. W tych rozważaniach nie koniecznie czynnik merkantylny odgrywa główną rolę. Zresztą z tą „atrakcyjnością" zawodów bywa różnie, a każdy rok przynosi zmiany na rynku pracy.

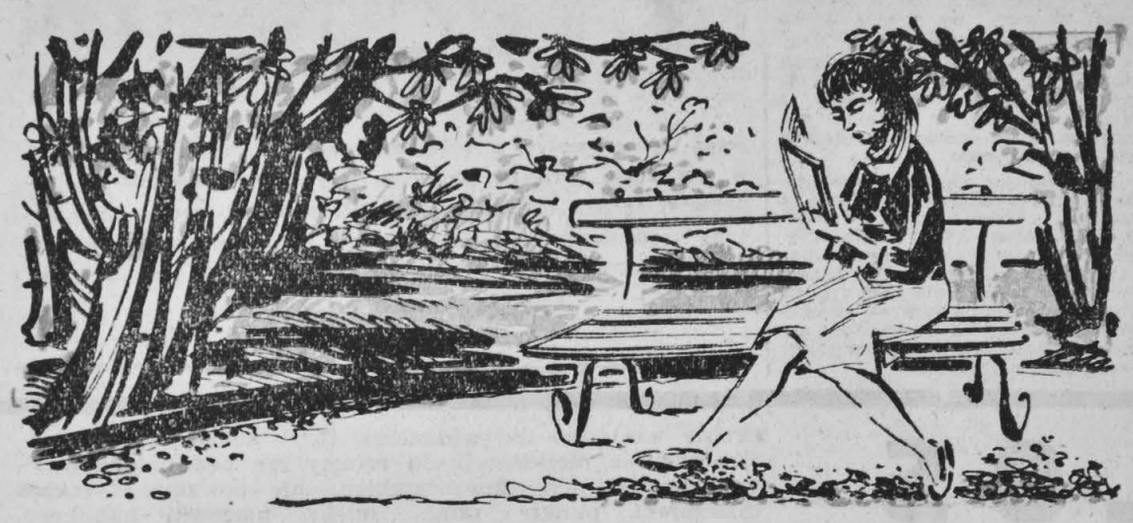

Pomyślnym zjawiskiem jest znaczny wzrost zgłoszeń na studia. Zmniejsza się procent młodzieży, poprzestającej na maturze.

W br. zgłosiło się na studia 748 uczniów Liceów Ogólnokształcących (na ogólną liczbę 1.395 uczniów klas XI) z Techników Zawodowych — 237 uczniów (na 741), z Liceów Pedagogicznych 49 na 374 i ze szkół dla pracujących 60 z 827.

Ogółem rezygnuje ze studiów około 355 uczniów (pewna ilość idzie do szkół, niepełnych wyższych i na kursy).

Z tych 355 osób przeszło 40 proc. rezygnuje na korzyść krótkoterminowych kursów, 32 proc. pragnie usamodzielnić się od razu po maturze, 7,3 proc. musi wrócić na wieś i pomagać rodzicom w gospodarstwie rolnym.

11 proc. młodzieży podaje jako powód rezygnowania z dalszej nauki — trudną sytuację materialną rodziny i konieczność podjęcia jakiejkolwiek pracy zarobkowej, 4,5 proc. zły stan zdrowia, a 2,8 proc. uważa, że osiągnęło zbyt słabe wyniki w szkole średniej.

Poważnym osiągnięciem jest znaczny wzrost zgłoszeń na studia wyższe ze strony młodzieży robotniczej i chłopskiej, która w naszym województwie wynosi w br. aż 72,5 proc. ogółu zgłoszonych. To też chyba świadczy o wzroście świadomości tej młodzieży, która chce czerpać pełnymi dłońmi z dobrodziejstw, jakie przyniósł jej nowy ustrój.

*

My tu sobie „gadu-gadu", a tu 1395 młodych ludzi czeka niecierpliwie poniedziałku, 8 maja. W tym dniu bowiem ogłoszone zostaną wyroki o „dopuszczenie" do egzaminu maturalnego. Egzaminy rozpoczną się 15 bm. Pozostał więc tydzień czasu. Z pewnością wypełniony po brzegi cyframi, datami, wzorami. Ale w tym natłoku materiału znajdzie się chyba umiejsce na... myślenie. O kwitnących kasztanach również...

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Na melioracyjnej mapie

KOLOS - BAGNO WIZNA

B. KAMLEROWA

Historia Kuwas ma już 10 lat. Jezioro Rajgrodzkie, rzeka Jerzgnia, Ośrodek Biebrza — to nazwy, które w 1951 roku stawały się modnym określeniem, wiązanym z melioracją 3.800 hektarów kuwaskich, torfowych bagien. Imponująco brzmiały wtedy wyliczenia zbiorów, jakie po latach mieli czerpać (i czerpią) grajewscy rolnicy z 3.800 hektarów zmeliorowanych łąk torfowych. Nie obejrzeliśmy się nawet, gdy po latach dziesięciu, na mapie melioracyjnej naszego województwa pojawił się nowy obiekt, wielkością nierówny pierwszemu, bo przekraczający go trzykrotnie.

Bagno Wizna. Tak nazywa się nowy obiekt melioracyjny, rozłożony na 10 tysiącach hektarów bagiennych torfów. Kolos. Nie dysponujemy jeszcze precyzyjnymi wyliczeniami przyszłych zbiorów siana z tego kolosa, ani wysokością nakładów na 1 hektar zmeliorowanego bagna Wizna. Rzecz jest w powijakach. Niemniej przybliżone dane wskazują na przeznaczenie 150 milionów złotych nakładów w 5-latce na ten obiekt. A więc kolos w odpowiedniej oprawie.

Zadania melioracyjnej kadry inżynieryjno - technicznej rosną jak na drożdżach. Gdy w 1956 roku na jednego pracownika inżynieryjno - technicznego przypadało przerobienie 450 tys. zł, w 1961 przypada już 700 tys. zł. Tajemnica tego wzrostu leży przede wszyskim w zwiększonej wydajności pracy, bowiem materiały budowlane zużywane w robotach melioracyjnych podrożały w minimalnym stopniu. W ubiegłym roku przy pracach melioracyjnych było zatrudnionych 170 pracowników inżynieryjno - technicznych, w bieżącym roku — 190.

Inwestorzy i wykonawcy debatują, rozważają i sprzeczają się teraz o to, w jakim kierunku rozwijać roboty na bagnie Wizna. Jak, unikając błędów kuwaskich, najefektywniej wykorzystać przeznaczone na obiekt wizneński nakłady.

Błędy kuwaskie? Pisaliśmy o nich niejednokrotnie. Generalnie sprowadzały się do tego, że przed rozpoczęciem prac nie załatwiono kwestii prawno-własnościowych, że nie przygotowano użytkownika na przyjęcie tak dużych zmian, że nie potrafi on konserwować urządzeń, że nie wprowadzono na ten obiekt inwestycji towarzyszących melioracjom — takich jak budownictwo inwentarskie, sieć punktów skupu mleka, mleczarnie, suszarnie pasz, elektryfikowanie terenów itp. Skutki? — Pogłowie nie wzrasta wprost proporcjonalnie do poczynionych nakładów, a nadwyżki siana sprzedaje się do innych województw. Przyjrzyjmy się zatem, czy zasada „na błędach się uczymy" ma zastosowanie w inwestycji nowej 5-latki.

ZMIERZCH WIEDZY TAJEMNEJ

Zacznę może od tego, co spowodowało, że melioracje przestały być wiedzą tajemną meliorantów, niedostępną dla maluczkich. Wiemy, że melioracje były i przez wiele lat jeszcze będą największą inwestycją w naszym województwie. **Nieproporcjonalne do nakładów dotychczasowe efekty melioracyjne zaczęły niepokoić. Sprawa stała się przedmiotem wnikliwej analizy ze strony Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii. Za przykładem Komitetu Wojewódzkiego, towarzysze z komitetów powiatowych partii zwrócili baczną uwagę na sprawy melioracji.** Ba, można nawet stwierdzić, że jak abecadła uczyli się melioracji, uczyli się rozpoznawać jakość wykonywanych robót. I takie fakty, że projektant nie zaplanował przepustów, że wykonawca nie dał właściwej proporcji cementu na próg, czy też Przedsiębiorstwo „Las" nie przysłało właściwych rozmiarów palików — przestały być faktami znanymi tylko meliorantom. To wnikliwe śledzenie prac melioracyjnych przez instancje partyjne daje efekty. Błę-

Ciąg dalszy na str. 4

MICHAIL SADOVEANU — pisarz i działacz społeczny Rumuńskiej Republiki Ludowej, laureat Nagrody Leninowskiej 1960 roku „Za utrwalenie pokoju między narodami".

ANTOINE GEORGES TABET — architekt i działacz społeczny Libanu — laureat Nagrody Leninowskiej 1960 roku „Za utrwalenie pokoju między narodami".

OSTAP DŁUSKI — działacz społeczny PRL — laureat Nagrody Leninowskiej 1960 roku „Za utrwalenie pokoju między narodami".

Fot. — CAF

WILLIAM MORROW — działacz społeczny Australii — laureat Nagrody Leninowskiej 1960 roku „Za utrwalenie pokoju między narodami".

Fot. — CAF

Slumsy w W. Brytanii

Artykuł angielskiego pisma Sunday Times

„SUNDAY TIMES" w numerze z 23.IV.br. poświęca artykuł pióra Gavin Lyalla problemowi slumsów w Wielkiej Brytanii. W artykule tym autor opisuje trudne warunki mieszkaniowe 2,5 miliona Brytyjczyków zamieszkałych w nędznych slumsach (ruderach) pozbawionych wszelkich urządzeń sanitarnych.

„Dwa i pół miliona mieszkańców Wielkiej Brytanii nadal żyje — według ostatnich statystyk ministerstwa budownictwa mieszkaniowego — w slumsach. W Wielkiej Brytanii istnieje 750 tysięcy domów i mieszkań uznanych za „nienadające się do zamieszkania".

Następnie autor przechodzi do opisania wyglądu starych, nieraz walących się już ruder, z których część została zbudowana jeszcze w ubiegłym stuleciu. Slumsy zajmują całe dzielnice większych miast Anglii, takich, jak Londyn, Liverpool, Glasgow, Edynburg i inne. Autor cytuje również rozmowę przeprowadzoną z rodziną zamieszkałą w slumsie w Glasgow, której władze miejskie od czterech lat obiecują przydział nowego mieszkania, lecz obietnica ta dotychczas nie została zrealizowana. W slumsie tym nie ma elektryczności i wody...

...W roku 1954 ówczesny minister budownictwa mieszkaniowego, Duncan Sandys, oświadczył, iż na terenie Anglii i Walii znajduje się 850.000 „domów nienadających się do zamieszkania" zaś na terenie Szkocji — 150.000. Największa ilość slumsów przypada na Birmingham, Glasgow i Liverpool. Niektórzy twierdzili, że slumsów istnieje daleko więcej, aniżeli przedstawił to minister budownictwa mieszkaniowego.

Przede wszystkim przystąpiono do niszczenia slumsów XIX-wiecznych. Sprawa budowania nowych mieszkań napotykała na trudności. Władze miejskie nie miały dostatecznych funduszy. Jeden z radnych w Glasgow powiedział: „Rozumiemy konieczność likwidacji slumsów, lecz gdzie podziejemy ich mieszkańców? Wolimy, by mieszkali oni pod dachem, aniżeli na ulicy..."

W dalszym ciągu artykułu autor omawia problem przeludnienia slumsów, wskazując, iż niejednokrotnie w jednym pokoju mieszka rodzina składająca się z kilku osób.

Konkludując, autor wskazuje, że problem slumsów wzrasta z każdym rokiem, gdyż co roku, według oficjalnych statystyk, przybywa 150 tysięcy domów mających ponad 100 lat. Wszystkie te domy nadają się jedynie do rozbiórki. Tymczasem na terenie Wielkiej Brytanii przewiduje się rocznie zaledwie 60 tysięcy domów pod rozbiórkę.

Mapa Laosu i zestaw zdjęć czołowych postaci rozgrywającego się w tym kraju dramatu. Charakterystyczne są określenia amerykańskiej agencji UPI, która nadesłała nam ten zestaw: król Savang Vatthana, nazwany jest „władcą - figurantem, który popiera Boun Oum", Boun Oum natomiast określony jest jako „premier rządu popieranego przez USA".

Fot. — CAF

Laotańskie perspektywy

Od szeregu miesięcy nie schodzi z łamów prasy światowej nazwa małego, do niedawna mało znanego kraju. Jest nim Laos, noszący niegdyś, nim popadł we francuską niewolę kolonialną, romantyczną nazwę „Kraju Miliona Słoni".

Dopiero po usunięciu Francuzów z Półwyspu Indochińskiego, Laos ponownie wypłynął na arenę międzynarodową, ale jako jedno z najbardziej zacofanych państewek Azji, w którym wszechwładnie panuje ciemnota, prymityw, nędza, a ostatnio niszczycielska wojna domowa

Mimo, że jest to kraj mały (90 tys. km kw.), pokryty w znacznej mierze dżunglą i górami, posiada on ogromne znaczenie strategiczne. Na północy graniczy z Chinami, na wschodzie — z Wietnamską Republiką Demokratyczną, na południu z neutralną Kambodżą.

Z tych to względów Stany Zjednoczone skoncentrowały na Laosie wiele uwagi, starając się wszelkimi siłami utrzymać ten kraj w sferze swych wpływów. Niszcząc neutralność Laosu, chcą one terytorium tego kraju włączyć do obszaru objętego paktem SEATO — będącego w południowo - wschodniej Azji odpowiednikiem Paktu Atlantyckiego.

W wyniku amerykańskiej interwencji, przez szereg lat władza w Laosie koncentrowała się w rękach wąskiej grupy ludzi, którzy traktowali to jako dobry interes dochodowy. Tak np. obecny dowódca oddziałów rebelianckich gen. Nosavan tylko na jednej transakcji z opium „zarobił" 3 miliony dolarów. Nie stanowi on bynajmniej jakiegoś wyjątku.

Podczas gdy generałowie za amerykańskie dolary kupowali sobie wille i wspaniałe samochody, w kraju szerzył się krwawy terror, chaos, korupcja. (Wg. źródeł zachodnich pomoc wojskowa USA wyraża się sumą 300 mln dolarów). Więzienia zapełniły się zwolennikami neutralności i jedności narodowej, głównie członkami rewolucyjnej partii Neo Lao Haksat. Aresztowano m. in. całe kierownictwo partii z księciem Souphanouvongiem na czele. Od śmierci uratowała ich jedynie śmiała ucieczka z więzienia.

Gdy latem 1960 r. w wyniku wyborów doszedł do władzy w Laosie rząd premiera Souvanna Phoumy, który postanowił wejść na drogę neutralizmu, USA otwarcie udzieliły pomocy zbrojnej proamerykańskim politykom i generałom, wtrącając Laos w otchłań krwawej wojny domowej. Pod naciskiem USA po stronie rebeliantów, którzy utworzyli własny „rząd" na czele którego stanęli Boun Oum i gen. Nosavan przeciwko oddziałom rządowym wystąpiły dowodzone przez oficerów amerykańskich wojska syjamskie, południowo - wietnamskie, filipińskie, a także bandy czangkaiszekowców zbiegłych do Laosu z Birmy. Po początkowych sukcesach oddziały rebelianckie obficie zaopatrzone w nowoczesną broń i sprzęt amerykański, zaczęły jednakże doznawać szeregu porażek. Wojska kapitana Kong Le, dowódcy naczelnego wojsk rządowych oraz jednostki Pathet Lao w trudnych warunkach nie tylko odzyskały utracone uprzednio tereny, ale w chwili obecnej praktycznie kontrolują trzy czwarte terytorium kraju.

Wywołując wojnę domową w Laosie, USA stworzyły niebezpieczną sytuację na całym obszarze południowo - wschodniej Azji, tym samym zagrażając pokojowi międzynarodowemu. Było to pogwałcenie układów genewskich z 1954 r., które zobowiązywały uczestników konferencji w Genewie, w tym i USA do respektowania suwerenności i niezależności Laosu oraz powstrzymywania się od wszelkiego mieszania się w wewnętrzne sprawy tego kraju.

Niebezpieczny rozwój wypadków w Laosie był wielokrotnie przedmiotem wystąpień przedstawicieli ZSRR, Polski i innych krajów w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Znaczne zaniepokojenie wydarzeniami laotańskimi wykazuje także opinia publiczna na świecie.

Najnowsze doniesienia z Laosu wskazują, że obecnie zarysowuje się możliwość kompromisu pomiędzy walczącymi stronami. Na wspólny radziecko - brytyjski apel o zaprzestanie ognia w Laosie, zwołanie międzynarodowej konferencji 14 państw i reaktywowanie prac Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli, obie strony odpowiedziały pozytywnie. Od godziny 8 rano dnia 4 bm. w Laosie nie słychać już strzałów. Na wszystkich frontach zapanował spokój. Jednocześnie premier legalnego rządu laotańskiego, książę Souvanna Phouma, niezależnie od dyskusji nad warunkami całkowitego zaprzestania działań wojennych, zaproponował, aby obie walczące strony przystąpiły niezwłocznie do rokowań na temat utworzenia rządu koalicyjnego i polityki wewnętrznej Laosu. Obie strony miałyby wybrać także wspólną reprezentację na konferencję międzynarodową w Genewie, która rozpocznie się prawdopodobnie już w dniu 12 maja br.

Istnieją więc obecnie perspektywy zlikwidowania kryzysu laotańskiego. Wiadomo, że przyczyną rozpętania wojny domowej w Laosie była interwencja Stanów Zjednoczonych. Tylko zaprzestanie przez USA polityki interwencji, może przywrócić stały pokój w tej części Azji. Problemy wewnętrzne tego kraju powinien rozwiązywać sam naród laotański. „Ważą się teraz losy Laosu — w ten sposób określił premier Souvanna Phouma sytuację w kraju. — Jeżeli wszyscy Laotańczycy przejawią dobrą wolę, sprawa zgody narodowej będzie rozwiązana".

R. POPŁAWSKI

* * *

2,5 — 3 mln. mieszkańców Laosu (nie przeprowadzono tu nigdy spisu powszechnego) mieszka głównie w ubogich wsiach lub miasteczkach. Stolicą administracyjną Laosu jest Vientiane natomiast Luang Prabang jest rezydencją królewską. Król Savan Vatthane — władca figurant — jest marionetką w rękach rebeliantów. Większość czasu poświęca swoim 23 żonom, tylko w wyjątkowych wypadkach udaje się do Wientiane w sprawach państwowych.

Oto jak przedstawia wizerunek stolicy Laosu Vientiane dziennik „Hindu". Miasto (około 70 tys. mieszkańców), które w ciągu ostatnich 6 lat wchłonęło 300 milionów dolarów pomocy amerykańskiej, nie posiada nawet kanalizacji. Nie istnieje system doręczania przesyłek pocztowych. Listy adresowane do mieszkańców stolicy muszą nosić numer skrzynki pocztowej, inaczej zwalane one są na kupę w urzędzie pocztowym i obywatele sami muszą szukać, by stwierdzić, czy w ogóle dostali jakiś list. Kraj posiada zaledwie parę dzienników o nakładzie około 1000 egzemplarzy. Stolica liczy około tuzina większych ulic, na których riksze rowerowe i skutery współzawodniczą z „Mercedesami" i najnowszymi modelami samochodów amerykańskich w wybijaniu dziur w na pół brukowanych jezdniach, czy wznoszeniu tumanów kurzu na ulicach, których nawierzchnię tworzy czerwona glina".

Do tego obrazu można jeszcze dodać: w całym kraju istnieją zaledwie dwa gimnazja i kilka szos nadających się do komunikacji kołowej. Długość linii kolejowej wynosi zaledwie 18 kilometrów. (R)

KOLOS -BAGNO WIZNA

Ciąg dalszy ze str. 3

dy nie uchodzą bezkarnie. Zostają naprawiane. Gdy w województwie zaplanowano w pierwszym kwartale br. roboty wartości 700 tys. zł, wykonano je w wartości 7 mln zł. Sprzyjała pogoda, ale sprzyjały też warunki lepszej organizacji pracy.

I — KTO I JAK?

Pierwsze rozważania nad zmeliorowaniem 10 tys. hektarów bagna Wizna sprowadziły się więc do kwestii, kto i jak będzie to użytkował. Rolnicy indywidualni? — Nie poradzą wszystkiemu. Około 4 tys. hektarów bagna to własność Państwowego Funduszu Ziemi, reszta — to bagna chłopskie. Które są czyje — trudno się rozeznać. Dlatego pierwszą rzeczą jest ustalenie stanu posiadania na tym terenie i dokonanie wymiany z rolnikami, by obiekt **państwowy znalazł się w jednym wielkim kompleksie.** Dlaczego? Bo powstanie tu wielki zielony PGR. Ośrodek gospodarczy będzie zlokalizowany w **Grądach Wonieckich,** na 8 hektarach państwowej ziemi (nie bagna). Obok hodowli zakrojonej na szeroką skalę, przewiduje się tu utworzenie wielkiej suszarni i przetwórni pasz treściwych. W Grądach Wonieckich będzie zasadnicza baza PGR. W miarę postępu prac powstaną jeszcze 2 filie tegoż PGR.

Dotychczasowy postęp prac geodezyjnych nie rokuje jednak rychłego przeprowadzenia tej wymiany. Prace geodezyjne mają trwać 3 lata. Ustalono zatem ostatnio, że wywłaszczanie i wymiana będą następowały sukcesywnie z postępem robót melioracyjnych. A zatem pozwoli to już w przyszłym roku na zmeliorowanie i zagospodarowanie **1 tys. hektarów torfowych łąk.**

II — BEZ DROGI ANI RUSZ

„Nie ma złej drogi do swej niebogi" — mówi przysłowie. Szkoda, że tego powiedzenia nie można transponować na dziedziny naszej gospodarki. Niestety, bagno Wizna nie da się „ugryźć" bez dróg. Dlatego też już, zaraz, trzeba zabrać się do dróg. (To pod adresem Wydziału Komunikacji Prezydium WRN).

Dzika droga wiedzie z Kalinówki do Grądów Wonieckich. Tę trzeba już budować. Ale potrzebne są też drogi gospodarcze. Jak wyjaśnia kierownik budowy obiektu Wizna, mgr inż. **Wacław Redliński,** na budowę dróg używać ma się torfu z wykopanych rowów. Ten torf trzeba rozplantować, obsiać trawami, by zapobiec degeneracji torfu. W wielu miejscach torf leży rozkopany już od ubiegłego roku. Jeżeli jeszcze dłużej poleży, nie będzie z niego żadnego pożytku przy budowie drogi. Te sprawy trzeba ustalić z inwestorem dróg na Wiźnie, ale niestety, inwestor jeszcze się nie ujawnił.

III — „DZIKIEJ" EKSPLOATACJI SKUTKI

Dopóki bagno Wizna nie znalazło się na mapie melioracyjnej naszego województwa, dopóty nikomu nie wadziła

Rozgałęzione na dziesiątkach tysięcy hektarów roboty melioracyjne wymagają stałego mechanizowania robót. Przy końcu 5-latki przedsiębiorstwo robót melioracyjnych będzie dysponowało 60 koparkami. Do końca bieżącego roku będzie posiadało 27 koparek (obecnie posiada 17), natomiast w 1952 roku, gdy całą parą ruszały roboty na Kuwasach, w województwie naszym była tylko jedna koparka.

„dzika" eksploatacja torfu na opał. Prowadzili ją rolnicy otaczających bagno powiatów: monieckiego, zambrowskiego, łomżyńskiego i wysokomazowieckiego. Teraz jednak to zjawisko poczytuje się jako bardzo szkodliwe, godzące w możliwość uregulowania stosunków wodnych na obiekcie. Torf jest tu eksploatowany w sposób rabunkowy, dosłownie tak, jak drzewo wykradane z lasu. Dlatego też uznano ostatnio zasadę ustalającą ilość pozyskiwanego torfu, proporcjonalną do powierzchni łąki posiadanej przez rolnika. Rolnik zatem będzie mógł wydobyć określoną ilość torfu na bagnie. Natomiast rolnikom nie posiadającym łąk z pokładami torfowymi na opał tworzy się inną możliwość nabycia torfu opałowego. Na gruntach PFZ ma powstać kopalnia torfu, eksploatowana przez WZGS.

IV — GDZIE SĄ SPÓŁKI?

Obszar PGR-owski obejmuje mniej niż połowę wiźnieńskiego bagna. A zatem perspektywiczne planowanie musi dotyczyć też inwestycji towarzyszących melioracjom po stronie własności indywidualnej. Gdy sukcesywnie z postępem prac melioracyjnych rolnicy nie będą rozbudowywali pomieszczeń inwentarskich, nie powstanie zakład mleczarski, punkty skupu mleka, placówki handlowe, usługowe, nie wprowadzi się elektryfikacji terenu — na efekty tak długo będzie się czekać, jak na efekty inwestycji kuwaskiej. O tych sprawach się myśli, lecz uważamy, że w tym wypadku potrzebny jest przyspieszony tok myślenia, gdyż roboty melioracyjne już rozwijają się w dużym tempie.

Od długiego czasu zaleca się prowadzenie melioracji tam, gdzie zorganizowane są spółki wodne, gdzie wykonawca może rozmawiać ze zorganizowanym użytkownikiem. Ta zasada nie jest realizowana, bo nie ma tu spółek wodnych. Co więcej — przed rozpoczęciem robót, inwestor i wykonawca powinien był rozmawiać w czasie zimy z użytkownikiem o toku prac i obowiązkach czekających użytkownika w związku z tymi nakładami. Nie wykorzystano zimy dla tych celów. A użytkownik może wnieść 25-procentowy **wkład robocizny w pracach melioracyjnych tak, by nie** trzeba było wozić ludzi z innych terenów na obiekt budowy wiźnieńskiej.

Inwestycje melioracyjne w naszym województwie dystansują wszystkie pozostałe inwestycje pod względem nakładów finansowych. Przeznacza się na nie coraz więcej pieniędzy. Oto wykaz wydatków melioracyjnych w poszczególnych latach:

Rok 1959	— 72 mln zł.
1960	— 98 mln zł.
1961	— 124 mln zł.
1962	— 160 mln zł.
1963	— 200 mln zł.
1965	— 292 mln zł.

* * *

Przysłuchiwałam się ostatnio w Łomży naradzie meliorantów z kilku powiatów. Brali w niej udział również I sekretarze Komitetów Powiatowych partii oraz przewodniczący prezydiów PRN. Była to bardzo ciekawa dyskusja. Sygnalizowano wiele błędów. Warto przytoczyć niektóre z nich, by baczniej wystrzegać się ich przy budowie tej największej inwestycji 5-latki.

Dotyczy inspektorów nadzoru: Nie bronię interesu inwestora. Np. na obiekcie Łacha i Szkwa komisja nie chciała przyjąć przekazywanych robót, bo wykonawca nie zrobił przewidzianych przepustów i grobli. Inspektor nadzoru natomiast nakłaniał do przyjęcia tej niedokończonej roboty. Odbiory robót planuje się w grudniu. Nieodpowiedni to termin, bo spada śnieg, chwyta mróz, roboty trzeba przyjmować kameralnie, czyli, że kupuje się „kota w worku".

Dotyczy projektantów: Nierzadko nie znają terenu na którym projektują inwestycje melioracyjne. Ustalają zza biurka dane wyjściowe do kosztorysów. Zwracają się do kierowników budowy, by podali jakość gruntów i tym podobne szczegóły niezbędne przy opracowywaniu projektów, **choć należy to do ich własnych obowiązków. Stąd wynikają** takie „potknięcia" projektantów, jak w Grabowie (pow. Kolno), gdzie opracowano dokumentację na drenowanie pól w tych miejscach, gdzie znajduje się stare, dobrze działające drenowanie. Na terenach innych budów zdarzają się fakty projektowania zbyt głębokich rowów, czy nie projektowania przepustów.

Dotyczy wykonawców: Zbyt szczupła kadra inżynieryjno-techniczna. Na przestrzeni 20 km na Wiźnie pracuje 200 robotników, których nadzoruje trzech pracowników technicznych. Wszędzie trzeba dotrzeć pieszo. Robotnika niewykwalifikowanego może zastąpić maszyna. Wykwalifikowanych robotników i kadry technicznej ona jednak nie zastąpi. Wysuwa się więc projekt zorganizowania rocznych **kursów melioracyjnych dla absolwentów szkół ogólnokształcących, którzy mogliby uzupełniać kadrę wykonawczą.**

Druga strona medalu, to warunki bytowe pracowników melioracyjnych. Przez całe tygodnie, oddaleni od domu, żywią się niejednokrotnie czerstwym chlebem i słoniną. To jest niewątpliwie wina gminnych spółdzielni, które nie starają się rozwiązać kwestii zaopatrzenia tych najtrudniejszych posterunków prac rolnych. Rolnicy też nie wykazują zainteresowania sprawami bytowymi meliorantów. W Rządcach na przykład (pow. wysokomazowiecki) rolnicy potrafili żądać 600 zł za wynajęcie kilku meliorantom jednego pokoju, nie chcieli sprzedać ani chleba, ani litra mleka. To nie jest dobry objaw. Chociaż przyznać trzeba, że tego rodzaju fakty nie wszędzie trafiają się.

* * *

...Na melioracyjnej mapie województwa rysują się kontury nowej, największej w historii Białostocczyzny inwestycji rolnej, trzykrotnie przerastającej rozmiarem inwestycję kuwaską. Trzeba życzyć meliorantom, aby inwestycja ta przerosła też kuwaską w efektach na każdym zmeliorowanym hektarze.

B. KAMLEROWA

ZA 20 LAT

■ Współpraca naukowców trzech województw: białostockiego, olsztyńskiego i warszawskiego
■ Inwentaryzacja prac naukowych dotyczących Białostocczyzny
■ Zadanie — opracowanie perspektywicznego planu regionalnego do roku 1980

Ostatnio przy Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Białymstoku powołana została do życia pracownia planów regionalnych. Jakie są jej zadania? Właśnie na ten temat rozmawiamy z przewodniczącym WKPG, mgr **Edmundem Hahnem** i kierownikiem pracowni planów regionalnych, mgr **Andrzejem Barwijukiem.**

Mgr Hahn: W ubiegłym roku Sejm uchwalił ustawę o planowaniu przestrzennym w naszym kraju. Ustawa ta między innymi przewiduje opracowanie regionalnych planów perspektywicznych dla poszczególnych województw i powiatów. Zadaniem planowania regionalnego — w skrócie — jest ustalenie dla poszczególnych obszarów kraju ich przeznaczenia i zagospodarowania. Plany regionalne opracowywane przez pracownie planów regionalnych, istniejących przy WKPG, obejmować będą okresy przynajmniej dwudziestu lat.

W pierwszym etapie nasza pracownia ma opracować drugą wersję perspektywicznego planu na lata 1961-1980. Po skoordynowaniu właściwego rozmieszczenia sił wytwórczych oraz usług do roku 1980 pracownia zajmie się rozpracowaniem jeszcze w roku bieżącym regionu północnego, obejmującego powiaty: grajewski, ełcki, olecki, gołdapski, suwalski, sejneński i augustowski.

Równolegle z tym nasza pracownia nawiąże ścisłą współpracę z podobną placówką w Olsztynie. To współdziałanie będzie konieczne przy opracowywaniu wspólnych dla obu województw problemów Pojezierza Mazurskiego i Suwalsko - Augustowskiego. Współpracować będziemy także z katedrą prof. Piaścika z Politechniki Warszawskiej, który opracowuje szczegółowy plan zagospodarowania Kurpiowszczyzny.

Mgr Barwijuk: To współdziałanie trzech województw: białostockiego, olsztyńskiego i warszawskiego konieczne będzie podczas opracowywania takich zagadnień jak stosunki wodne czy turystyka. Zamierzamy także nawiązać współpracę z instytutami naukowo-badawczymi Polskiej Akademii Nauk. Obecnie przeprowadzamy inwentaryzację wszystkich opracowań naukowych, dotyczących naszego województwa. Prace takie znajdują się na niektórych wyższych uczelniach w kraju.

Mgr Hahn: Chciałbym zaznaczyć, że już przedtem pracownie Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Białymstoku wykonywały plany perspektywiczne, obejmujące okres do roku 1975. Bliższe założenia tego planu zostaną wkrótce opublikowane.

Mgr Barwijuk: Program prac naszej pracowni na rok 1961 został zatwierdzony przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Program ten uwzględnia — jak wspomniał mgr Hahn — opracowanie rozwiniętych założeń perspektywicznego planu regionalnego na okres 1961—1980.

Mgr Hahn: Należy w tym miejscu podkreślić, że perspektywiczne plany regionalne będą miały duże znaczenie przy programowaniu inwestycji. Na pierwszy plan wysuwają się tutaj trzy czynniki: zagadnienie wód przemysłowych, rozeznanie zasobów energetycznych oraz kontynuowanie dalszych badań geologicznych na terenie naszego województwa. I tymi sprawami musi zająć się nasza pracownia.

Mgr Barwijuk: Praca w naszej pracowni będzie miała charakter dociekań naukowych. Zatrudniamy specjalistów z wyższym wykształceniem drugiego stopnia (magistrów) oraz posiadających stopnie doktorskie. Wymagany jest również 5-letni staż pracy w planowaniu gospodarczym. Obecnie chętnie zatrudnimy specjalistów w zakresie ekonomiki przemysłu, ekonomiki transportu, planowania usług oraz demografii.

Reporter: Dziękuję panom za rozmowę. Sądzę, że będziemy mieli okazję jeszcze się spotkać. Sprawy, o których rozmawialiśmy, żywo interesują społeczeństwo.

Rozmawiał:
S. ŚWIERAD

NOTATNIK CHIŃSKI

WYŻEJ NIŻ MONT BLANC

W Tybecie, zwanym „Dachem Świata", nie opodal Lhasy, zostanie wkrótce zakończona budowa kanału irygacyjnego długości 4.400 metrów. Jest to jedyna tego rodzaju inwestycja na świecie jeśli się uwzględni wysokość, na której jest budowa. Kanał przechodzi przez tereny leżące od 4 do 5 tys. m npm., a więc miejscami wyżej niż na poziomie największego europejskiego szczytu Mont Blanc (4.810).

PIŁECZKA Z SZANGHAJU

Podczas niedawnych mistrzostw świata w tenisie stołowym, które odbyły się w Pekinie, wszyscy zawodnicy grali wyłącznie piłeczkami ping - pongowymi szanghajskiej marki „Szuansi". Taka była decyzja Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego.

Co tak wyróżniło szanghajską piłeczkę? Piłeczka ta odznacza się idealną okrągłością, elastycznością, lekkością i wytrzymałością. Nie ma sobie pod tym względem równej na świecie.

KOWAL WYPRZEDZIŁ GUTENBERGA

Wydarzeniem dużej miary w świecie naukowym stało się opublikowanie w Pekinie wybranej kolekcji reprodukcji starych druków i ilustracji, które obejmują okres od dynastii Tang (618—906 r. n.e.) do dynastii Cing (1644—1911 r. n.e.). Warto podkreślić, że Chiny były pierwszym krajem, w którym pojawiła się drukowana książka będąca odbitką znaków grawerowanych na deszczułkach. System drukowania przy pomocy ruchomej czcionki był wynalazkiem kowala Pi Szenga w roku 1054, a więc czterysta lat wcześniej niż wynalazek Gutenberga.

RZEŹBIARZE W KOŚCI

Słynni pekińscy artyści-rzemieślnicy wykonali w ciągu ostatniego roku 1300 rzeźb z kości słoniowej. Jedna z najpiękniejszych rzeźb poświęcona jest zdobyciu przez chińskich alpinistów północnej ściany Czomolungma (chińska nazwa Mont Everestu). Większość rzeźb odzwierciedla współczesne życie chińskie.

W grupie prawie pięciuset rzeźbiarzy są zarówno starzy mistrzowie, jak i młodzi adepci sztuki. Pracują oni razem w wielkim pekińskim zakładzie. Mają dziś, w porównaniu do przeszłości, zapewnione zatrudnienie i zbyt dla swoich wyrobów. (WiT-AR)

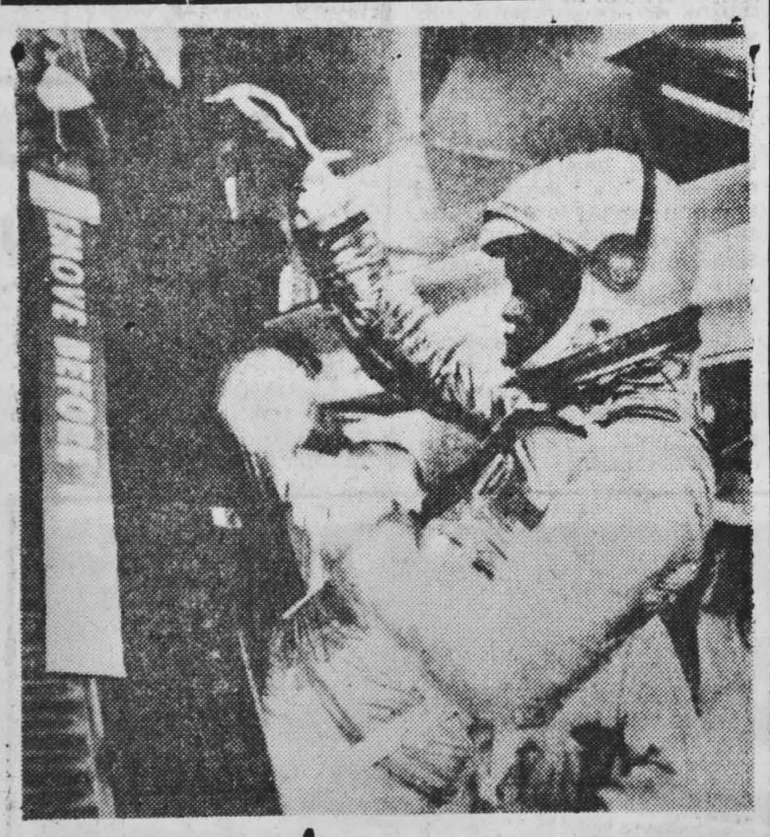

AMERYKAŃSCY KANDYDACI DO LOTU W KOSMOS

Komandor marynarki wojennej USA John H. Glenn jeden z trzech pilotów amerykańskich, który ma dokonać lotu kosmicznego — podczas treningu zajmuje miejsce w pojemniku rakiety. Jak wiadomo, niepomyślna pogoda spowodowała odroczenie pierwszej amerykańskiej próby wysłania człowieka w Kosmos.

Fot. — CAF

NA ZDJĘCIU OD LEWEJ: Sheppard, Grissom, Glenn — trzej piloci amerykańscy, z których jeden ma dokonać lotu kosmicznego.

Fot. — CAF

GDY STARUSZKA ZIEMIA ŁYSIEJE...

■ **Zalesiliśmy już ponad 100 tys. ha** ■ **Duże brawa dla powiatów: grajewskiego i sokólskiego** ■ **Topola robi wielką karierę** ■ **Hasło „100 milionów drzew i 60 milionów krzewów na Tysiąclecie"**

Ktoś powiedział, że nasza poczciwa staruszka, ziemia, coraz bardziej... łysieje. Czytelnicy chyba się domyślają, że mamy na myśli nasze lasy, a ściślej to, iż z każdym rokiem ubywa nam drzew. To zrozumiałe. W Białostockiem jest dość silnie rozwinięty przemysł drzewny. Każdego dnia do tartaków wędrują tysiące metrów sześciennych drewna. Dlatego też ważnego znaczenia nabiera zalesianie i zadrzewianie. Właśnie na ten temat rozmawiamy z zastępcą dyrektora Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku, Władysławem Sosnowskim.

— Trzeba przyznać — mówi p. Sosnowski — że w latach powojennych zalesiliśmy sporo, bo ponad 110 tysięcy hektarów powierzchni leśnej. Średnio rocznie zalesiamy od siedmiu do ośmiu tysięcy hektarów, z tego przeszło cztery tysiące tak zwanych zrębów. W tym roku mamy zalesić 7.300 hektarów. Oczywiście, cyfry te dotyczą tylko lasów państwowych.

— *Wiadomo, że zalesianie w lasach państwowych przebiega na ogół planowo i pomyślnie. Gorzej jednak sprawa ta przedstawia się z lasami chłopskimi...*

— Tak, ma pan zupełną rację. Zalesianiem w lasach chłopskich kierują w zasadzie prezydia rad narodowych. Nie znaczy to jednak, że administracja lasów państwowych nie interesuje się tym zagadnieniem. Naszym obowiązkiem jest dostarczyć rolnikom potrzebne sadzonki, narzędzia oraz fachowców, zawsze chętnie udzielamy rolnikom tej pomocy.

— *Czy jest jakiś przymus zalesiania w lasach chłopskich?*

— Tak, ale tylko w tym wypadku, jeśli rolnik otrzyma pozwolenie wyrębu drzewa w swoim lesie. Wówczas musi dokonać zalesienia. Inaczej rzecz się ma z nieużytkami rolnymi, przeznaczonymi pod zalesienie. Tutaj w zasadzie nie ma jakiegoś nakazu administracyjnego, a wszystko zależy od zrozumienia obywatelskiego rolników. Są powiaty, takie na przykład jak grajewski, sokólski i białostocki, w których zalesianie w lasach prywatnych przebiega bardzo dobrze, ale są i takie powiaty, które jeszcze nie mogą pochwalić się większymi osiągnięciami.

— *Czy jest gwarancja, że w najbliższych latach zostaną zrealizowane nakreślone plany zalesiania w naszym województwie?*

— Sądzę, że plany te zostaną wykonane. Do roku 1970 mamy zalesić około 40 tysięcy ha nieużytków rolnych. Posiadamy dość dobrze rozwiniętą sieć szkółek, hodujących sadzonki, dysponujemy również odpowiednimi funduszami. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby plany te zrealizować. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że w związku z przeprowadzonymi pracami melioracyjnymi, część osuszonych gruntów, nie nadających się na zagospodarowanie łąkowe, trzeba będzie zalesić. Przypuszczamy, że powierzchnia tych gruntów sięgać będzie 30—40 tysięcy hektarów. Ale to są już plany na dalszą przyszłość.

— *Może zechciałby Pan powiedzieć coś o zadrzewianiu, sprawie szczególnie ważnej w naszym województwie, w którym wskaźnik zadrzewienia jest bodaj najmniejszy w kraju?*

— Uważam, że bardzo dobrze się stało, że sprawą tą zainteresowano ostatnio całe społeczeństwo. Hasło „100 milionów drzew i 60 milionów krzewów na Tysiąclecie" ma uzasadnienie w obecnym stanie zadrzewienia naszego kraju. W latach 1960—1969 mamy w naszym województwie zasadzić 5 milionów i 668 tysięcy drzew i 2 miliony i 363 tysiące krzewów. Większość tych prac ma być wykonanych czynem społecznym.

— *Czy plany te będą miały pokrycie — że się tak wyrażę — w odpowiedniej ilości drzewek — sadzonek?*

— Tak zarówno my, jak również rady narodowe i instytucje prowadzą szkółki, w których hoduje się materiał sadzeniowy. Jeśli chodzi o drzewa, to 80 proc. stanowią tutaj topole, pozostałe zaś to przeważnie lipy, wiązy, klony, jesiony. Z krzewów najwięcej hodujemy krzewów jagododajnych i miodajnych, między innymi głóg, tarninę, karagn i porzeczkę. Uważam, że z sadzonkami, potrzebnymi do zadrzewiania nie będzie żadnych trudności.

— Wydaje mi się — mówi p. Sosnowski — że obecnie należy zainteresować jak najszersze warstwy społeczeństwa akcją zalesiania i zadrzewiania. Przykłady podejmowania czynów społecznych nie należą już do sporadycznych wyjątków. Niemniej należy pamiętać, że pozostało nam jeszcze wiele do zrobienia na tym odcinku. Nie potrzebuję chyba nikogo przekonywać, jakie ma to znaczenie i ekonomiczne, i zdrowotne, no i jak wpływa na podniesienie piękna naszego krajobrazu.

Rozmawiał: **(ST. S)**

Staraniem Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Białymstoku usłyszeliśmy w piątek w wypełnionej po brzegi sali Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej Białegostoku, laureata VI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w Warszawie — **Jerzego Godziszewskiego.** Po licznych wojażach zagranicznych był to pierwszy koncert młodego laureata w Białymstoku do czasu chopinowskiego konkursu. Białostoccy melomani pamiętają go jednak z okresu przedkonkursowego jeszcze, gdy bardzo ciekawie zaprezentował się jako przyszły laureat w koncercie fortepianowym Es-dur Ludwika van Beethovena, granego z towarzyszeniem Białostockiej Orkiestry Symfonicznej.

Na piątkowym koncercie Jerzy Godziszewski zaprezentował bardzo oryginalny program: fantazję chromatyczną i fugę d-moll Bacha, 6 małych utworów fortepianowych Schoenberga (twórcy nowej techniki muzycznej — dodekafonii), sonatę f-moll (słynną Appassionate) Beethovena, preludia, mazurki i scherzo cis-moll Chopina oraz menueta i toccatę ze suity „Le Tombeau de Couperin" Revela. Trzeba przyznać, że utwory tego ostatniego kompozytora artysta grał z najgłębszym zaangażowaniem, dając im najciekawszą interpretację, zagrał je z dużym temperamentem a zarazem głębokim zrozumieniem intencji kompozytora. Ravel wyraźnie „leży" artyście. To odczucie słuchacza Jerzy Godziszewski potwierdził w doborze utworów granych na bis — również ravelowskich.

We wszystkich granych przez siebie utworach Jerzy Godziszewski pokazał, że dysponuje doskonałą techniką, poczuciem pianistycznej ekspresji i że jest muzykiem myślącym, z dużym umiarem, lecz oryginalnie interpretującym wykonywane utwory. Liczymy na to, że piątkowy koncert nie był ostatnim kontaktem artystycznym młodego pianisty z Białymstokiem.

B. Kamlerowa

Z okazji 10 rocznicy ślubu, kochanej siostrze i szwagrowi p.p. Koprowskim z Grabowa, dużo uśmiechu i radości oraz spełnienia wszystkich życzeń i najskrytszych marzeń życzy Hela z mężem i dziećmi.

Powodzenia w życiu osobistym, dużo szczęścia i radości, spełnienia marzeń oraz urzeczywistnienia najskrytszych myśli koledze Mikołajowi Umiekswodasowi z Nadleśnictwa Lasów Państwowych w Rudce, pow. Bielsk-Podlaski, przesyła Kurazan Wit. z Hajnówki. M.S. do zobaczenia!

Miłemu i sympatycznemu koledze Michałowi S. z Łosinki, moc najserdeczniejszych życzeń, spełnienia najskrytszych marzeń oraz owocnych wyników w pracy przesyła ktoś znany.

Państwu Lenczewskim: Krystynie i Kazikowi, w pierwszą rocznicę ślubu, najserdeczniejsze życzenia przesyłają koleżanki.

Szczęśliwym rodzicom: Janinie i Stanisławowi Kozbielom z okazji narodzin ich córki oraz imienin szwagra, serdeczne życzenia zasyła Henia.

Drogiej Stasi Okulczyk z okazji imienin dużo szczęścia w życiu osobistym oraz spełnienia najskrytszych marzeń, śle Hala ze Starych Juch.

W dniu imienin miłej, sympatycznej Stasi Grynczel i Stasi Czaplejewicz z Sokółki moc najserdeczniejszych życzeń oraz spełnienia najskrytszych marzeń przesyła ktoś z „Kabaretu", kto zawsze pamięta.

Do życzeń dołączamy wiersz Adama Asnyka

MIĘDZY NAMI NIC NIE BYŁO

Między nami nic nie było!
Żadnych zwierzeń, wyznań żadnych,
Nic nas z sobą nie łączyło —
Prócz wiosennych marzeń zdradnych;

Prócz tych woni, barw i blasków
Unoszących się w przestrzeni,
Prócz szumiących śpiewem lasków
I tej świeżej łąk zieleni;

Prócz tych kaskad i potoków
Zraszających każdy barów,
Prócz girlandy tęcz, obłoków,
Prócz natury słodkich czarów;

Prócz tych wspólnych, jasnych zdrojów,
Z których serce zachwyt piło,
Prócz pierwiosnków i powojów
Między nami nic nie było!

A teraz dołączamy nasz kupon:

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . . .

nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę . . . . . .

(pieczątka)

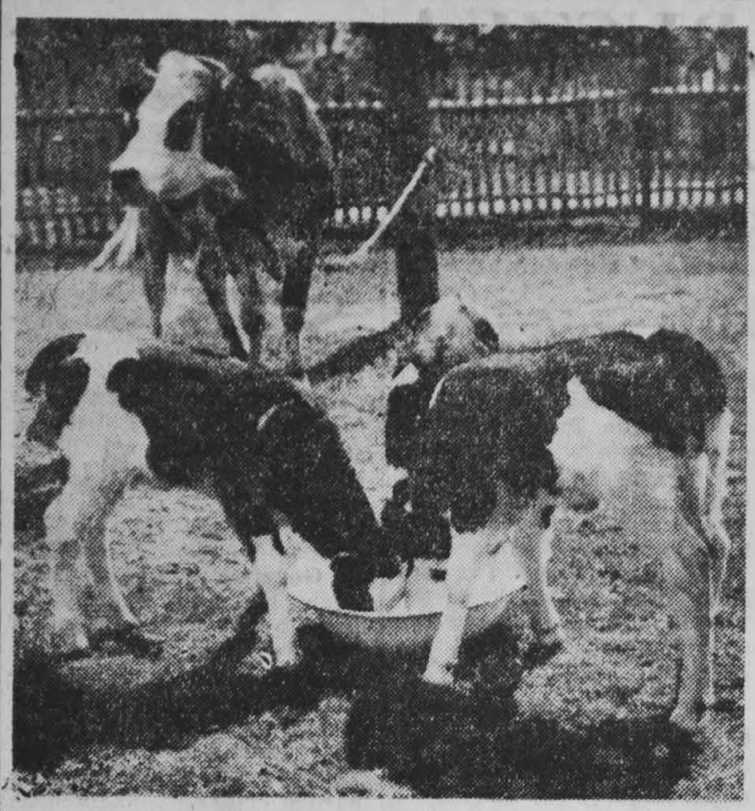

W gospodarstwie rolnika Giercuszkiewicza we wsi Góry Wielkie w pow. niemodlińskim, urodziła krowa zdrowe i ładne trojaczki. Ten rekord jest najlepszą reklamą dla sztucznego unasiennienia bydła, bowiem krowa rolnika Giercuszkiewicza była w ten sposób zapłodniona.

Województwo opolskie należy do tych rejonów kraju, gdzie powstające stacje sztucznego unasienniania bydła prowadzone przez fachową służbę zootechniczną wypierają nie zawsze pełnowartościowe pod względem hodowlanym buhaje.

CAF — fot. Okoński

Pokłosie naszego Konkursu-Ankiety

KUCHNIA W WIEJSKIM DOMU

Jednym z ciekawszych listów nadesłanych na nasz Konkurs-Ankietę pt. „On rolnik, a ona?" jest obszerny list p. FRANCISZKI WIERZBICKIEJ z Powiatowej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Augustowie. Do listu nasza Czytelniczka załączyła własnoręcznie wykonane rysunki i szkice przedmiotów i mebli, w jakie powinny jej zdaniem być wyposażone kuchnie w wiejskich domach.

Zgodnie z obietnicą — po zakończeniu naszego Konkursu, wracamy do poruszonych w trakcie wspólnej dyskusji problemów. Korzystamy przy tym z listów, których nie zdążyliśmy opublikować wcześniej.

A oto fragmenty listu p. Wierzbickiej:

* * *

„Mieszkając przez kilka lat w leśniczówce, miałam możność zapoznania się z życiem i pracą kobiety wiejskiej. Z własnej praktyki i osobistych doświadczeń wiem, na czym polegają codzienne kłopoty i trudności w spełnianiu licznych obowiązków, jakie spadają na barki gospodyni.

Ograniczę się tylko do spraw domowych, a ściśle — do wyposażenia kobiecego „warsztatu" — kuchni, gdzie najczęściej pracuje kobieta i nikt jej od tej pracy nie uwolni. Najwyżej **możemy i powinniśmy myśleć o udogodnieniach, o zlikwidowaniu wielkiego prymitywizmu w tej pracy.** Szczególnie trudno o to we wsiach niezelektryfikowanych, bądź w odległych od wsi koloniach czy leśniczówkach.

Mimo to, wydaje mi się, **że już teraz można by wprowadzić do handlu wiejskiego zestawy odpowiednich mebli** przystosowanych do warunków kuchni „wiejskiej", a także **naczyń, sprzętu oraz drobnych, ale pomysłowych przedmiotów ułatwiających codzienne zajęcia domowe.** Wiele z nich jest wspólnych dla potrzeb gospodyń miejskich i wiejskich, ale są też specyficzne i przydatne tylko na wsi.

Uważam, że nie tylko „Arged", ale i nasz przemysł terenowy ma w tej dziedzinie wielkie pole do popisu. Niektóre drobiazgi jak: fajerki „wpuszczane" przyspieszające gotowanie bez okopcenia garnków, stojaki do fajerek, prysznice ścienne, suszarki do owoców, kosze druciane, uchwyty do garnków itd. — można by produkować nawet z odpadów, w ramach tzw. produkcji ubocznej.

Druga rzecz to **przygotowanie kobiety do prowadzenia gospodarstwa domowego** oraz **umiejętność korzystania z nowoczesnej techniki w tej dziedzinie.** Wiele sprzętu bowiem już teraz znajduje się w handlu i niewątpliwie będzie się nadal ukazywać.

Dobrze, że o sprawach wychowania zaczyna się mówić w szkole. Dużo w tym kierunku może zrobić Liga Kobiet i Koła Gospodyń Wiejskich. W propagowaniu nowoczesnego sprzętu gospodarstwa domowego mógłby ogromnie dopomóc nasz handel, szczególnie PSS i GS przez organizowanie wszelkiego rodzaju wystaw i pokazów, jak też skuteczniejszą reklamę.

Podkreślam raz jeszcze — odpowiedni sprzęt domowy, umiejętność posługiwania się nim jak również właściwa organizacja pracy domowej — to wszystko może radykalnie ułatwić pracę każdej gospodyni, może też podnieść stan sanitarny naszych mieszkań i obejść, higienę i jakość posiłków oraz zdrowotność domowników".

PCK OD BITWY POD SOLFERINO DO LAT WSPÓŁCZESNYCH

W czasie wielkiej katastrofy na przejeździe kolejowym pod Hajnówką, pierwszej pomocy ofiarom wypadku udzielił Aleksander Wołosiuk, aktywny działacz Polskiego Czerwonego Krzyża, członek Zarządu Powiatowego w Bielsku-Podlaskim. Środków opatrunkowych nie było — rolę bandaża w tamowaniu krwi spełniała podarta koszula.

Dziś taki postępek wydaje się nam naturalny jest obowiązkiem każdego człowieka. Idea niesienia pomocy ofiarom wypadków i klęsk żywiołowych jest bowiem szeroko rozpowszechniona. Nie zawsze jednak tak było.

Jedną z najdotkliwszych dla ludzkości klęsk były i są wojny. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu ranni w czasie wojennym żołnierze zdani byli tylko na własne siły i pomoc towarzyszy broni. Zwycięska armia dobijała rannych przeciwników znajdujących się na polu bitwy. Nieliczne były wypadki, aby dowódcy zawierali układy rozejmowe w celu zabrania rannych żołnierzy. W wielu krajach, a także w Polsce organizowano doraźne akcje pomocy ofiarom bitew. W czasie powstania listopadowego grupy ratowników tzw. brankadierów wynosiły rannych powstańców z pola bitwy, opatrywały ich i pielęgnowały w chorobie.

Pierwsze próby utworzenia stałej, zorganizowanej formy pomocy rannym i chorym żołnierzom widzimy dopiero w czasie wojny krymskiej 1854 roku. Wielki rosyjski chirurg Mikołaj Pirogow tworzy ochotniczy korpus sióstr miłosierdzia, a po drugiej stronie frontu krymskiego angielska pielęgniarka Florence Nichtingale organizuje stałą opiekę nad rannymi żołnierzami armii sojuszniczych.

Bitwa pod Solferino między Austrią a Włochami w 1859 roku była jedną z najkrwawszych, jakie zna historia wojen XIX wieku. Naoczny świadek bitwy, obywatel szwajcarski Henryk Dunant organizuje pomoc ochotniczą dla rannych żołnierzy bez względu na to, do której armii należą. W 1862 roku ogłasza on „Wspomnienia spod Solferino", w których domaga się uznania za nietykalnych rannych i chorych żołnierzy oraz personel służby sanitarnej. Wysunął on jednocześnie projekt stworzenia we wszystkich krajach komitetów pomocy rannym i chorym żołnierzom.

Dzięki tej akcji, powstaje w Genewie tzw. Komitet Pięciu, którego celem jest kontynuowanie akcji wprowadzania w życie programu Dunanta. Tych pięciu obywateli genewskich: gen. Dufour, lekarze Louis Appia i Theodor Manoir, publicysta Gustaw Moynier oraz Henryk Dunant — to faktyczni twórcy i pierwsi żarliwi działacze ruchu czerwonokrzyskiego.

Ich zabiegi, a wreszcie poparcie rządu szwajcarskiego uwieńczyło podpisanie w Genewie 22 sierpnia 1864 r. przez przedstawicieli 14 państw „Pierwszej Konwencji Genewskiej" o polepszeniu losu rannych żołnierzy w armiach walczących. Rolę strażnika Konwencji powierzono Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża. Komitet ten przyjął godło Czerwonego Krzyża na białym polu.

Pierwsza Konwencja Genewska stworzyła więc rzeczywiste i prawne podstawy rozwoju Narodowych Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża. Kraje muzułmańskie wybrały sobie nazwę Towarzystw Czerwonego Półksiężyca, Persja — Czerwonego Lwa i Czerwonego Słońca. W Związku Radzieckim istnieje Związek Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca.

W następnych latach na międzynarodowych konferencjach rozszerzano i uzupełniano przepisy Konwencji Genewskiej.

Doświadczenia II wojny światowej dały podstawy do rewizji tych Konwencji. W 1949 r. rząd Szwajcarski zwołał konferencję międzypaństwową, która przyjęła cztery konwencje opracowane przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, dotyczące ochrony rannych żołnierzy armii walczących na lądzie, morzu, o traktowaniu jeńców wojennych i ochronie osób cywilnych podczas wojny. Konwencje te ratyfikowały 74 państwa, m. in. i Polska.

Działalność Czerwonego Krzyża w czasie pokoju rozszerzyła się do niesienia pomocy każdemu cierpiącemu człowiekowi, podejmowała akcje ratunkowe w wypadkach, klęsk żywiołowych, jak epidemie, pożary, powodzie, trzęsienia ziemi. Narodowe Stowarzyszenia CK włączyły się także do akcji leczniczo - sanitarnych, do propagowania oświaty sanitarnej, podnoszenia kultury życia codziennego. Dla tej działalności powołano w 1919 r. Ligę Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża z siedzibą w Genewie. Polski Czerwony Krzyż jest od założenia członkiem Ligi. (A. Ł.)

NOWOŚCI Z ZSRR

WYBUCH WULKANU NA ZAWOŁANIE

Niedawny wybuch wulkanu Bezimiennego na Kamczatce został przewidziany przez naukowców, pracujących w stacji wulkanologicznej Akademii Nauk ZSRR w osiedlu Klucze, u stóp groźnego olbrzyma.

Uczeni radzieccy, badający życie wulkanów, zarejestrowali przed wybuchem lawy z krateru Bezimiennego szereg słabych podziemnych wstrząsów, których częstotliwość narastała z dnia na dzień. O oczekiwanej w najbliższych dniach erupcji uprzedzono mieszkańców okolicznych wsi, którzy na wszelki wypadek opuścili swoje domostwa.

Wulkan „przemówił" w nocy z 26 na 27 marca. Słup ognia wzniósł się na wysokość 7 kilometrów, a popiół pokrył gęstą warstwą pola w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, znakomicie je... użyźniając.

28 marca odwołano alarm, gdyż aparatura stacji wulkanologicznej stwierdziła wyraźny spadek aktywności wulkanu. Ludność powróciła do swych wiosek. Wybuch Bezimiennego nie pochłonął ani jednej ofiary.

Ślady zwierząt sprzed 200 mln lat

W kopalni rudy miedzianej pod Dżezkazganem (Kazachstan) górnicy zauważyli w skale odciski śladów jakiegoś olbrzymiego stworzenia. O swym odkryciu donieśli oni uczonym.

Ekspedycja Kazachskiej Akademii Nauk, która przybyła do kopalni, spędziła pod ziemią aż 20 dni, robiąc gipsowe odlewy dziwnych śladów. Wyjaśniono, że są to ślady zwierząt, które zamieszkiwały ziemię... 200 milionów lat temu!

Ruda dżezkazgańska leżała wówczas na powierzchni i pokryta była iłem, który bardzo wyraźnie utrwalił ślad nieznanych nauce potworów, a następnie skamieniał i nakryty został innymi warstwami geologicznymi. Obecnie blok rudy ze śladami zwierząt sprzed 200 milionów lat spoczywa prawie kilkadziesiąt metrów pod ziemią. (W i T — AR)

MEDYCYNA CHOROBY LEKI

NISZCZENIE NOWOTWORÓW METODĄ ZAMROŻENIA?

Dr Ries i dr Tytus (USA) opracowali przyrząd zamrażający tkanki, które leżą w bezpośrednim jego sąsiedztwie. Końcówkę tego przyrządu wprowadza się operacyjnie w miejsce, które chce się zamrozić i po włączeniu przyrządu uzyskuje się, poprzez zamrożenie zniszczenie danej okolicy. Przyrząd ten, dotychczas stosowany w doświadczeniach na zwierzętach, stwarza perspektywę niszczenia nowotworów metodą zamrożenia. Przez ścisłe określenie strefy zamrożenia uzyskuje się bezpieczniejsze niszczenie guza nowotworowego, niż przez jego wycięcie.

PALACZE — ZE ZDROWIEM NA BAKIER

Dr Slinin (ZSRR) przedstawił ciekawe opracowanie szerokiego materiału statystycznego na temat, w jaki sposób palenie papierosów wpływa na stan zdrowia. Według tych danych, u palaczy 3 — 4-krotnie częściej występują różne pospolite choroby żołądka, serca i płuc w porównaniu z osobami niepalącymi. Tylko u 25 proc. osób z grupy palących nie stwierdzono żadnych zaburzeń chorobowych, czyli jedynie co czwarty człowiek był zupełnie zdrowy. U 93 proc. spośród osób, które zarzuciły palenie, stwierdzono wyraźną poprawę stanu zdrowia.

350 OPERACJI SERCA

W ciągu 4 lat istnienia Ośrodka Kardiochirurgicznego we Wrocławiu wykonano ponad 350 operacji wad wrodzonych i nabytych serca. Zakres tych operacji rozszerzył się znacznie po otrzymaniu przez Ośrodek aparatu „sztuczne serce-płuco".

(WiT-AR)

ANTYBIOTYKI w cielęcym „menu"

■ Szybki wzrost i mniej chorób ■ I na chudym mleku można utyć

W Zakładzie Hodowli Doświadczalnej Zwierząt PAN w Jastrzębcu w najbliższych dniach rozpoczęte zostaną doświadczenia hodowlane z przygotowanym przez laboratorium Zjednoczenia Przemysłu Paszowego koncentratem antybiotyczno-witaminowym „Bovitanem".

Systematyczne i wszechstronne badania w tej dziedzinie zostały zapoczątkowane w 1956 r. w wyniku szeregu przypadkowych obserwacji działania antybiotyków na zwierzęta. Badania przeprowadza się na zwierzętach domowych i drobiu, a celem jest określenie wpływu dodatku antybiotyków do paszy na wzrost tempa rozwoju zwierzęcia, przyrost ilości mięsa, jego jakości oraz zdrowotności.

Korzystny wpływ antybiotyków, według najnowszych badań, należy wiązać z ich wpływem na bakterie przewodu pokarmowego. Wpływ ten przejawia się w zmniejszeniu częściowym lub nawet całkowitym niekorzystnego działania pewnych bakterii na organizm zwierzęcia. Prowadzi to m. in. do likwidowania zaburzeń w procesie trawienia i wzrostu odporności na choroby zakaźne. Antybiotyków nie podaje się natomiast zwierzętom przeznaczonym do hodowli, gdyż przy selekcji mogłyby przejść do dalszej hodowli zwierzęta niedorozwinięte, które tylko dzięki podawaniu antybiotyków osiągnęły dobry wygląd i zdrowotność.

W dotychczasowych badaniach stwierdzono, że dodatek ok. 25 mg antybiotyku na 1 kg paszy prowadzi do uzyskania w szybkim czasie zwiększonej ilości mięsa o dobrej jakości. Antybiotyki można podawać cielętom tylko do wieku ok. 5 miesięcy. Po tym okresie wpływ antybiotyków przestaje być korzystny, a może stać się nawet szkodliwy (powoduje zaburzenia w procesie trawienia).

(WiT-AR)

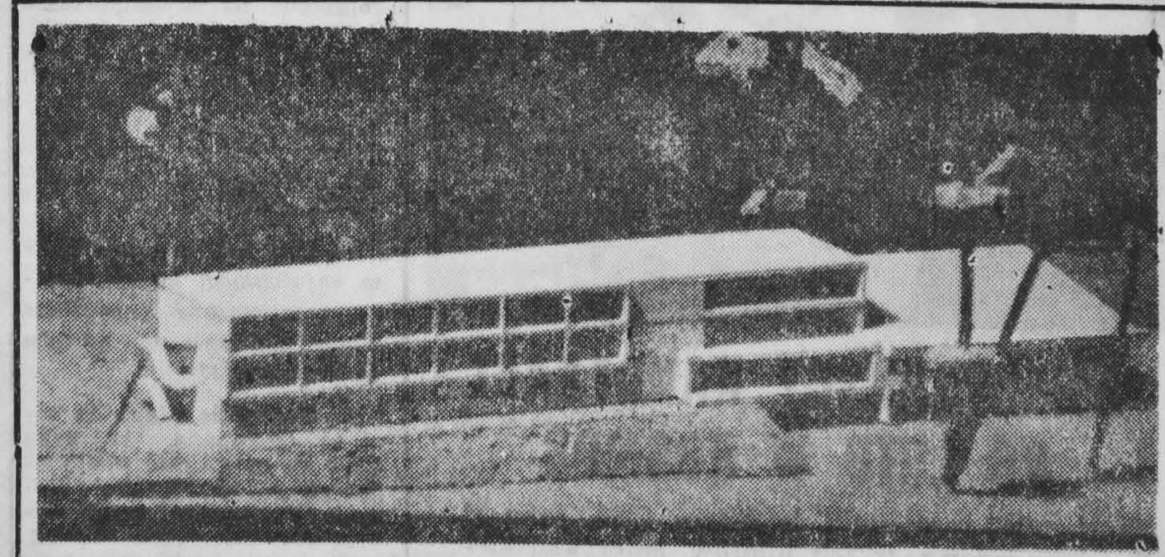

Projekt techniczny domu wczasowego, który stanie w Augustowie, opracowany przez inż. arch. Gabriela Konopkę.

AUGUSTÓW MIASTEM TURYSTÓW

Nad jeziorem Necko w Augustowie, w pobliżu Domu Turystycznego, wybudowane zostaną dwa nowoczesne domy wczasowe. Jeden z nich wybuduje Zarząd Główny Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego, a drugi — Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy w Białymstoku. Koszt budowy tych obu potężnych gmachów wyniesie łącznie około 10 mln zł.

Oba domy wczasowe będą nowocześnie wyposażone. Dwuosobowe pokoje posiadać będą balkony, umywalnie z ciepłą wodą i inne wygody. Zamieszkać w nich będzie mogło w wygodnych warunkach ponad 300 wczasowiczów. Nowe domy wczasowe dysponować będą także jadalnią, bufetem, kawiarną, czytelnią, salą gier, pokojami klubowymi, tarasami.

Obok domów znajdować się będą urządzenia sportowo-wypoczynkowe: boisko, przystań wodna, molo itp. Z myślą o zwolennikach motoryzacji, uruchomiony zostanie w pobliżu strzeżony parking samochodowy. Przewiduje się wykorzystanie nowych domów wczasowych nie tylko w sezonie letnim, ale również w okresie zimowym (bojery, narciarstwo, saneczkarstwo itp.)

Oba te domy wczasowe wybudowane zostaną według dokumentacji projektowo - kosztorysowej, opracowanej przez inżynierów - architektów: **Gabriela Konopkę** i **Lesława Jarosza.** Projekty wstępne zostały już zatwierdzone. Zasadnicze roboty budowlane przy tych obiektach wykonane zostaną w roku przyszłym. (Rem)

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOŁYNCZYK •

* * *

To był czas, kiedy ludzie zaczynali torować drogę ku gwiazdom Wszechświata. Zawitał nagle, dziwny, oszałamiający, władczo podporządkowujący czyny i myśli ludzkie. Zew Świata Gwiaździstego okazał się silniejszy, aniżeli odwieczny pęd ku morzu. Z Ziemi startowały jonoloty. Zawrotny, upajający wiew odkryć gnał je ku gwiazdom. Jeszcze ekspedycje przedzierały się przez bagniste lasy Wenus, jeszcze opancerzone rakiety przebijały się przez przyszłą atmosferę Jowisza, jeszcze nie opracowano mapy Saturna, a już statki mknęły ku gwiazdom — wciąż dalej i dalej...

To był czas wielkich odkryć. Statki docierały do gwiazd, lądowały na planetach. Obce słońca świeciły nad głowami astronautów. Obce życie otaczało statki. Każdy krok był krokiem w Nieznane. Statki powracały na Ziemię, ich załogi opowiadały ludziom o świecących w mroku kwiatach, rozsypujących się pod dotknięciem ręki, o zagrzebanych w mule gigantycznych budowlach — śladach zaniklej cywilizacji, o zadziwiająco foremnych płytach bazaltu wśród chaosu skał — miejscach startu nieznanych kosmosolotów.

W tym okresie dokonano wiele wspaniałych odkryć. Udało się zbadać i coś bardzo małego — zawiązywanie się życia, i coś bardzo wielkiego — narodziny Galaktyki. Świat Gwiaździsty hojnie odsłaniał swoje tajemnice...

To był czas wielkich czynów. Statki przechodziły przez ciężkie próby — nierzadko ginęły. Niekiedy eksplodowały jonowe silniki. Niekiedy przy lądowaniu ulegały awarii elektronowe urządzenia i astronauci pozostawali na obcej planecie. Zdarzało się i tak, że statek nieostrożnie zbliżał się do bladej, ledwo świecącej się gwiazdy, która nagle wybuchała, wyrzucając w przestrzeń rozpalony, ognisty gaz — i statek nie zdołał już ujść. W ostatniej chwili cała energia akumulatorów wyładowywała się przez anteny — statek przesyłał na Ziemię słowa pożegnania. Statek ginął, a przesłany sygnał latami mknął ku Ziemi poprzez czarną otchłań Wszechświata. Zawsze baczne czułki anten ziemskich wyławiały tragiczną wieść. Wówczas wszyscy ludzie — gdziekolwiek by byli — przerywali na minutę pracę. Ziemia milczała...

Statki nadal wylatywały ku gwiazdom. Z roku na rok było ich więcej i więcej.

To był czas, kiedy na licznych planetach obcych układów gwiezdnych człowiek po raz pierwszy zatknął jasnoczerwony sztandar Zjednoczonej Ludzkości. Nad sztandarem świeciła żółta tarcza Prociona, wiśniowa — Gwiazdy Kapteyna, błękitna — Altaira. Tam zaś, gdzie sztandaru nie można było zatknąć, gdzie atmosfera wrzała i burzyła się wiecznie, wznoszono obeliski. Na nich ryto nazwę statku, który pierwszy osiągnął planetę, i okres, jaki upłynął na Ziemi od Wielkiej Rewolucji.

Część pierwsza
CZARNA KURZAWA

„Czytelnik doświadczony przeczyta tę historię i wzruszy ramionami — czy warto było się tak przejmować. Wypowie słowa, zdolne zaćmić słońce: „Cóż w tym nadzwyczajnego?" — romantycy natomiast zacisną zęby i usuną się na bok". K. Paustowski

Łański nie widział staruszka od sześciu lat. Ten często zapraszał do siebie uczniów, lecz Łańskiego nie wezwał ani razu. Przed sześciu laty na Gibraltarze staruszek ukończył swoją ostatnią pracę — posąg Marynarza. Łański był obecny przy odsłonięciu. Starzec stworzył wielkie dzieło. Zresztą czegoś innego nie oczekiwano: od czasów Michała Anioła świat nie znał większego mistrza.

Posąg stał na czarnych, zżartych przez ocean, skałach. Fale rozbijały się o głazy, strzępy szarej piany wzlatywały ku górze, do stóp posągu. Marynarz był młody, chłopak jeszcze. Patrzał na ocean i czekał na czyjś rozkaz. Wiatr rozwichrzył mu czuprynę, jak żagiel wydął rozpiętą koszulę. Wyczuwało się, że pod nim chwieje się pokład, przed nim zaś wyłania się niebezpieczeństwo, i że zaraz coś nastąpi. Lecz młodzieniec śmiał się. Wydawało się, że wyzywał ocean: „Hej ty, rusz że się... Uderzaj!... Zobaczymy, kto kogo!..."

Wyczucie nie zawiodło artysty. Starzec utrzymywał łobuzerską beztroskę w granicach umiaru. Nieco więcej — i chłopak stałby się po prostu śmiesznym zawadiaką. Trochę mniej — i wynik pojedynku budziłby wątpliwości. A tak było wiadome: nawet jeśli ocean pokona chłopaka, przyjdzie na jego miejsce inny i znów zawoła: „Hej ty, ruszaj się... Zobaczymy, kto kogo!..."

Starzec podszedł do Łańskiego i, bez słowa powitania, zapytał:

— Podoba się?

Łański powiedział, że posąg należałoby trochę podnieść nad wodą.

Starzec spojrzał na niego bokiem żółtymi oczyma.

— Zuch — wyskrzeczał. — Nikt prócz ciebie tego nie zauważył.

Długo patrzył na posąg. Mimo że dzień był upalny, staruszek otulał się długim płaszczem.

— Głupiec — odezwał się nieoczekiwanie, i odwrócił ku Łańskiemu wysuszoną, koścista twarz. — Mamy przypływ. Najwyższy w roku. Rozumiesz? Otóż to! A teraz idź sobie!

Minęło sześć lat. Staruszek nie zapraszał Łańskiego, nie pisał listów. Łański dowiedział się od przyjaciół, że ze staruszkiem jest bardzo kiepsko. Powiadano, że pojechał umierać do swojej ojczyzny, do Genui. Nagle depesza: „Przybywaj natychmiast". Po trzech godzinach Łański był w Genui.

Starzec, opatulony w ciepły pled, spoczywał w fotelu na werandzie. W dole — pod urwiskiem — cicho pluskało morze. Po suficie werandy przesuwały się jasne plamy — słoneczne błyski, odbite przez fale.

— Siadaj. — Zgodnie ze swoim zwyczajem, starzec nie przywitał się i o nic nie zapytał.

Łański usiadł na grubociosanej, niemalowanej ławce. Starzec spoglądał na morze.

— Widziałem twoje prace. Potrafisz. Udaje ci się.

Przeżywał wargami, w żółtych oczach zalśniły iskierki.

— A pamiętasz, wtedy... dopiero przyjechałeś... pierwsza praca, nie obliczyłeś, odłupałeś kawałek, chciałeś go nałożyć... Co ci wtedy powiedziałem?

— Powiedzieliście słowami Vasari: „Takie łaty można wybaczyć szewcom, lecz nigdy znakomitym, czy wielkim mistrzom, — rzecz to hańbiąca, szkaradna, warta surowej nagany.

Starzec śmiał się bezdźwięcznie. Jego chuda, żylasta szyja drgała, twarz zmarszczyła się jeszcze bardziej.

— Zapamiętałeś? To dobrze. Mam słabą pamięć... Ile mam lat? Tak, tak, sto siedem. W którym roku urodziłem się?

— Według nowego kalendarza...

Starzec uderzał kościstą pięścią w poręcz krzesła.

—Nie według nowego! Nie przyzwyczaiłem się... Po staremu.

— W tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym.

— A ty ile masz lat?

Łański odpowiedział.

— Młody. Bardzo młody — gniewnie rzekł starzec. — Dlaczego tę płaskorzeźbę... no, jak ją... na cześć pierwszej wyprawy na księżyc... wykonałeś z księżycowej skały? Czy na ziemi nie znalazłeś materiału? Dziwactwa!...

Łański milczał, wiedział, że lepiej nie oponować.

— Dziwactwa, dziwactwa... — zrzędził staruszek. — Widziałem projekt pomnika zaginionych astronautów. Cokół, na nim rakieta — pogruchotana, osmalona, poprzestrzelana, z zamilkłymi dyszami... Co powiesz?

Łański odpowiedział, że najprawdopodobniej nie jest to zbyt udany pomysł. Nie chodzi o statek, lecz o tych, którzy nim latali.

— Otóż to! — wykrzyknął z irytacją staruszek. — Za trzydzieści lat ludzie popatrzą na taki pomnik i pomyślą: „Ależ i statki były!" — i tyle. Trzeba wyrzeźbić człowieka. Wówczas za tysiąc lat będzie on współczesny tym i tamtym... Odwaga nie starzeje się.

Zamknął oczy i długo milczał. Łańskiemu wydało się, że staruszek śpi. Zjawiła się kobieta — również wiekowa — milcząc poprawiła pled, wyszła. Nagle staruszek uniósł głowę, spojrzał przenikliwie na Łańskiego i powiedział:

— Nie mogę pracować. A trzeba. Rzecz wielkiej wagi Słyszałeś o wyprawie Szewcowa?

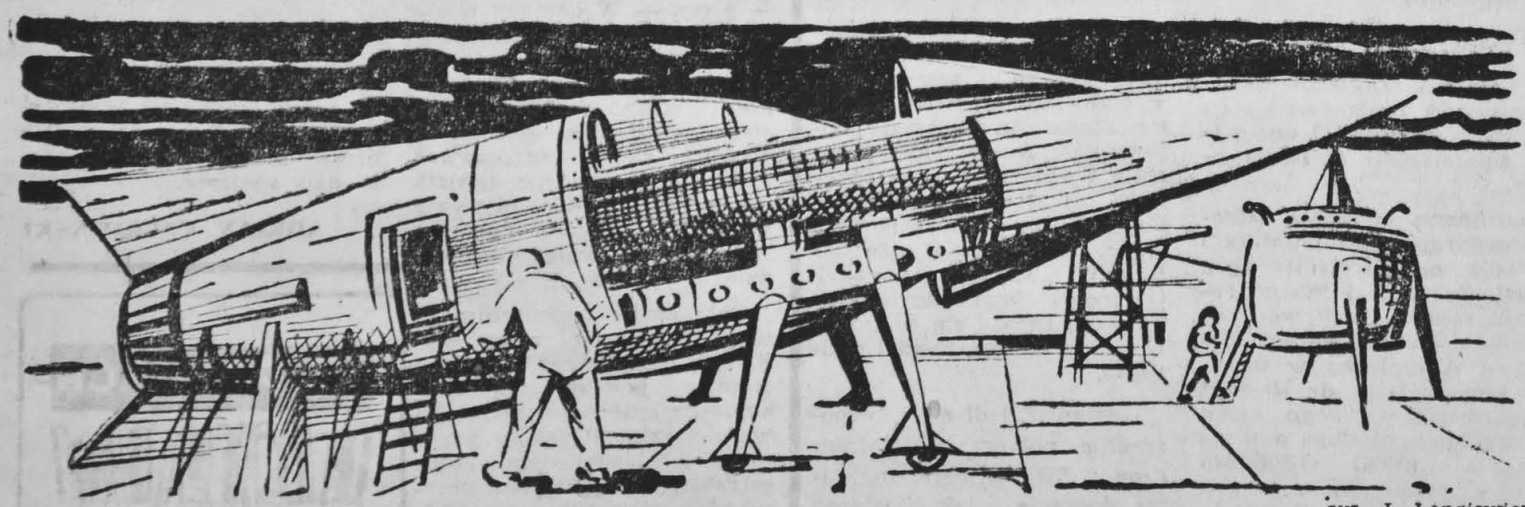

rys. J. Lengiewicz

— Tak, coś niecoś — odpowiedział Łański.

Starzec zdenerwował się znowu.

— Dlaczego? Przestałeś czytać? Dalej poza swój kamień nie sięgasz?

Wnet uspokoił się.

— Dobra. Słuchaj. Trzeba wykonać dzieło — wieczne. Chciałem, ale nie mogę. Ty to zrobisz. Obserwuję ciebie przez cały czas. Innym — potrzebna pomoc, rada. Ty sam sobie radzisz. Dlatego nie ruszałem ciebie. A teraz wezwałem. Wykonasz tę pracę zamiast mnie. Muszę dożyć — chcę to zobaczyć... — Słuchaj, Szewcowa nie ma. Znowu pomknął ku Syriuszowi. Poinformowano mnie, że łączność telewizyjna z rakietą utrzyma się jeszcze przez kilka dni. Polecisz na tę... jak ją?... Stację Łączności Międzyplanetarnej. Przygotowałem wszystko, czekają na ciebie. Zobaczysz Szewcowa i wysłuchasz jego relacji. Zrozumiałeś?

Łański nie chciał sprzeciwiać się staruszkowi, mimo to bardzo ostrożnie zapytał, czy koniecznie musi rozmawiać z Szewcowem.

— Młody jeszcze jesteś — powiedział dobrotliwie starzec. — Zrozumiesz, kiedy ci opowie. Sądzisz, twoja płaskorzeźba... ta... księżycowa... objawienie? Nie. Patrzałeś wstecz, w przeszłość. Powstała ilustracja. Nie przerywaj! Trzeba patrzeć naprzód.

ZA TYDZIEŃ: DZIWNA ROZMOWA Z KOSMONAUTĄ SZEWCOWEM.

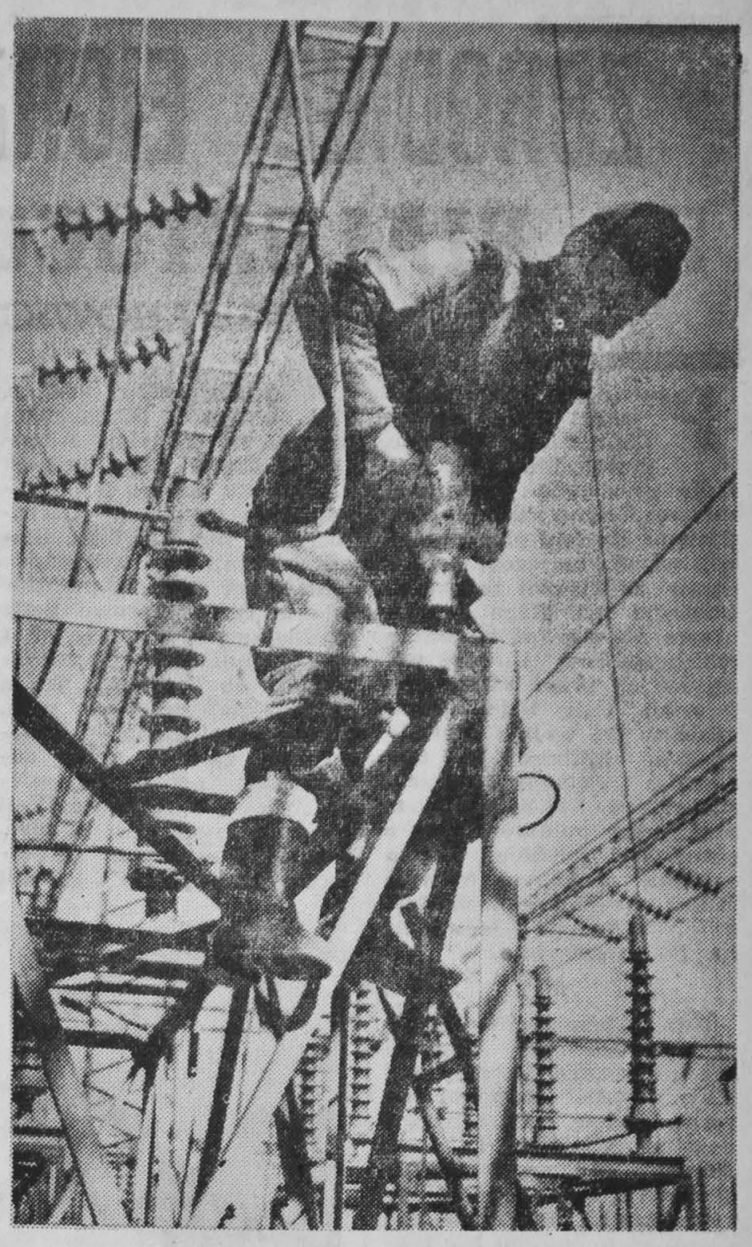

Jedną z największych inwestycji przemysłowych na terenie Warszawy — jest elektrociepłownia na Siekierkach. Jeszcze w tym roku pierwsze turbozespoły rozpoczną pracę.
NA ZDJĘCIU: fragment montażu rozdzielni elektrociepłowni.
CAF — fot. Dąbrowiecki

KSIĄŻKA TECHNICZNA ZDOBYWA CZYTELNIKÓW

- Wzrasta sprzedaż literatury naukowo-technicznej
- Bestsellery — „Tablice inżynierskie" i „Samochody od A do Z"
- Kolporterzy — propagatorami książki technicznej

W krzewieniu kultury technicznej wśród jak najszerszych rzesz społeczeństwa wielką rolę odgrywa książka techniczna i naukowa. Jak przedstawia się czytelnictwo literatury technicznej w naszym województwie? Właśnie na ten temat rozmawiamy z kierownikiem księgarni naukowo-technicznej w Białymstoku, **Edwardem Haręzą.**

— Chciałbym na wstępie naszej rozmowy podkreślić — mówi tow. Haręza — że z każdym rokiem rozwija się na naszym terenie czytelnictwo literatury naukowo-technicznej. Powiem tylko, że w porównaniu z rokiem ubiegłym, w pierwszym kwartale roku bieżącego sprzedaliśmy o wartości ponad 60 tys. złotych więcej książek technicznych i naukowych. Świadczy to o poważnym wzroście zainteresowania książką techniczną.

— Które z tytułów cieszyły się największą popularnością i były „bestsellerami?"

— Duży popyt był na szósty tom „Tablic inżynierskich", które ukazały się w sprzedaży w roku bieżącym Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się również takie książki jak: „Poradnik inżyniera i technika budowlanego", na który, mimo wysokiej ceny (250 zł), jest bardzo duże zapotrzebowanie, czwarty tom „Budownictwa ogólnego". Sprzedaliśmy także 110 egzemplarzy „Samochodów od A do Z" (cena jednego egzemplarza — 160 złotych).

— Jak się układa współpraca księgarni z białostockimi zakładami pracy?

— Nasza księgarnia nawiązała bezpośrednią współpracę z zakładami pracy. Współpraca ta między innymi polega na tym, że odkładamy książki stałym odbiorcom, zawiadamiamy klientów telefonicznie o każdej nowości wydawniczej. Księgarnia nasza posiada w białostockich zakładach pracy 42 kolporterów. Kolporterzy ci otrzymują do sprzedaży książki, które rozprowadzają wśród kolegów w swoim zakładzie. Poprzez kolportaż księgarnia dociera do klientów, którzy z takich czy innych powodów nie zawsze mogą nabyć poszukiwaną książkę bezpośrednio w księgarni. Wysyłamy również oferty do zainteresowanych osób oraz do zakładów pracy.

— A jak wygląda współpraca księgarni z wydawnictwami?

— Współpraca księgarni z poszczególnymi wydawnictwami układa się na ogół pomyślnie. Wydawnictwa coraz większą uwagę zwracają na dokładne informowanie księgarzy o tytułach, które mają się ukazać bądź znajdują się w druku. Reklamują w większym niż dotychczas stopniu swoje książki w prasie, radio oraz za pomocą prospektów.

— A jakie uwagi najczęściej zgłaszają klienci pod adresem wydawnictw i księgarni?

— Największą w tej chwili bolączką są małe nakłady niektórych książek. Dla przykładu: czwarty tom „Budownictwa ogólnego" rozszedł się dosłownie w okresie kilku dni. Zapotrzebowanie na tę książkę zaspokojone zostało zaledwie w 50 procentach. Nasza księgarnia stara się wówczas „odnaleźć taką książkę w innych księgarniach w kraju. Jest to jednak tylko „półśrodek". Rozwiązać ten problem można jedynie poprzez większe nakłady.

— Jakie ciekawe imprezy przygotowuje wasza księgarnia na tegoroczne Dni Książki, Prasy i Oświaty?

— Przede wszystkim — kiermasze. Przedsiębiorstwo „Dom Książki" zorganizuje w Dniach Książki, Prasy i Oświaty tradycyjne już kiermasze uliczne. Nasza księgarnia wysyła na kiermasze zestawy książek, wśród których czytelnicy znajdą wiele nowości wydawniczych; technicznych i naukowych. Dla naszych klientów szykujemy także szereg atrakcyjnych niespodzianek.

Rozmawiał: **ST. ŚW.**

ZBRODNIE EICHMANNA NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

A. OMILJANOWICZ

Prawie rok czasu świat czekał na proces Eichmanna. Obecnie proces trwa. Prasa i radio codziennie przynoszą sprawozdania z sali rozpraw. Ujawnia się tam plany ludobójstwa nie mającego precedensu w historii ludzkości. Obojętne jak długo potrwa proces nie ujawni on wszystkich kulisów zbrodni popełnionych przez Eichmanna i sztab jego ludzi. Tam, gdzie w tej wojnie dotarły wojska hitlerowskie, tam również sięgnęły i macki Eichmanna. Nie będę powtarzał rzeczy publikowanych o zbrodniach ludobójcy. W tym artykule chciałbym ujawnić kulisy zbrodniczej działalności Eichmanna i jego ludzi na Białostocczyźnie.

*

Adolf Eichmann w RSHA, czyli w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, stał na czele tzw. oddziału do spraw żydowskich, oznaczonego kryptonimem IV B 4. Komórki gestapo w terenie posiadały odpowiedniki tegoż oddziału. W białostockim okręgowym gestapo był także taki referat podporządkowany Eichmannowi. Nazywał się on — Judenangelegenheiten i oznaczony był kryptonimem IV-B. N: czele tego referatu stał kryminalny inspektor SS-Obersturmführer Fritz Gustaw Friedl. Jeżeli Eichmann zajmował się ostateczną likwidacją ludności żydowskiej w całej podbitej Europie, to jego podkomendny w Białymstoku czynił to w ówczesnym okręgu białostockim (Bezirk Bialystok).

1 sierpnia 1941 r. utworzono w Białymstoku getto, gdzie zamknięto w odosobnieniu kilkadziesiąt tysięcy Żydów. Równolegle powstały getta w innych miastach Białostocczyzny. Opiekę nad gettami w Białostockiem ma Gustaw Friedl i jego ludzie.

Ludzie Eichmanna. To byli ci, którzy przeprowadzali likwidację gett, masowe egzekucje, prowadzili transporty do komór gazowych. Oni również realizowali plany Eichmanna w Białymstoku.

Z Berlina od Eichmanna płyną do referatu IV-B rozkazy i instrukcje. Również Eichmann otrzymuje od Friedla sprawozdanie o przygotowaniach do wymordowania wszystkich Żydów na Białostocczyźnie.

W 1942 r. w pustynnej okolicy Treblinki (woj. warszawskie) hitlerowcy zakładają nowy obóz śmierci. Tu mają ponieść śmierć Żydzi, przede wszystkim z województw warszawskiego, białostockiego i terenów wschodnich. Ale zanim do tego dojdzie, „gospodarność" niemiecka nakazuje tych ludzi — niewolników przeznaczonych na śmierć wykorzystać do maksimum.

W getcie białostockim powstały fabryki produkujące na potrzeby Wehrmachtu. Około 20 tys. Żydów z getta hitlerowcy wprzęgli do niewolniczej pracy. Szef produkcji Wehrmachtu w getcie, hitlerowiec Frösse i jego pomocnicy, zatrudnionych Żydów eksploatowali do maksimum.

W październiku 1942 r. szef gestapo w Białymstoku mjr SS — Wilhelm Altenlloch i Friedl otrzymują od Eichmanna ściśle tajne zarządzenie (geheime Reichssache) o likwidacji na Białostocczyźnie wszystkich mniejszych gett, a pozostawienie tylko czasowo getta w Białymstoku. Część ofiar ze wspomnianych gett zawleczono do Treblinki, która „pracowała" już pełną parą, resztę przesiedlono do Białegostoku, gdzie w getcie zamieszkało ponad 50 tysięcy Żydów. W referacie IV-B Friedl przygotowuje w myśl zaleceń Eichmanna „ostateczne rozwiązanie" kwestii żydowskiej na Białostocczyźnie.

FRITZ GUSTAW FRIEDL, SS — Obersturmführer i inspektor kryminalny białostockiego okręgowego gestapo. To on był człowiekiem Eichmanna na Białostocczyźnie. (Zdjęcie przedstawia go przed Sądem w Białymstoku, wyrokiem którego zawisł na szubienicy).

W styczniu 1943 r. w RSHA Himmler, Müller i Eichmann przesądzili los białostockiego getta. 20 stycznia Himmler zwraca się do ministra komunikacji Rzeszy Gantzmüllera o dostarczenie wagonów kolejowych do wywiezienia tysięcy Żydów z Białegostoku. Cytuję fragment pisma Himmlera w tej sprawie:

„Wywiezienie z Białegostoku i z terenów rosyjskich tych wszystkich, którzy pomagają bandom i wszystkich podejrzanych o sympatyzowanie z bandami jest nieodzownym zadaniem SS w Białymstoku. Należy tu w pierwszym rzędzie wywieźć Żydów. W tym celu konieczna mi jest pańska pomoc. Ponieważ zmuszony jestem szybko rozwiązać to zagadnienie, dlatego muszę otrzymać więcej środków transportowych. Wiem, jak naprężona jest sytuacja w kolejnictwie i jakiego rodzaju żądania stawia się panu. Mimo to jednak zwracam się do pana z prośbą o pomoc i dostarczenie mi więcej pociągów. — Himmler".

W getcie miano osadzić i zmusić do niewolniczej pracy Polaków i Białorusinów wysiedlonych z okolic Puszczy Białowieskiej, gdzie na szeroką skalę rozwijał się ruch partyzancki. Mówi o tym list ministra uzbrojenia Speera do Himmlera datowany z 1 lutego 1943 r. Cytuję:

„Zostałem poinformowany, że w okręgu białostockim jest przygotowywana większa akcja przesiedleńcza. Około 40.000 Żydów ma być ewakuowanych z getta białostockiego. Celem pozbawienia partyzantów operujących w Puszczy Białowieskiej ostatnich punktów oparcia, należy wysiedlić tam zamieszkałych Białorusinów i osadzić ich w Białymstoku w dzielnicach opróżnionych przez Żydów...".

Całość powyższej akcji ma przeprowadzić Eichmann i jego ludzie.

Na początku lutego 1943 r. do białostockiego gestapo przybywa z Berlina SS-Hauptsturmführer Günter. Był to zastępca Eichmanna, kierujący większością akcji eksterminacyjnych ludności żydowskiej w Europie. W ślad za Günterem przybywa do Białegostoku specjalny oddział SS w liczbie 200 ludzi. On zajmuje się likwidacją i transportem Żydów przeznaczonych na śmierć.

W gestapo odbywa się narada. Przewodniczy Günter. Biorą w niej udział: szef gestapo Altenlloch, jego zastępca Zimermann, kierownik oddziału IV Heimbach, zastępca Kocha w okręgu białostockim dr Brix i wspomniani uprzednio Friedl i Frösse. Günter żąda wysłania do obozu śmierci z białostockiego getta 20 tysięcy Żydów. Zebrani, a szczególnie Altenlloch i Frösse — protestują. Robią to bynajmniej nie ze współczucia czy chęci pomocy Żydom, uważają, że niewolnicza praca Żydów wzmacnia potencjał zbrojeniowy Rzeszy i zabranie z getta 20 tysięcy ludzi zdezorganizuje produkcję dla Wehrmachtu.

Targ jednak zostaje dobity. 5 lutego Günter, Friedl i cały aparat oprawców przystępuje do zaplanowanej likwidacji. W ciągu 7 dni getto zmniejszono o 10.000 ofiar.

Eichmann otrzymał szczegółowy raport od Güntera i Friedla o likwidacji tych ludzi. Zarazem i innego rodzaju raport wpływa od Güntera do Eichmanna. Zastępca Altenllocha w białostockim gestapo, dr Herbert Zimermann (swego czasu szczegółowo pisałem o nim), oskarża przed Günterem swojego zwierzchnika, że ten jest zbyt „łagodny" w po-

Odillo Globocnik, generał SS i dowódca policji na okręg lubelski. To on w sierpniu 1943 roku dokonał rzezi getta w Białymstoku.

stępowaniu, że staje w „obronie" Żydów. Raport od Eichmanna wędruje drogą służbową do Królewca, gdzie mieściła się nadrzędna placówka białostockiego gestapo. W maju 1943 r. do Białegostoku przyjeżdża z Królewca dr Canaris, szef gestapo na Prusy Wschodnie i tereny przyłączone, oraz jego zastępca Alberti. Po inspekcji Altenlloch rozkazem Himmlera zostaje przeniesiony do Paryża, a jego miejsce zajmuje Zimermann.

W czerwcu 1943 r. duch Eichmanna w postaci Güntera zjawia się znowu w Białymstoku. Tym razem na naradzie w gestapo nie ma oporów przeciwko ostatecznej likwidacji getta. Jest ona przez Güntera i Friedla w referacie IV-B przygotowana szczegółowo z iście niemiecką pedanterią. Ilość wagonów, ilość oddziałów likwidacyjnych, zabezpieczenie transportów itd. Eichmann otrzymuje opracowany plan. Wnosi poprawki. Po pierwsze siły białostockich jednostek SS są liczbowo za małe do likwidacji getta, po drugie w Białymstoku nie ma doświadczonego dowódcy SS, który sprawnie mógłby przeprowadzić likwidację. Wybór Eichmanna pada na generała SS Odillo Globocnika, dowódcę SS i policji w okręgu lubelskim, a zarazem dowódcę osławionej, ponurej „Aktion Reinhard". Globocnik miał doświadczenie w likwidacji gett w Lubelszczyźnie, Warszawskiem i w Galicji.

W sierpniu 1943 r. Globocnik wraz ze sztabem oraz 1

Adolf Eichmann. O jego działalności na Białostocczyźnie mówi niniejszy artykuł.

batalionem SS i dwoma batalionami ukraińskich faszystów zjeżdża do Białegostoku. Friedl wręcza mu opracowany plan ludobójstwa.

Od 16 sierpnia do 1 września 1943 r. kilkadziesiąt tysięcy Żydów, zamkniętych w białostockim getcie, pomimo rozpaczliwej obrony bojowników Ruchu Oporu, zostało wywiezionych do Treblinki i tam zgładzonych. Część Żydów miejscowe gestapo, żandarmeria oraz bataliony, które sprowadził Globocnik, wymordowały na miejscu. Działy się tu ponure sceny mordu, rzezi i podpaleń.

Gustaw Friedl miał bezpośrednie połączenie telefoniczne z Eichmannem, meldując doraźnie jak przebiega likwidacja białostockiego getta.

Jest zrozumiałe, że za likwidację Żydów na Białostocczyźnie odpowiadają i inni hitlerowscy zbrodniarze (na czele z Erichem Kochem). W swoim artykule ograniczyłem się do pokazania tu roli Eichmanna i ludzi z nim związanych w zbrodniach na Białostocczyznie. I choć na procesie w Jerozolimie o tych zbrodniach popełnionych na naszym terenie, nie padnie ani słowo (tam będzie omawiało się przede wszystkim zagadnienie likwidacji przez Eichmanna narodu żydowskiego jako całości), my pamiętamy o tych zbrodniach dokonanych na naszym terenie i przypominamy w dniach, kiedy główny ich sprawca płaci wreszcie za nie rachunek.

SIENKIEWICZ ze śląskiego profilu

Jan Zagłoba, Kmicic, Oleńka, Wołodyjowski, Basia, Skrzetuski i Podbipięta — jeszcze do tego „Krzyżacy", „Quo Vadis", „W pustyni i puszczy" — ot i cała sienkiewiczowska scheda, którą eksploatujemy od pół wieku z okładem i jeszcze drugie tyle czasu co najmniej eksploatować będziemy. Zaczytując się w tych najczęściej wydawanych, rozpowszechnianych, pochłanianych przez młodzież, filmowanych i radiofonizowanych utworach, mało kto zwraca uwagę na drugą część spuścizny literackiej Sienkiewicza, interesującej dziś jedynie niewielu — na jego nowele, listy z podróży i nieliczną wprawdzie, ale jakże ważką publicystykę. Inny jeszcze spadek odziedziczony po Sienkiewiczu, to jego powieści o tematyce społecznej — „Bez dogmatu" i „Rodzina Połanieckich" — do których krytyka literacka ostatnich lat zaczyna się dobierać naukowo, odrzucając cały pokład inwektyw, uprzedzeń i lekceważeń, jakimi pokryto je w ciągu półwiecza.

Tak zatem, patrząc na myślącą twarz „pana z bródką" w findesieclowym stylu, oglądamy Sienkiewicza właściwie zawsze en face — zachwyconymi lub uprzedzonymi oczyma. A przecie twarz człowieka i twarz pisarza, to nie tylko spojrzenie wprost, ale i z boku, z profilu, pod różnymi kątami patrzenia. Obecne uroczystości Śląska i Ziem Zachodnich Polski skłaniają do spojrzenia na Sienkiewicza z profilu, od strony jego zmagań się ze współczesnym mu krzyżactwem — kajzerowskimi Niemcami.

*

Niewielu zapewne wiadomo, że po powrocie z Ameryki Sienkiewicz znalazł na swoim redakcyjnym biurku korespondencję, między którą znajdowały się wycinki prasowe i listy, mówiące o rozpoczynających się w Poznańskiem i na Śląsku prześladowaniach Polaków, o masowym usuwaniu z kopalń ludności polskiej, o wywłaszczaniach polskich gospodarstw chłopskich na Pomorzu. Szerzący się na Śląsku głód wśród pozbawionych pracy polskich górników oraz ich niespożyta energia w walce o prawa ekonomiczne i narodowe skłaniają Sienkiewicza do rozpoczęcia wielkiej kampanii na rzecz mieszkańców tej prastarej piastowskiej dzielnicy. Na łamach „Gazety Polskiej" zamieszcza Sienkiewicz odezwę do społeczeństwa w sprawie Śląska:

„Ludność tak pracująca w kopalniach, jak i rolnicza znajduje się w stanie prawdziwie wzbudzającym litość — pisze. — W domach wiejskich tulą się do siebie gromadki zziębniętych dzieci, próżno błagając o łyżkę ciepłej strawy... Wieśniacy sprzedają resztki dobytu a wkrótce zaczną sprzedawać i ziemię, która nie umiała ich wyżywić. Kto pierwszy weźmie skarbonkę i potrząśnie nią w imię miłosierdzia?" — pyta.

Całe swoje honorarium za nowelkę „Czy ci najmilszy" Sienkiewicz przeznacza na fundusz pomocy dla Śląska. Przerażony perspektywą ucieczki Ślązaków przed nędzą z własnej ziemi, rzuca ostrzeżenie: „pierwotni mieszkańcy albo tułać się będą na własnej ziemi, albo udadzą się za ocean i tam na niezmierzonych stepach lub wśród zgiełku miast wyginą zwolna z głodu, chłodu i tęsknoty".

Pomoc Sienkiewicza dla głodującego pod rządami pruskimi w 1879 roku Śląska budzi zainteresowanie losem „braci zakordonowych". W powstałej z inicjatywy pisarza jednodniówce „Ziarno" wypowiadają się Kraszewski, Prus, Asnyk, zabiera głos Helena Modrzejewska, zamieszcza swoje rysunki Andriolli. Za przykładem Sienkiewicza wszyscy piszący w „Ziarnie" zrzekają się honorariów, a cały dochód idzie na fundusz dla Śląska.

*

Zainteresowanie Sienkiewicza Śląskiem skłania Karola Miarkę do nawiązania listowego kontaktu z pisarzem zdobywającym coraz większy rozgłos i autorytet wśród społeczeństwa. Sienkiewicz utrzymuje serdeczny kontakt z tym budzicielem polskości na oderwanej od Macierzy dzielnicy i wypowiada się na łamach prasy warszawskiej. entuzjastycznie o jego działalności. Inny z działaczy polskich na Śląsku, regionalny pisarz śląski, Jakub Kania, zamieszcza w swoich wspomnieniach następujący opis spotkania ze sławnym już wówczas autorem „Trylogii" podczas odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie.

„Pomnik był szary, jak z ołowiu, ale jak odsłonili, to mnie w gardle zaparło. Spogląda ten Mickiewicz, na całą Polskę, spogląda i na Śląsk... Kiedy my złożyli wieniec z pszenicy i żyta od opolskich chłopów, jak my go kładli, była taka cisza, że się aż przeląkłem. Potem przedzierał się ku pomnikowi mały, chudy człowieczek z bródką — Henryk Sienkiewicz. Po południu w swoim pokoju ten sam mały wzrostem, ale wielki sławą człowiek podał mi rękę i długo, bardzo długo ściskał moją dłoń. Nadstawiał ucha, co my też o Śląsku powiemy. Sto rubli złotem na gimnazjum polskie w Cieszynie dał. „To jest całej Polski sprawa" powiedział. Potem pan Sienkiewicz wyjął gruby tom, otworzył okładkę i własną ręką zaczął się podpisywać na tej stronie, gdzie widniał tytuł: „Potop". — Egzemplarz tego „Potopu" jest po dziś dzień przechowywany w rodzinie Kaniów".

Ale więcej jeszcze niż „Potop" przemawiali do mieszkańców zaboru pruskiego „Krzyżacy", budząc poczucie polskości i odsłaniając prawdziwe oblicze germańskich gnębicieli. Oto list jednego ze Ślązaków, jaki przesłał Sienkiewiczowi po przeczytaniu jego powieści: „Byłbym został miemcem a i dzieci moje tyż, a mam ich aż 11. Ale dali mi pańskie „Krzyżaki". Dopiero ci zobaczyłem, jak oni nas tumanią. Ocho — teraz my wiemy, a i dzieci tyż wiedzieć będą: kto my. Więc pokornie kłaniam się Panu i powim, choćbyście kazali w ogień, to pójdę w ogień".

Tak publicystyka i powieściopisarstwo Sienkiewicza budziły i podtrzymywały polskość Śląska. Oto jeden z tych mało znanych profili pisarza, na jaki warto dziś spojrzeć.

ADRIAN CZERMIŃSKI

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

J. A. Poletajew **„Zagadnienia cybernetyki"** — Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Cena — 38 zł. Cybernetyka — słowo, które w ostatnich latach zrobiło wielką karierę. Praca uczonego radzieckiego, Poletajewa, daje ścisłe podstawy tej nowej dyscypliny nauki, omawia najważniejsze koncepcje cybernetyczne oraz pokazuje perspektywy dalszego rozwoju cybernetyki.

„Poradnik inżyniera i technika budowlanego" (praca zbiorowa). Wydawnictwo „Arkady". Cena — 250 zł. Mimo wysokiej ceny „Poradnik" cieszy się dużym powodzeniem wśród czytelników. „Poradnik" jest właściwie małą encyklopedią budownictwa, opracowaną pod kierunkiem Rady Programowej Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

L. Dudnik **„Badanie lamp elektronowych"**. Wydawnictwo Komunikacji i Łączności. Cena — 18 zł. Książka ta ukazała się w serii wydawniczej „Biblioteka radioamatora". Zawiera dokładny opis metod i układów pomiarowych lamp elektronowych wzmacniających i generacyjnych średniej mocy. Do każdego rozdziału dołączony jest wykaz literatury. (ś)

Zapiski etnografa

WOJENNE ZDARZENIE

Pewien nauczyciel z pow. Dąbrowa opowiadał mi o tym, jak krzesiwo uratowało mu życie.

W czasie frontu chciał on przedostać się na rosyjską stronę i w nocy wpadł prosto na niemieckich minerów, którzy właśnie zaminowywali drogę. Niemcy po krótkiej naradzie postanowili go zastrzelić. ,

Powiadomiony o tej decyzji mój rozmówca, poprosił aby pozwolono mu zapalić papierosa. W duży kawał gazety zawinął machorkę, wyjął hubkę i krzesiwo i skrzesał ognia.

Niemcy ze zdumieniem obstąpili go i oglądali nieznane sobie dziwo.

Krzesiwo z pow. Dąbrowa w/g rys. informatora

Widząc zainteresowanie Niemców nauczyciel, wtedy młody jeszcze chłopak, podał krzesiwo dowódcy, aby wziął na pamiątkę.

Niemiec daru nie przyjął, ale cofnął decyzję rozstrzelania chłopca i posłał go do noszenia skrzynek z minami.

W ten sposób krzesiwo uratowało życie człowiekowi.

Ten wypadek opisuję tu nie po to żeby podnieść wartość krzesiwa, ale żeby uwypuklić bardziej prymitywność tego przedmiotu. Zdumienie Niemców wynikało bowiem z zupełnej nieznajomości tego sposobu niecenia ognia.

Zresztą równie zdumiony mógłby być Ślązak lub Wielkopolanin, gdzie krzesiwa zarzucono, tak jak i w zachodniej Europie już w XIX wieku.

Na Polesiu jeszcze w pierwszej połowie XIX w. można było, jak podaje K. Moszyński, straszyć Poleszuków zapałkami.

Do pierwszych lat XX wieku krzesiwa utrzymały się jedynie na terenach bardzo biednych i zacofanych.

Sam z dużym zdumieniem dowiedziałem się, że krzesiwa były używane w pow. Dąbrowa nie tylko w czasie ostatniej wojny, co mogło być spowodowane wtórnie nienormalnymi warunkami, ale także w okresie ją poprzedzającym, a sporadycznie i w parę lat po wojnie.

Krzesiwa te miały kształt rozciągniętego obwarzanka (patrz rys.), lub inne, jeśli były robione z przedmiotów przypadkowych. Najczęściej były to ułamki kosy lub sierpa, względnie stare pilniki.

Niektórzy nosili takie krzesiwka wykonane z pilnika w specjalnych drewnianych pochewkach.

Iskrę otrzymywano uderzając w krzesiwo krzemieniem. Niektóre kobiety miały w tym ogromną wprawę i otrzymany przez nie snop iskier był tak jasny, że nocą można było rozpoznać twarz krzeszącej.

Iskrę chwytano na hubkę, lub zwęgloną tkaninę i rozdmuchiwano płomień.

W ciekawy sposób przygotowano hubkę. Hubę brano z topoli lub brzozy i moczono ją w ługu około tygodnia (ług otrzymywano przez gotowanie w wodzie popiołu drzewnego), potem wyjmowano ją, oblepiano gliną, robiąc z niej taką „gugłę" (kulę) i „pieczono" w piecu chlebowym. Zeskorupiałą w piecu glinę rozbijano, a samą hubę zmiękczano obijając ją ostrożnie i potem ugniatając, aż nabrała elastyczności.

Tak przygotowana hubka była podobno łatwiej zapalna niż wata umoczona w benzynie.

Nie każdy potrafił tak przygotować hubkę, ale zawsze znalazł się ktoś we wsi, kto ją przygotowywał na użytek sąsiadów.

Opisując zabiegi związane z krzesaniem ognia, nie mogę się powstrzymać od uwagi, że te prymitywne sposoby wymagały od człowieka dużej znajomości rzeczy.

Dlatego też pewnie nie musiano ostrzegać dzieci, mówiąc: „nie baw się krzesiwem".

* * *

SZANTAŻ DLA DOBRA OGÓŁU

Burmistrz miasta Hampton (USA) pozostawił mieszkańcom do wyboru: opodatkują się dobrowolnie na budowę basenu kąpielowego, albo każdy z rzemieślników przedstawi ojcu miasta świadectwo uprawniające do wykonywania zawodu. Po upływie 10 miesięcy nastąpiło uroczyste otwarcie basenu. (wp)

SPÓŹNILI SIĘ

Pewna, spodziewająca się powiększenia rodziny niewiasta zamówiła w paryskiej firmie „Lores" suknię. Po upływie dwóch miesięcy dom mody „Lores" otrzymał od niej pismo: „Odwołuję zamówienie. Bocian był szybszy, niż wy. Proszę o zwrot zadatku". (wp)

NA KOLANA!

Dr Lienert, kontraktowy psycholog Bundestagu w Bonn zaproponował, by każdą konferencję zaczynać od ćwiczeń gimnastycznych, wspólnie dla wszystkich frakcji. Sprzeciwił się temu stanowczo Adenauer, gdyż masowa gimnastyka, proponowana przez Lienerta polega przeważnie na klękaniu oraz skłonach tułowia, tymczasem kolanka pana kanclerza nie bardzo sprawnie zginają się, a i kark zrobił się sztywny w dosłownym znaczeniu i w przenośni. (wp)

MAZOWIECKI wóz TESPISA

Tespis z Aten, kapłan Dionizosa, był ponoć pierwszym, który zorganizował teatr objazdowy. Działo się to w VI wieku p.n.e. Potem było wielu naśladowców. Między innymi i powstały przed 5 laty Teatr Ziemi Mazowieckiej.

Postawił on sobie ambitne cele. Dotrzeć z wartościową sztuką tam, gdzie nie ma stałych teatrów. Zarówno w doborze repertuaru jak i w stylu inscenizacji nawiązywać do tradycji teatrów ludowych. Pokazać nowemu widzowi Szekspira, Moliera, Słowackiego, Fredrę, Lopę de Vegę, Brechta. 24 premiery, 1.649 spektakli, które obejrzało 455.294 widzów — oto poważny dotychczasowy dorobek teatru.

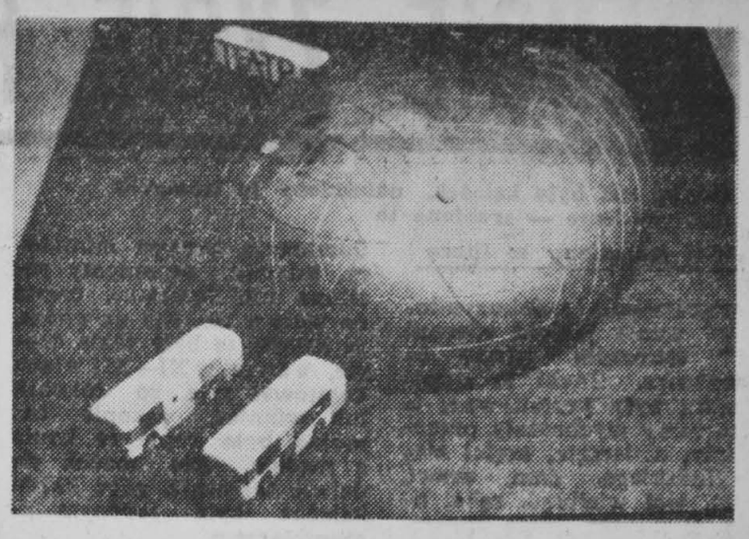

Niestety, najistotniejszy cel teatru: dotarcie do wsi — realizowany może być tylko połowicznie, gdyż sal ze scenami jest tam bardzo mało. Jedzie więc teatr wiele kilometrów z ogromnym nakładem trudów i kosztów i w rezultacie gra dla stu widzów.

Dojrzała zatem konieczność zbudowania teatru ruchomego, z całkowitym wyposażeniem sceny i widowni na około 400 miejsc. Teatru ogrzanego, który umożliwiłby o każdej porze roku dawanie przedstawień w ośrodkach najbardziej potrzebujących kulturalnej rozrywki.

Tak powstał w 1958 r. Społeczny Komitet Budowy Ruchomego Teatru Ziemi Mazowieckiej i na jego zlecenie SARP zorganizował konkurs na projekt teatru.

Przed kilku dniami konkurs ten został ostatecznie rozstrzygnięty. Spośród 17 zgłoszonych prac, jury pod przewodnictwem prof. inż. arch. Piotra Biegańskiego przyznało pierwszą nagrodę projektowi (przeznaczonemu do realizacji), którego autorami są mgr inż. arch. Jerzy Brejowski, mgr inż. arch. Irena i Tadeusz Brygiewiczowie oraz plastyk Krzysztof Majsner.

Jest to projekt oparty na konstrukcji namiotowej. Ściany tego teatru stanowi impregnowana powłoka płócienna, dwuwarstwowa, wypełniona powietrzem. Zmontować tę powłokę lub ją złożyć można w ciągu 8 godzin. Waży ona wraz z instalacjami 1 tonę. Koszt konstrukcji wynosi zaledwie pół miliona złotych. Oczywiście, dojdzie jeszcze koszt wewnętrznego wyposażenia (350 składanych fotelików oraz bazy zaopatrzeniowej.

W teatrze tym stosunek sceny i widowni może być różnie komponowany, co jest niewątpliwie ciekawe dla scenografów. Dodajmy, że te same urządzenia, które wtłaczają ciepłe powietrze dla ogrzania teatru w zimie, w lecie służą do wentylacji.

Niejedną trudność jeszcze trzeba będzie przezwyciężyć, zanim mazowiecki wóz Tespisa zacznie pojawiać się na polskich wsiach. Ale nareszcie marzenia przestają być marzeniami, przybierają realne kształty.

Przedstawienia, które uczą, bawią, wzruszają, grane będą w odległych zakątkach w nowoczesnym teatrze, który samym swym zewnętrznym kształtem mocno wiąże się z wiekiem XX-ym.

Bgr.

Z teki szperacza

Młodzieńcze wyczyny pana hetmana

Wielokrotnie już na łamach tej rubryki miałem możność pisać o kulisach życia publicznego podlaskich magnatów i szlachty, taka jest już bowiem dola „szperacza", że odgrzebuje rzeczy drobne, pomijane często przez historyków. Czasem wśród tych spraw znajdą się i ważniejsze, a prawie zawsze — ciekawe.

Ot, weźmy chociażby znaną powszechnie w Białymstoku i okolicy postać Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego. Zdawało by się, że o postaci tej powiedziano już wszystko, co się dało: był dobrym organizatorem, zbudował Białystok i pałac w nim, przebudował od podstaw Tykocin itd. itd. Historyk, prof. Henryk Mościcki w monografii Białegostoku, objęcie rządów przez Branickiego wita entuzjastycznym okrzykiem:

„W roku 1709 objął rządy w Białymstoku Jan Kazimierz[1]) Branicki. Skończył się 70-letni okres zastoju. Młody dziedzic podjął z całą energią, chlubnie przez Wiesiołowskich rozpoczęte dzieło i rozwojowi Białegostoku nadał zawrotne wprost tempo."

O odwrotnej stronie medalu przyznawanego Wiesiołowskim niejako „ryczałtem" przez dawnych historyków napiszę jeszcze przy okazji, dziś zajmijmy się jednym tylko zagadnieniem, o którym Mościcki nie pisał, choć trudno wprost przypuścić, aby nie wiedział. Bądź co bądź profesor uniwersytetu! A sprawa wygląda tak.

W roku 1719 młody dziedzic Białegostoku otrzymuje nadanie starostwa bielskiego (przedtem miał już brańskie i krośnieńskie, nie licząc dóbr prywatnych), a w rok po objęciu przez Branickiego nowego starostwa wybucha w nim „rebelia", w której uczestniczą wsie: Berezowa Stara, Szostakowa, Osówki, Burza, Morze, Dubica, Mochnatowo, Hytra, Stok, Kuraszewo, Witowo, Borek, Jagród, Korno Stare, Korytyska[2]) innymi słowy „bunt" objął wszystkich mieszkańców starostwa bielskiego.

Pamiętamy z fragmentu cytowanego już dzieła H. Mościckiego, że Branicki był energiczny, nie dziwimy się więc, że przeciwko zbuntowanym wysłał dwie prywatne chorągwie: pieszą i konną, że „pracowitych powodów łapać i każdemu do 300 kijów dawać kazał, aż z nich jednego przezwiskiem Iwana Buraka z okrucieństwa swego o śmierć przyprawił". Dowiadujemy się o tym z akt „Sądu Referendarii Koronnej", gdzie wreszcie chłopi zmuszeni siłą do zaniechania buntu, złożyli pozew przeciwko Branickiemu i jego urzędnikom: ekonomowi Pawłowi Kruszewskiemu i leśniczemu Franciszkowi Smogorzewskiemu.

Z aktu oskarżenia wynika, że:

1) Urodzony Smogorzewski na miejscu urodzonego starosty naszego prawa ich (chłopów) w piec rzucać i palić każe;

2) Podatkami umyślnymi powodów agrawuje (ciemięży) i niszczy;

3) Do robót niezwyczajnych i niesłychanych przymusza;

4) Podróżne różne, jako to do Lublina, Warszawy, Królewca (i Rzeszowa, dodajmy) wymyśla, albo okup za nie dawać niewoli[3]).

Kto by tam zresztą wyliczył! Akt kończy się tym, że Branicki wiedział o tym, ale nie reagował, nie wzbraniał.

Chłopi nie kierują wprawdzie oskarżenia wyłącznie pod adresem Branickiego, ale wiemy doskonale, że to on właśnie był najbardziej zainteresowany w wyciskaniu z poddanych ostatniego grosza. Budował przecież w tym czasie swoją rezydencję w Białymstoku, którą później nie bez przyczyny zwano „Wersalem Podlaskim", potrzebował na to milionów, a że jedynym sposobem ich zdobycia było przymuszanie chłopów do nadzwyczajnych podatków i prac — więc robił to bez oglądania się na jakiekolwiek etyczne czy moralne względy.

Poddani starostwa bielskiego wierzyli w sprawiedliwość sądu, który wyroki swoje wydawał w imieniu króla: byli przecież poddanymi królewskimi, a nie chłopami z wsi szlacheckiej, z którymi pan praktycznie robić mógł wszystko, co chciał, nawet zabić. Z drugiej strony oskarżenie było poważne: starosta i jego urzędnicy deptali, darli i kazali palić przywileje nadawane chłopom przez aktualnie panującego króla (Augusta II) i przez jego poprzedników, a to już miało posmak wystąpień antykrólewskich i można to było podciągnąć od biedy pod paragraf mówiący o obrazie majestatu, za co groziła straszna kara włóczenia końmi, ćwiartowania itd.

Ostatecznie jednak zarówno Branicki jak i jego urzędnicy wyparli się tego, świadków innych poza chłopami nie było, więc sprawa o obrazę majestatu upadła. No, a gdy ten najcięższy zarzut udało się obalić, resztę załatwiło się łatwo. Ostatecznie miało się te „chody" na dworze królewskim.

Wyrok jaki w tej sprawie wydał w dniu 15. VI. 1720 r. Sąd Referendarii Koronnej jest naprawdę wyjątkowo łagodny, nic więc dziwnego, że chłopi byli zeń niezadowoleni i gdy przyszły żniwa, ponownie odmówili prac na ziemi należącej do folwarków.

Tym razem Branicki zwrócił się o pomoc, ale już nie do sądu, lecz wprost do króla, który w dniu 12. VII. 1720 roku podpisał „list napominalny do poddanych starostwa bielskiego". W liście tym nie ma już mowy o krzywdach chłopskich, o zmniejszeniu obowiązków i danin. Król powołując się na wyrok sądu oraz na swój poprzedni list napominalny grozi chłopom, że jeśli nie będą wypełniali wszystkich ciążących na nich obowiązków, jeśli nie będą pracowali przy sianokosach i żniwach, jeśli będą narażali „urodzonego starostę" na straty — wówczas król przyśle do starostwa swoje wojsko, które raz na zawsze i ostatecznie rozprawi się z wszystkimi niezadowolonymi.

Tak więc chłopi bielscy doczekali się sprawiedliwości! Dziś wiemy, że innej doczekać się wówczas nie mogli, bo tam gdzie w grę wchodziły zyski szlachty, gdzie był bodaj cień podejrzenia o „buntownictwo" i „rebelię" — tam solidarność szlachty z królem stawała się zadziwiająco niezłomna. Ba, w takich wypadkach znajdowało się nawet wojsko, którego do obrony granic było zawsze mało.

Pani Izabela Branicka, dama wielkiego rodu, czuła była ponoć na łzy ludzkie i cierpienie, jak o tym zapewniają zgodnym chórem monografiści. Kiedy jednak zerkniemy za kulisy oficjalnej biografii, znajdziemy tam niezbite dowody, że czuła była także na... złoto. Ale o tych sprawach pomówimy innym razem.

R. KRAŚKO

1) Ostatni z rodu Branickich — Gryfitów nazywał się właściwie Jan Kazimierz, ale przez wzgląd na dziadka, zięcia hetmana Czarnieckiego, nazywał sam siebie Janem Klemensem.

2) Wsie te istnieją do dziś pod nieco zmienionymi nazwami.

3) Księgi Referendarii Koronnej wieku XVII. —

RADY

NA BIUROKRACJĘ...

Włoch Villas, po latach wojennej tułaczki wrócił niedawno do kraju, gdzie dowiedział się, że w spisie ludności figuruje w charakterze nieboszczyka. Starania o „wskrzeszenie" przeciągały się w nieskończoność. Żądano od niego coraz to nowych zaświadczeń, oświadczeń itp. „papierków". Villas zdążył ożenić się, założyć sklep, a biurokraci nie mogli wydać konkretnej decyzji w jego sprawie. Po pewnym czasie otrzymał nakaz na opłacenie podatku od obrotu. W odpowiedzi Villas napisał: „Zmarli nie płacą podatków. Ponieważ dotychczas nasze władze uważają mnie za zmarłego, nie widzę potrzeby itd." Po trzech dniach otrzymał wiadomość, że uznano go za żyjącego. (wp)

...I NA PETENTÓW

Minister Olu Akinfosile z Nigerii otrzymał od przedstawiciela niemieckiej telewizji oryginalny prezent. Jest to składający się z czterech rurek, piaskowy zegar-klepsydra. Na pierwszej rurce widnieje napis „Witam", na drugiej — „Do rzeczy", na trzeciej — „Pospiesz się", a na ostatniej — „Żegnam". Zegar taki działa wielce mobilizująco na wszelkiego rodzaju gadułów i nudziarzy. (wp)

MODA

Paryska moda wiosenna. Kostium z „shantungu" w kolorze beżowym.

Fot. — CAF

Dlaczego KURPIE nie znają „KURPI"?

To nie żarty, choć brzmi jak paradoks: Kurpie nie znają popularnego już w kraju zespołu „Kurpie Zielone".

I słusznie domagają się: przywieźcie do Łysych zespół.

Ale w Łysych nie ma miejsca na występy. Duży zespół nie pomieści się w żadnej salce świetlicowej.

Targi trwają więc od lat kilku, a Kurpie... nadal nie znają „Kurpi".

Na ostatnim posiedzeniu, odbytym w Prezydium WRN z racji Dni Oświaty Książki i Prasy dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury ob. Romanowska została zaatakowana z tego powodu przez prezesa Rodzika z Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych.

Atak był słuszny, tylko że „Kurpie Zielone" istotnie nie mają gdzie wystąpić.

Padały propozycje: na murawie. Ale zespołowi trudno tańczyć bez estrady.

Była inna propozycja: chłopi chętnie wybudują estradę. Tylko... skąd wziąć desek?

A może by znaleźć inną radę? Stolica funduje Teatrowi Ziemi Mazowieckiej wielki przenośny teatr-namiot, którym można pojechać nawet do najbardziej zabitej deskami „dziury". Czemu nie można zafundować składanej estrady, z którą „Kurpie Zielone" mogłyby wybrać się w objazd po województwie? Wtedy jeden z zasadniczych „wojażowych" kłopotów „Kurpi" zostałby rozwiązany, a Kurpiki z Puszczy Myszynieckiej, z Łysych, czy spod Kolna mogliby nareszcie ocenić, czy „Kurpie" godnie reprezentują ich w szerokim świecie. (s)

DŁUGIE ŻYCIE KSIĄŻKI

Gdyby nie było książek, należałoby je wymyślić. Jak wiadomo — zrobiono to

Wół zmieniony w literę

Potrzeba zadokumentowania jakichś zdarzeń stworzyła pismo obrazkowe. Znaki te z początku były prymitywne; ideogramy wyobrażały przedmioty, zwierzęta, części ciała ludzkiego; dom, drzwi, płot, wół wielbłąd, ręka, usta. Z czasem, drogą uproszczeń, pismo obrazkowe zmienia się w litery, oznaczające brzmienie spółgłoski.

Wyjaśnimy na przykładzie, jak to głowa wołu zmieniła się w literę A. W Egipcie głowa wołu była znakiem umownym, określającym bydło domowe; w Synai rysunek ten jest już uproszczony do semickiego znaku alef, oznaczającego wołu; u Fenicjan jeszcze bardziej zaciera się podobieństwo znaku alef do głowy wołu, aby się przekształcić w grecką literę „alfa" i wrzeszcie w łacińskie A — symbol dawnego hieroglifu.

Kij, cegiełki i papier

Pierwsza „książka", jaka dochowała się, to list wyskrobany na korze przez dziewczynę z indiańskiego plemienia „Niedźwiedzia". Są to prymitywne ideogramy, wyobrażające, że w wigwanie za rzeką czeka pod drzewem dziewczyna przezwiskiem „Czapla" na młodzieńca z rodu „Ryby".

Pierwszą zaś książka handlową był kij, na którym urzędnik faraona robił nacięcia — karby. Kij przecinano w kierunku podłużnym, jedną część dostawał wierzyciel, drugą dłużnik; wystarczyło złączyć obie części, aby sprawdzić rachunki.

Mamy już więc jako materiał prototypów książkowych: kamień, korę i drzewo. Jako „kartki" książkowe służą cegiełki gliniane z biblioteki Sardanapola w Niniwie, papirus w Egipcie, liście palmowe w Indiach, jedwab w Chinach, tabliczki pokryte warstwą wosku w Rzymie i pergamin w średniowieczu. Książkę o dziewięciu kartkach drewnianych, złączonych metalowymi kółkami posiada Muzeum berlińskie; zwój pergaminu długości 10 metrów tzw. rotulus, pokryty malowidłami, znajduje się w Bibliotece Watykańskiej. Papier został wynaleziony w 105 roku naszej ery w Chinach przez eunucha Tsai Lun i odtąd ilość książek zaczęła wzrastać. Pod koniec X wieku w klasztorze Benedyktynów w Beuron liczba książek na pergaminie wynosiła zaledwie sto; w tym samym czasie w bibliotece w Kairze było 150 tysięcy tomów książek pisanych na papierze.

Od deski do deski

Jak wyglądała technika pisania książki w średniowieczu? Była to żmudna praca skryptorów, którzy poświęcali czasem całe życie na przepisanie jednej książki, odcięci od świata, zamknięci w klasztornym skryptorium. Księgi te, pisane gęsim piórem na pergaminie, posiadały piękne iluminacje, barwne miniatury, inicjały, ornamenty roślinne lub figuralne, często na złotym tle. Nic dziwnego, że książki te były takie drogie, a mszał w XI—XII wieku kosztował tyle, co folwark lub winnica, rękopis zaś można było kupić za konia z rzędem. Nie można się dziwić tej cenie, gdyż każda książka była jedynym egzemplarzem.

Przepisując skryptorzy zmieniali nieraz tekst i uzupełniali go, a czasem popełniali błędy, które teraz

są często źródłem nieporozumień i dociekań.

Ale wróćmy jeszcze do dawnych ksiąg. Jak je czytano? Oczywiście nie tak, jak dzisiaj, gdy książkę opiera się o plecy sąsiada w tramwaju. Egipcjanie trzymali w obu rękach zwój papirusu, odwijając go z wałka lewą, a zwijając prawa ręką. Średniowieczne wielkie księgi oparte były na pulpitach i przymocowane łańcuchem. Czytano je „od deski do deski", gdyż oprawne były w drzewo, często obite skórą.

Były to książki dla wybranych — uczonych teologów i profesorów, prawników, dziejopisów.

Żywe biblioteki i królewskie księgozbiory

W Rzymie bogaci patrycjusze posiadali tzw. żywe biblioteki — zastęp niewolników, z których każdy zobowiązany był znać na pamięć dzieła poezji greckiej i rzymskiej i recytować je na każde żądanie. Biblioteka aleksandryjska, do której został włączony bogaty księgozbiór Arystotelesa, posiadała 700.000 zwojów, nie była jednak dostępna dla wszystkich; dopiero w 39 roku p.n.e. Asinius Pollio założył pierwszą bibliotekę publiczną w Rzymie i „pierwszy uczynił ducha rzeczą publiczną", jak powiedział Pliniusz. W IV-ym wieku Rzym posiadał już 28 bibliotek.

A jak w Polsce przedstawiała się sprawa książki, Za czasów Władysława Jagiełły dwór zakupił dla króla dwie książki — mszały podróżne. Biblioteka Zygmunta Augusta zawierała 150 pozycji. W mieszczańskiej Bibliotece Pinoccich za Augusta II Sasa było 1707 książek; w tym samym wieku w bibliotece ordynacji Zamoyskiej — 100 tysięcy tomów; w roku 1795 Biblioteka Załuskich w dziale orientalnych rękopisów posiadała: 5 syryjskich, 2 chaldejskie, 2 malabarskie, 40 hebrajskich, 20 arabskich, 2 perskie, 2 chińskie, 3 indyjskie, 17 tureckich.

Zanim powstał druk

Dojrzały wiek książki zaczyna się z chwilą wynalezienia druku. Oczywiście, że sztuka drukarska nie wyskoczyła nagle, jak Minerwa z głowy Jowisza. Mechaniczne powielanie istniało już w Chinach, gdzie odbijano z klocka drewnianego formuły magiczne, lecznicze i modlitwy. Kartownicy średniowieczni, chcąc ułatwić sobie pracę przy sporządzaniu tekstów użytkowych kunsztownie zdobionych, używali stempli i szablonów, a nawet płyt drewnianych, na których była wyryta cała strona. Istotą wynalazku stał się pomysł odwrócenia obrazu, jak w lustrze i przygotowania w ten sposób negatywu, który posmarowany farbą, pozwalał odbijać obrazki. Proste, prawda? Tylko trzeba było wpaść na ten pomysł! I to był punkt wyjścia dla drukarstwa. Odbitki obrazków zlepiano, gdyż odbijać można było tylko na jednej stronie i zszywano jako książki. Były to tak zwane książki ksylograficzne. Jeden egzemplarz takiej książki ksylograficznej posiada Biblioteka Kórnicka. Jest to „Ars moriendi" („Sztuka umierania").

Za właściwy jednak początek sztuki drukarskiej należy uważać wykonanie druku przy pomocy czcionki ruchomej. Najstarszym zabytkiem jest urywek kalendarza astronomicznego z 1448 roku, a pierwszym wielkim dziełem drukarskim — Biblia tzw. czterdziestowierszowa, od liczby wierszy w kolumnie, wydana w 1455 roku przez Gutenberga.

Od tej chwili książka drukowana robi zawrotną karierę.

Mały egzamin

Wobec tego, że czytelnik o książce wie więcej niż wszystko, zrobimy mały egzamin z języka polskiego. Każdy jest pewien, że zna takie wyrazy jak: bękart, gilotyna kolumna, Cycero i rybka. A właśnie, że wcale nie!

Bękart — to w mowie drukarskiej wiersz niewłaściwie umieszczony w górze kolumny. Gilotyna — to maszyna do obcinania książek. Kolumna — to skład drukarski, a nie filar, na którym stoi Zygmunt III. Cicero — to nie najsławniejszy mówca, lecz pismo dwunastopunktowe. A rybka — to czcionka, która przez pomyłkę znalazła się w innej krupce. Tajniki mowy żywej są niezbadane, a droga książki nie zakończona: w jaki sposób i na czym będziemy drukować w dziesiątym roku ery rakietowej?

EMCZE

Ostatnio w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich w Warszawie odbyło się wręczenie nagrody Klubu Krytyki Teatralnej im. Boya za grę aktorską i za krytykę.
NA ZDJĘCIU: prezes Klubu Z. Szydłowski wręcza nagrodę znanemu aktorowi G. Holoubkowi.
CAF — fot. Miedza

NOTKI PLOTKI anegdotki

Na ulicach naszych miast otwarto tradycyjne kiermasze książkowe. U nas — kiermasz plotek i anegdot. Dostarczy nam ich znakomity „Wesołu Kramik". Miejscowe zaś anegdoty i plotki czerpać będziemy ze znanego źródła: Agencji PPP („Pewna Pani Powiedziała..."). Tym więc sposobem usatysfakcjonujemy amatorów anegdot o wielkich ludziach, jak i tych, którym nie jest dane czerpać wprost z fusów „małej czarnej" w bezkonkurencyjnym Klubie MPiK.

*

Na wąskiej ścieżce w parku w Weimarze spotkał się genialny poeta niemiecki Wolfgang Goethe z krytykiem, który ostro oceniał jego dzieła. Krytyk stojąc na ścieżce burknął gniewnie:

— Ja nie ustępuję głupcom!

— A ja zawsze to czynię — odrzekł autor „Fausta" i zeszedł uprzejmie ze ścieżki.

*

Autora „Sielanek" Franciszka Karpińskiego nagabywał w towarzystwie jakiś młodzik, który zaczął wychwalać zagraniczne poezje i wyśmiewać język polski.

— Waćpan podobno jesteś poetą — zwrócił się do Karpińskiego — może nam powiesz, jaki dobrać rym do wyrazu cietrzew"?

Karpiński natychciast odrzekł:

Spomiędzy drzew
Wyleciał cietrzew
szukał bałwana
i siadł na waćpana!

*

Londyński krytyk teatralny napisał kiedyś recenzję pewnej sztuki, której tytuł brzmiał „Straszna noc".

Recenzja składała się zaledwie z jednego słowa: „Rzeczywiście".

*

Świetny pisarz angielski, Artur Conan Doyle, twórca postaci Sherlocka Holmesa, wypłatał kiedyś zabawnego figla. Do dwunastu słynnych z uczciwości i surowych obyczajów bankierów i przemysłowców wysłał jednobrzmiace depesze:

„Wykryło się wszystko. Uciekaj natychmiast".

W ciągu 24 godzin wszyscy ci „ludzie bez skazy" opuścili Anglię.

*

Jeden z gości, oglądając bibliotekę Woltera, zdziwił się, widząc w niej mnóstwo dzieł teologicznych.

— Czy możliwe, że pan przeczytał to wszystko?

— Owszem, przeczytałem, ale mi drogo za to zapłacą.

*

Do jednego z biurowców artystów - plastyków przychodzi znajomy fotograf.

— Panie, spisz mi pan na karteczce nazwy podstawowych kolorów.

— Cóż to, odnawia pan mieszkanie?

— Nie, prowadzić będę ognisko plastyczne dla zdolnych amatorów.

Opracowała: (K.S.)

Wywiady Anny Zarembiny

ZWYCIĘSTWO PELLEGO

Półtora miliarda gwiazd świeci w górze. Na ziemi żyje półtora miliarda ludzi. Tyle samo ludzi co gwiazd. Mówiono w starożytności, że każdy człowiek pod swą gwiazdą się rodzi". Tymi słowami Marcin Andersen Nexo objawił światu narodziny Ditty. Mała, zafrasowana dziewczynka szturmem weszła do literatury światowej, szturmem zdobyła serca czytelników. Rozmawiamy dziś z autorem „Ditty", który opowiada o początkach swojej twórczości.

— Nieraz zadawano mi już pytanie, dlaczego piszę, co mi wcisnęło pióro do ręki... Rozpocząłem pisanie po to, by złapać odrobinę powietrza, by móc złorzeczyć mojemu losowi, aby zdobyć nieco swobody dla uciśnionego „ja". A moja pierwsza książka? Było to opowiadanie „Szwed, gracz na loterii". Psychologiczne umotywowanie i ukształtowanie materiału niezgorzej mi się udawało, ale ku memu zdumieniu stwierdziłem, iż niezwykle trudno oddać język prostych ludzi, pośród których przecież od małego wzrastałem i których myślami sam myślałem... Siedem razy musiałem opowiadanie przepracowywać, nim zdołałem wytrzebić utarte literackie zwroty i przyswoić sobie w pisaniu zwykły, codzienny język. Zużyłem na to całe lato. Gdy wreszcie skończyłem „Szweda, gracza na loterii", przeczytałem go pani Molbech, która zajęła się mną w czasie mojej choroby. Pożerała mnie ciekawość, jakie wrażenie zrobi mój pierwszy prawdziwy utwór na innych ludziach, bałem się, że ocenią go negatywnie. Przedstawiłem przecież mój świat i nie wiedziałem, czy udało mi się to uczynić tak, by po ludzku wzruszył czytelnika. Pani Molbech długo milczała... wiedziałem, że była przejęta, że wzruszenie walczy w niej z pojęciami, w których ją wychowywano. — Nie, to mimo wszystko zbyt przygnębiające. Czy mogę wysłać opowiadanie siostrze? Ona zna się na tego rodzaju sprawach, może okaże ci pomoc w umieszczeniu? Rękopis wrócił jednak z listem pełnym oburzenia. „Opowiadanie odebrało mi sen. Powinno się ludziom zakazać, by w ten sposób pisali o biednych". Opowiadanie to zostało umieszczone w pierwszej mojej wydanej w roku 1898 książce pt. „Cienie".

— Jak ta pierwsza książka została przyjęta?

— Kiedy wchodziłem do literatury, codzienność i zwykły, prosty człowiek, to były tematy pogardzane. Żądano osobliwych typów, niezwykłych sytuacji — tego, czego jeszcz. nie było. Pisarz ranił sobie nogi w gonitwie za motywami, które musiały być tak karkołomne, jak się tylko dało... Polowano na rzeczy rzadkie, dla ogółu obojętne, na wyjątki z góry skazane na niepamięć, a pozostawiono na uboczu niewyczerpaną i wieczną codzienność. Moje „Cienie" były opowiadaniami o prostych ludziach. Dlatego nie mogły się podobać niektórym krytykom. Jeden z pisarzy, wielce niezadowolony powiedział: „Teraz zacznie się na Parnasie taniec w drewniakach".

— Książkę „Cienie" ludzie jednak czytali i to było na pewno dla pana największą pociechą?

— Tak. To prawda. Ale kiedy wydałem moją drugą książką „Za cenę życia", było dla mnie istotną kwestią bytową, czy książka dobrze pójdzie. Ale niestety, po kilku latach sprzedano tylko około trzystu egzemplarzy. Sprawa wyglądała paskudnie. Aż tu nagle zrobił się ruch w interesie. Powieść zaczęła się szybko rozchodzić tak, że wydawca nosił się z zamiarem wypuszczenia nowego nakładu. Pomału jednak wyszło na jaw, że publiczność odnosi się do książki nadal obojętnie i że całe powodzenie zawdzięczam jedynie jakiemuś dziwakowi, który uważał ją za nieobyczajną i dlatego skupował i palił egzemplarze. Niestety, krótko potem umarł, na pewno nie przypuszczając, że swą śmiercią zasmuca młodego pisarza i jego małą rodzinę. Książka ta jednak była pierwszą, która została przetłumaczona na obcy język.

— Podobno swoje powieści tworzył pan na setkach maleńkich karteczek?

— To było w początkach mojej twórczości. Zasypany byłem tymi kartkami, na których notowałem wszystko, nawet dialogi. Kiedy pracowałem nad powieścią „Pelle zwycięzca", miałem takich karteluszek prawie cztery tysiące. „Pelle" to była książka, która przyniosła mi sławę i rozgłos. Drukowała ją w odcinkach robotnicza prasa niemiecka, francuska, rosyjska, szwedzka, belgijska. Wielu mężczyzn i kobiet z tak zwanych niższych klas przychodziło do mnie i pytało, skąd znam ich życie, skoro mogłem je opisać krok po kroku. Zdarzało się, że ten czy ów przywódca robotników zjawiał się i przedstawiał jako Pelle.

— Czy praca nad tworzeniem powieści przynosiła panu zadowolenie?

— Nie powiem, żebym był wyposażony z natury w jakiś nieodparty pociąg do pisarstwa, biurko nie było nigdy przedmiotem mej miłości, ba, raczej przeciwnie — odpychało mnie. A jeżeli mimo to spędzałem przy nim wiele godzin, to tylko dlatego, że leżało mi coś na sercu, że miałem ludziom coś do powiedzenia i że właśnie przez pisanie mogłem do nich najłatwiej trafić... Praca fizyczna w gruncie rzeczy bardziej mi odpowiadała, niż literacka, toteż od pięćdziesiątego roku życia pisywałem przeważnie w nocy, aby mieć czas na pracę w domu i w ogrodzie... Nie mogę wyobrazić sobie lepszej, czy wyższej formy aktywności, jak wbijanie szpadla lub motyki w nieuprawną ziemię, wybieranie kamieni, karczowanie gąszczów, obracanie pustkowia w urodzajną glebę, w sad owocowy, pełen drzew i krzewów rzadkich gatunków.

— Dziękujemy panu, za wywiad, Dittę i Pellego.

Louis Dufour, górnik z Bruay (Francja) zachorował na serce. Ataki stawały się coraz częstsze, aż nadszedł czas, gdy niestary jeszcze górnik zrozumiał, że wkrótce przyjdzie koniec. Postanowił przed śmiercią zrobić coś dobrego i pięknego, co przyniosłoby korzyść innym. Zapisał więc w testamencie swe oczy, celem przeszczepienia ich jakiemuś nieszczęśliwemu ślepcowi.

Kilka godzin po śmierci p. Dufour, jego rogówki przeszczepiono letniemu Andre Agache. Etyka lekarska przewiduje w takich wypadkach anonimowość, jednak Andre dzięki przypadkowi, dowiedział się nazwiska zmarłego ofiarodawcy. I oto zdrowy już i szczęśliwy z odzyskania wzroku, zjawił się w mieszkaniu wdowy po górniku.

Pani Clara Dufour postanowiła zająć się losem młodzieńca, któremu jej mąż dał radość życia. (wp)

Dni Oświaty, Książki i Prasy

- Kiermasz książek
- Dzień Księgarza
- Imprezy WDK

W niedzielę 7 bm., o godz. 9 w Białymstoku rozpocznie się wielki, tradycyjny kiermasz zorganizowany z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy. Kiermasz trwać będzie do godz. 14. Stoiska z książkami ulokowane zostaną, tak jak i w roku ubiegłym — na Rynku Kościuszki, pomiędzy kinem „Ton" a Spółdzielczym Domem Towarowym.

Na kiermaszu czynnych będzie 16 stoisk. Zorganizują je wszystkie księgarnie „Domu Książki", a jedno — Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej. Na poszczególnych stoiskach znajdzie się literatura piękna, książki techniczne, rolnicze, oświatowo-sanitarne oraz inne wydawnictwa specjalistyczne. Ponadto na kiermaszu kupić będziemy mogli reprodukcje słynnych dzieł malarstwa światowego oraz płyty z nagraniami muzycznymi.

W niedzielę „Dom Książki" zorganizuje również podobne kiermasze we wszystkich miastach powiatowych naszego województwa. W miasteczkach, wsiach i osiedlach kiermasze przygotują kolporterzy, spółdzielnie uczniowskie i GS-y.

*

W czasie tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy obchodzić będziemy uroczyście Dzień Księgarza. W Białymstoku zainauguruje ten dzień akademia, która odbędzie się w sobotę, 6 bm. W związku z tymi obchodami, w tym dniu wszystkie księgarnie „Domu Książki" na terenie naszego miasta czynne będą tylko do godz. 15.

*

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy w sobotę, 6 bm., staraniem Centrali Wynajmu Filmów i Wojewódzkiego Domu Kultury w sali parterowej WDK przy ul. Kilińskiego 8, otwarta zostanie Wystawa Plakatu Kinowego.

W niedzielę, 7 bm., w sali widowiskowej WDK zespół teatralny Liceum Ogólnokształcącego w Starosielcach wystawi montaż historyczno-literacki pt. „Mówią wieki" w reżyserii Marii Gedymin.

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Ognisko Białystok — ZKS Zambrów.

Godz. 17 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A Gwardia IB Białystok — Włókniarz Białystok.

Godz. 17 — Boisko szkolne przy ul. Gdańskiej — Mecz 7-osobowej piłki ręcznej mężczyzn o mistrzostwo klasy A Włókniarz — Juvenia Białystok.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK

Godz. 9.30 — Lotnisko w Białymstoku — I okręgowe mistrzostwa szybowcowe o Puchar Kuratora OSB. Startują wszyscy czołowi piloci szybowcowi Białostockiego Aeroklubu.

Godz. 10 — Boisko szkolne przy ul. Gdańskiej — Mecz piłki ręcznej o mistrzostwo klasy A Włókniarz Białystok — LZS Olecko.

Godz. 10.30 — Stadion Miejski — Wojewódzkie zawody lekkoatletyczne na otwarcie sezonu. Startuje około 100 lekkoatletów, w tym cała czołówka.

Godz. 17 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Jagiellonia Białystok — Wigry Suwałki.

ŁAPY

Godz. 17 — Boisko Pogoni — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Pogoń Łapy — Tur Bielsk-Podlaski.

GRAJEWO

Godz. 17 — Boisko Warmii — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Warmia Grajewo — Gwardia Białystok.

HAJNÓWKA

Godz. 17 — Boisko Puszczy — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Puszcza Hajnówka — Mazur Ełk.

GONIĄDZ

Godz. 11 — Sala Lic. Og. — Mecz tenisa stołowego LZS Mońki — LZS Korycin.

*

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A spotkają się (gospodarze na I miejscu): Mazur IB Ełk — Wigry IB Suwałki, Husar Nurzec — Skra Czarna Wieś, Pomorzan Prostki — Sokół Sokółka, Gwardia IB Białystok — Włókniarz Białystok.

*

W niedzielę kolarze białostockiego Włókniarza rozegrają wyścig indywidualny na czas o mistrzostwo klubu. Zbiórka zawodników o godz. 11 w świetlicy klubu. (ko)

Plenum TRZZ

Nie w PDK lecz w sali PRN

Wyjazdowe plenum ZW TRZZ, które odbędzie się w dniu 8 maja w Ełku, obradować będzie w sali Prezydium PRN przy ul. 6 Kwietnia, a nie jak pisaliśmy poprzednio — w sali Powiatowego Domu Kultury.

Pragniemy dodać, że na zakończenie obrad plenum wystąpią zespoły artystyczne regionu „EGO".

W Teatrze „Węgierki"

Premiera „Jegora Bułyczowa"

W sobotę, 6 bm., o godz. 19 w sali Teatru im. Al. Węgierki odbędzie się kolejna premiera. Zespół teatru wystawi sztukę Maksyma Gorkiego „Jegor Bułyczow". (a)

Ostatnie przedstawienie „Tomcia Paluszka"

Wszystkie dzieci, które dotychczas nie obejrzały jeszcze w Teatrze Lalek „Świerszcz" przygód „Tomcia Paluszka", mogą pójść jeszcze na przedstawienie w niedzielę o godz. 11. Tego bowiem dnia „Tomcio Paluszek" grany będzie po raz ostatni. (a)

Ratuj życie ludzkie - bądź honorowym dawcą krwi

W sobotę

Centralna akademia PCK

Jak już informowaliśmy, tegoroczna centralna akademia z okazji otwarcia Tygodnia PCK odbędzie się w Białymstoku w sali Domu Związków Zawodowych. Akademia rozpocznie się w sobotę o godz. 18. Na jej program złoży się referat okolicznościowy, który wygłosi prezes Zarządu Głównego PCK, dr Irena Domańska, dekoracja odznaczeniami działaczy PCK oraz część artystyczna w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone".

Przed akademią, o godz. 16.30, odbędzie się uroczysty pochód członków PCK. Kolumna przemaszeruje ul. Warszawską, Siekiewicza, Lipową, Alejami Defilad do Domu Związkowego. (a)

Ruch przez wiadukt -wstrzymany

Z powodu konieczności przeprowadzenia badań związanych z obciążeniem wiaduktu kolejowego znajdującego się na przedłużeniu ul. Dąbrowskiego w Białymstoku, Miejska Służba Drogowa Prezydium MRN w Białymstoku komunikuje, że wszelki ruch kołowy i pieszy przez wiadukt zostanie wstrzymany od 6 maja br. od godz. 18 do 7 rano dnia 7 maja. Ruch kołowy w tym czasie skierowany zostanie od strony dworca kolejowego ulicą Hetmańską pod tunelem i Szosą Południową. (as)

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Jegor Bułyczow", godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „W środku nocy", prod. USA (od lat 18), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — 6. V. „Mein Kampf" prod. szwedzkiej (od lat 16), godzina 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; 7. V. — Impreza estradowa pt. „Uśmiech zawsze się opłaca", godz. 10.00 i 12.00; „Mein Kampf" godz. 14.00, 16.00, 18.10 i 20.20.

„Syrena" — w sobotę — „Kłopoty z miłością", prod. NRD (od lat 14), dodatek — „Historia jednej książki", godz. 10.30, 13, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci: „Ludka", „Spodenki z kieszeniami", „Mądra koza", „Przygoda Sinbada", godz. 10.30 i 11.45 (cena biletu 2.50 zł); „Kłopoty z miłością", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Milcząca gwiazda", prod. polskiej (od lat 12), godz. 16, 18 i 20.

Kino Klubu MO — w sobotę — „Dziewczyna z domu poprawczego", prod. NRD (od lat 16), godzina 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Dziewczyna z domu poprawczego", godz. 15, 17 i 19.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — Od godz. 9 — 17 Ogólnopolskie przesłuchanie uczniów sekcji fortepianowej; Centralna akademia PCK, godz. 18; KMFR godz. 20.30; w niedzielę — od godz. 10 Ogólnopolskie przesłuchanie uczniów sekcji fortepianowej; Impreza p. t. „Las skarbem całego narodu", godz. 18.

„Polana" — w sobotę i niedzielę — „Igraszki z diabłem", prod. czeskiej, kolorowy (od lat 16), dodatek — „Nie przyjdą", godz. 18 i 20.15.

Dom Kultury na Nowym Mieście — w sobotę — „W samo południe", prod. USA (od lat 14), dodatek — Czy wiecie, że... 5/59", godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „W samo południe", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Małe dramaty", prod. polskiej, kolorowy (od lat 12), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 17 i 19.30.

„Roma" — „Bitwa pod piramidami", prod. radzieckiej (od lat 12), w sobotę — godz. 18; w niedzielę — godz. 15 i 18.

WDK — w niedzielę — „Ewakuować miasto", prod. radzieckiej (od lat 10), dodatek — „Droga do gwiazd", godz. 10.30 i 12.20.

KLUBY

Klub MPiK — czynny codziennie od godziny 10 — 22. Księgarnia — od godz. 10 — 18, oprócz niedziel i świąt.

Klub Związków Zawodowych — nieczynny.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Odwiedziny prezydenta"

„Zorza" w Ełku — „Eugeniusz Oniegin"

„Orzeł" w Ełku — „Moralność pani Dulskiej"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Porucznik jazdy"

„Merkury" w Suwałkach — „Noce nad Newą"

„Millenium" w Łomży — „Czas przeszły"

„Październik" w Łomży — „Żywi bohaterowie"

Grajewo — „Mąż swojej żony"

Augustów — „Rozstanie"

Olecko — „Chłopiec i siłacz"

Goldap — „Krzyżacy"

Bielsk-Podlaski — „Szczęściarz Antoni"

Siemiatycze — „Nikt nie woła"

Zambrów — „Kołysanka"

Wasilków — „105 % alibi"

Czarna Wieś — „Sługa dwóch panów"

Sokółka — „Aktorka księcia pana"

Wys.-Maz. — „Niewysłany list"

Kolno — „Słońce świeci dla wszystkich"

Jedwabne — „Ostrożnie Yeti"

Łapy — „Szukam ojca"

Hajnówka — „Historia współczesna"

Knyszyn — „Mumu"

Mońki — „Don Juan"

Szczuczyn — „Szatan z VII klasy"

Sejny — „Decyzja"

Rajgród — „Godziny nadziei"

Dąbrowa — „Powrót"

Supraśl — „Małe dramaty"

Brańsk — „Historia współczesna"

Ciechanowiec — „Szukam ojca"

Drohiczyn — „Szklana góra"

Stawiski — „Niewysłany list"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-35.

Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.

Straż Pożarna — tel 08.

Pogotowie MO — tel 67

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel 62-24.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Ciekawsze audycje radiowe

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka rozrywkowa; **8.45** „Problemy ekonomiczne"; **9.20** Koncert Orkiestry Łódzkiej; **10.00** „Technika na codzień"; **10.20** „U progu XX-lecia", **11.00** „Głosy" — słuchowisko dla kl. VIII; **11.30** Ballady kompozytorów polskich; **12.15** Na swojską nutę; **13.00** „Niezapomniane stronice"; **13.30** Kapela Dzierżanowskiego; **15.20** Z sal koncertowych Związku Radzieckiego; **16.05** „Przeglądy i poglądy"; **16.30** „Mój program na antenie"; **17.30** „Ulubieni piosenkarze", **18.25** Radiowy kurs nauki języka francuskiego; **19.00** „Zespół Dziewiątka", **19.20** „Wędrówki muzyczne po kraju"; **20.30** Podwieczorek przy mikrofonie; **22.00** Melodie taneczne.

PROGRAM II

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; **8.36** Muzyka poranna; **9.30** Z cyklu: „Spotkania nad Wisłą"; **10.20** W 40-lecie III powstania śląskiego; **11.10** Od melodii do melodii; **12.25** Muzyka rozrywkowa; **12.40** Transmisja ze startu honorowego w Międzychodzie; **12.45** Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; **13.00** Muzyka rozrywkowa; **13.40** Mozaika ulubionych melodii; **15.30** Dla dzieci; **16.35** Melodie taneczne; **16.50** Transmisja z zakończenia V etapu Wyścigu Pokoju; **17.45** Z miast i wsi województwa; **18.00** Felieton tygodnia; **18.10** Kurtyna w górę; **19.30** Matysiakowie; **21.40** Tysiąc taktów rytmu; **22.00** Koncert solistów; **22.30** Dwie humoreski; **23.00** Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.06 Przegląd prasy; **8.20** „Przekrój muzyczny tygodnia"; **10.20** Pogodne melodie; **10.50** Muzyka dla wszystkich; **12.10** „Plamy na mapie"; **12.20** Pod niebem Paryża; **12.45** Zielony magazyn; **13.00** Koncert Orkiestry Mandolinistów; **14.00** „W różnych rytmach"; **14.30** W Jezioranach; **15.00** Moskwa z melodią i piosenką; **15.30** Koncert solistów; **16.20** „Niebieskie migdały" — słuchowisko; **17.23** Muzyka taneczna; **18.45** „Lola" — humoreska; **19.00** Piosenka miesiąca; **19.25** Muzyka taneczna; **20.30** Matysiakowie; **21.00** Wieczór melodii operetkowych; **21.50** „Zespół Dziewiątka"; **22.20** Orkiestra taneczna.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; **8.00** Gra Orkiestra Dęta m. Poznania; **8.45** Radioproblemy; **9.30** Z najpiękniejszych operetek; **10.00** Słuchamy muzyki ludowej; **11.00** Koncert życzeń; **11.40** Wiązanka melodii rozrywkowych; **13.50** Koncert życzeń; **15.00** Dla dzieci; **16.30** Koncert chopinowski; **17.15** Zgaduj zgadula; **19.30** „Mała wycieczka w rzeczywistość" — słuchowisko; **20.00** Muzyka rozrywkowa; **20.30** Rewia piosenek; **21.20** Gra Poznańska 15 Radiowa; **22.40** Lokalne wiadomości sportowe; **22.50** Ze świata opery; **23.20** Muzyka taneczna.

Prenumeruj „Gazetę"

WSCHODNIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO
w Białymstoku
PODAJĄ DO WIADOMOŚCI,
że
WYPŁATA NAGRÓD
z funduszu zakładowego za rok 1960 odbywać się będzie
DO DNIA 15 MAJA 1961 ROKU.

Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

k 521-00

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Białostockie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Białymstoku zatrudnią **EKONOMISTĘ-KSIĘGOWEGO** ze znajomością planowania i rozliczania kosztów w przedsiębiorstwie przemysłowym.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne i 5-letnia praktyka w przemyśle.

Warunki płacy dobre.

Szczegóły do omówienia w biurze ul. Plutonowa 5 (barak).

k 522-00

PRZETARG

KOMENDA WOJEWÓDZKA MO W BIAŁYMSTOKU ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż następujących pojazdów:

1) samochód osobowy marki M-20 „Warszawa" cena wywoławcza 36.000 zł.
2) motocykl marki M-72 z koszem szt. 2 cena wywoławcza 8.000 zł (wszystkie pojazdy na chodzie).

W przetargu mogą brać udział instytucje uspołecznione i osoby prywatne.

Oraz **przetarg ograniczony** na samochód ciężarowy marki Fiat-626 z silnikiem wysokoprężnym o ładowności 4 tona (na chodzie) cena wywoławcza 40.000 zł.

W przetargu ograniczonym mogą brać udział spółdzielnie, organizacje społeczne, osoby fizyczne i przedsiębiorstwa nieuspołecznione, które przedstawią zaświadczenie Wydziału Komunikacji Prezydium WRN.

Pojazdy oglądać można w dni powszednie w godz. 11—15 w Białymstoku ul. Nowy Świat Nr 3 w budynku Stacji Obsługi KW MO.

Przetarg odbędzie się w budynku Stacji Obsługi przy ul. Nowy Świat Nr 3 w dniu 22 maja 1961 r. godz. 10.00.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium najpóźniej w przeddzień przetargu w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie KW MO przy ul. Sienkiewicza 65 pokój nr 96 w godz. 10—14 lub przelewem bankowym na konto 113-110-115 NBP II O/M w Białymstoku.

k 528-8

KOMUNIKAT

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku zawiadamia **odbiorców wody przy ul. Sienkiewicza**, że w związku z przeróbką dołączeń wodociągowych na odcinku od ul. Ogrodowej do ul. Towarowej nastąpi **przerwa w dopływie wody** w godz. od 10.00—15.00 w dniach od 8. V. 61 r. do 31. V. 61 r.

k 530-1

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Panu Dr Władysławowi Giedrojciowi — Juraha za skuteczne przeprowadzenie operacji i leczenie oraz całemu Personelowi II Kliniki Chirurgicznej AM w Białymstoku za opiekę w czasie mego pobytu w szpitalu składa serdeczne podziękowanie — Stanisław Kulikowski z rodziną. g 1454-1

PRACA

Potrzebna pomoc do 3-letniego dziecka na stałe. Białystok, ul. Szosa Wschodnia 74, A. Lesiuk. g 1453-1

Potrzebna gosposia w średnim wieku do lekarza (1 dziecko) na wyjazd do Warszawy. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia: Białystok, Kilińskiego 1, u portiera. g 1450-1

Potrzebna pomoc domowa na stałe. Białystok, ul. Pusta 20 (koło Dworca Fabrycznego). g 1447-1

Potrzebna pomoc na stałe. Białystok, Kalinowskiego 2/1 m. 12. 1479-1

Potrzebna pomoc do dziecka dochodząca. Białystok, ul. Lipowa 16 m. 90. g 1481-1

SPRZEDAŻ

Gospodarstwo 6-hektarowe, rola dobrej struktury, pełny obsiew ozimin i wiosenny, 1 ha łąki, zabudowania powojenne — pilnie sprzedam. Dokładniejsze omówienie listownie. Józef Leszczyński, kolonia Stołowacz, poczta Chraboły, pow. Bielsk-Podlaski (stacja Rajsk). g 1428-1

Sprzedam samochód „Warszawa" (cena 60.000 zł). Białystok, Warszawska 62 (warsztat). g 1443-1

Sprzedam plac — budowa wolna. Wiadomość na miejscu: Białystok (Nowe Miasto), Gołębia 2. g 1457-1

Sprzedam „Simson" 250 (1959 r.). Białystok, ul. Krakowska 11/2. g 1461-1

Sprzedam pianino w bardzo dobrym stanie, motor elektryczny o mocy 10 KW oraz plac pod budowę w Wasilkowie. Wasilków, Białostocka 61. g 1462-1

Sprzedam wytwornicę acetylenową ciśnieniową. Komplet palników. Reduktor. Wąż 20 metrów (za 3000 zł). Białystok, Targowa 10 m. 5. g 1466-1

Szopa duża z desek nadająca się na garaż — do sprzedania. Wiadomość: Białystok, Lipowa 10. Zakład Radiowy. g 1472-1

Sprzedam lub wydzierżawię 7 ha ziemi w tym łąka, dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze oraz kuźnię z kompletem narzędzi we wsi Klukowo (poczta, szkoła, kościół na miejscu). Wiadomość: Łapy, Fabryczna 11, Helena Warakomska. g 1475-0

Sprzedam od zaraz po cenie przystępnej siatkę ogrodzeniową, ocynkowaną o różnych wymiarach. Dostarczę na miejsce. Wiadomość: Białystok, ul. Mazowiecka 41, tel. 61-27. g 1477-1

Sprzedam dwa place budowlane w dzielnicy Dojlidy przy Szosie Wschodniej 146. 1478-1

„Syrenę" sprzedam stan bardzo dobry. Białystok, Sienkiewicza 2/24 po godz. 16.00. g 1483-1

Sprzedam samochód „Skoda 1102" stan idealny. Wiadomość: Białystok, ul. Manifestu Lipcowego 12 od godz. 16-tej. g 1485-1

KUPNO

Kupię samochód „Warszawę" z PKO względnie mało używaną. Białystok, Pułkowa 2. g 1486-1

LOKALE

Zamienię dwa pokoje, kuchnia z wygodami na podobne lub mniejsze w blokach. Poleska 21 I p. g 1484-1

B. Z. Graf. B-8

ROZMAITOŚCI

O czym myśli ta młoda dziewczyna? Założylibyśmy się, że o nowym kostiumie kąpielowym...
CAF — foto Kopeć

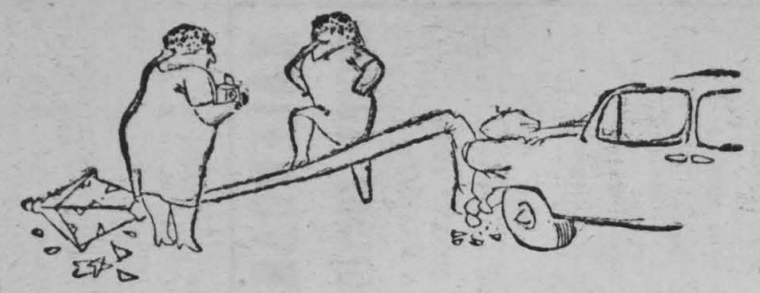

Pamiątkowe zdjęcie.

Sałatka sportowa

NIE ŚLUBUJ!

Holenderski kolarz, Piet de Bruyne, startuje w zawodach z coraz dłuższą brodą. Jest to wynikiem jego „ślubu", że zgoli brodę dopiero wówczas gdy wygra wyścig.

Wtajemniczeni powiadają jednak, że nim się to stanie, broda Pieta tak urośnie, iż wkręci się w szprychy kół.

KWALIFIKACJE SĘDZIEGO

Podczas meczu piłkarskiego o mistrzostwo Persji pomiędzy drużynami Tabriz-Sari, jeden z piłkarzy Tabrizu, niezadowolony z porażki jego zespołu, rzucił się na oficera policji, a następnie na dwóch widzów. Całą trójkę trzeba było zabrać do szpitala.

Później krewki piłkarz zabrał się do sędziego — lecz tu nareszcie doznał porażki, bo arbiter był... mistrzem bokserskim Iranu.

ŻŁOBEK NA STADIONIE

Angielski klub piłkarski FC Chester organizuje w dnie meczów na swym stadionie „ogródek dziecięcy" pod nadzorem wykwalifikowanej wychowawczyni, która zajmuje się pociechami widzów.

„Ici Paris" — Paryż

— Stajesz się dziwnie sentymentalny na łonie przyrody.

Tańczyły jak elfy, a kradły jak sroki

Zwiewne jak elfy tańczyły na deskach najlepszych scen całego świata. Holenderski balet od lat zdobył zasłużoną sławę. Kierowała nim dawna primabalerina Sonia Gaskel. Zdawałoby się, że liczne wyjazdy, wysokie gaże, bogate stroje i sława powinny wystarczyć dziewczętom. Tymczasem... siedem baletnic z 20-osobowego zespołu zajmowało się notorycznym złodziejstwem. Jak sroki kradły co się tylko dało. Chusteczka do nosa, futro, sitko do herbaty i radioodbiornik padały łupem uroczych złodziejek. Przeprowadzona przez policję rewizja wśród zespołu baletowego wykryła setki przedmiotów pochodzących z kradzieży. Najgorsze jest, że dziewczęta nie potrafią zrozumieć ohydy swego czynu. W czasie śledztwa prawie wszystkie mówiły z uśmiechem: „to była taka zabawa, która dawała nam wiele radości". Pani Gaskel jest zrozpaczona. Musiała odwołać wszystkie przedstawienia. Zanim uzupełni i wyćwiczy zespół, minie duży okres czasu. Obawia się też, czy do baletu nie przylgnie złodziejska sława. (wp)

TEGOROCZNE „Oskary" filmowe

Amerykańska Akademia Filmowa rozdała ostatnio nagrody za najlepsze filmy 1960 r. oraz za najlepsze kreacje aktorskie.

Za najlepszy film amerykański uznano „Garsonierię" reżyserii Billy Wildera z Jackiem Lemmonem i Shirley Maclaine w rolach głównych.

Nagrody za najlepsze kreacje aktorskie otrzymali: Elizabeth Taylor za rolę w filmie „Butterfield 8" i Burt Lancaster za rolę w filmie „Elmer Gantry" według powieści Sinclair Lewisa.

NA ZDJĘCIU: zdobywca „Oscara". Burt Lancaster.
Fot. — CAF

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

1. Daje „nura" z samolotu. 7. Sprzedaje na ulicy. 10. Jest taki nijaki. 12. Dobra w „Szpilkach". 13. Chociaż Polak, pisał po angielsku. 15. Gryzipiórek. 18. Złoty i na szczęście. 19. Lubi kawały aż do przesady.

PIONOWO:

2. O pierwszej marzą przedszkolaki. 3. Ucieka i nie pyta o drogę. 4. Wybrańcy. 5. Zaczek. 6. Głowa od niego ponoć nie boli. 8. Armata Jasia. 9. Coś na wodę albo Franciszka z Paryża. 11. „Ślinka" okularnika. 12. Ratunku! 14. Masz go w dowodzie. 16. Czasem nimi mierzysz, a nie metry. 17. Tasaki kwas!

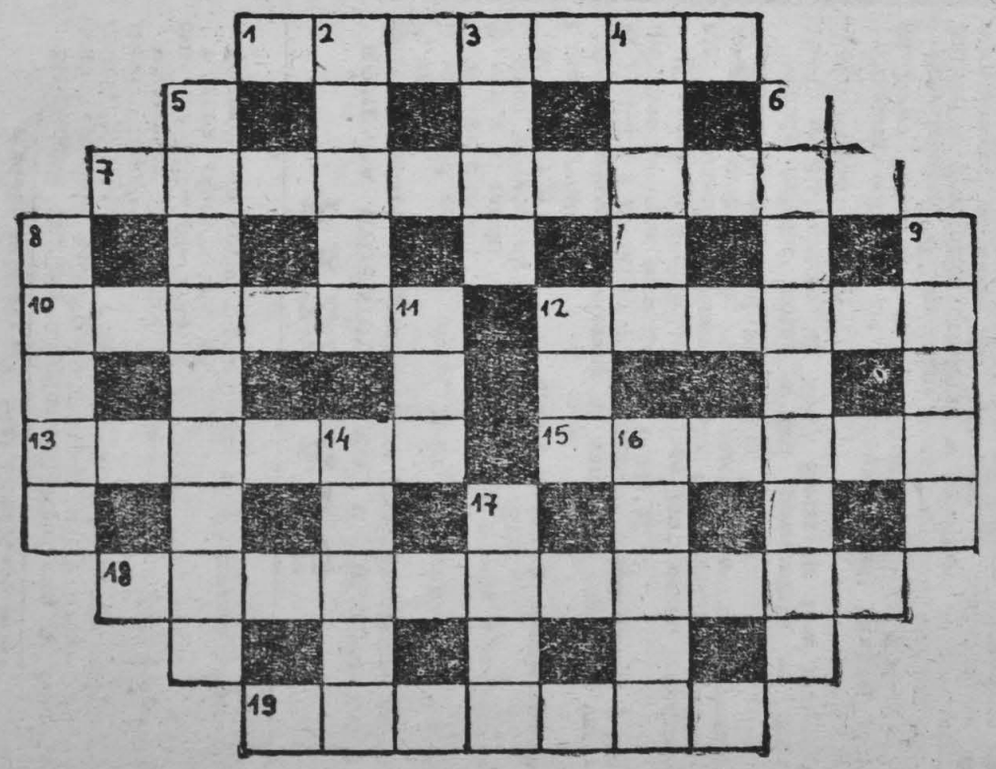

— Na co czekasz? Strzela.

BEZROBOTNYCH JEST WIELU

Mieszkaniec Neapolu, Salvatore Amoretti, nie mogąc znaleźć pracy, postanowił skorzystać z pomocy gołębia pocztowego. Przyczepił mu on do łapy kartkę z napisem — „To moja ostatnia szansa. Jestem bezrobotny. Muszę mieć pracę" — po czym wypuścił go na wolność. Jak się okazało, gołąb zabłąkał się do niejakiego Leopoldo de Vivo. Również bezrobotnego...

MEMENTO

Każdego wieczoru mieszkańcy Joacaba (Brazylia) spacerowali po parku, słuchając doskonałej orkiestry utrzymywanej z funduszów miasta. Pewnego dnia jeden z radnych zaproponował, by zlikwidować orkiestrę, która mocno nadwerężą i tak już szczupły budżet miasta. Decyzję w tej sprawie odłożono do następnej sesji. W oznaczonym dniu prócz radnych, na zebranie przybyli członkowie orkiestry. Gdy któryś z ojców miasta zaczynał mówić o zlikwidowaniu orkiestry, z kąta sali dawały się słyszeć dźwięki żałobnego marsza, głusząc głos mówcy. Wobec tak ponuro brzmiących argumentów, radni skapitulowali i wszystko zostało po dawnemu. (wp)

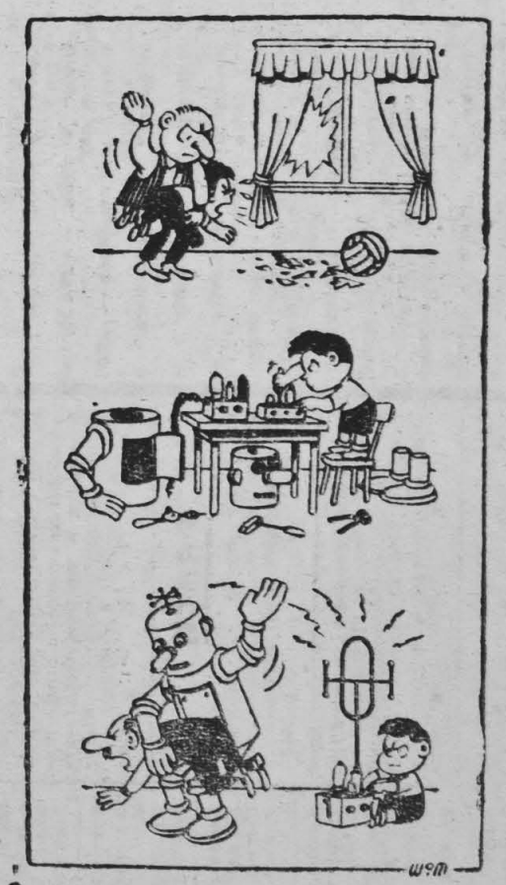

ŻYCIE RODZINNE w erze robotów i automatów

AMBICJE „MONARCHY"

Jeden z separatystów kongijskich, Kalondżi, który oderwał od Konga prowincję Kasai, ma wielkie ambicje. Po mianowaniu się królem i przyjęciu imienia Alberta I, zwrócił się on do pisarza Roberta Gaillarda, aby przybył do Kasai napisać oficjalną historię nowego „królestwa".

HUGO O EVIAN

Oto co pisał Victor Hugo o miejscowości Evian, gdzie miały się odbyć rokowania francusko-algierskie: „Nie znam zakątka bardziej czarującego, bardziej wspaniałego i bardziej spokojnego aniżeli Evian".

DWA KŁAMSTWA

Francuskiego malarza Mané-Katza zapytano, dlaczego mówi on dobrze o Marc Chagallu, skoro ten ostatni mówi o nim źle. „Ponieważ obydwaj jesteśmy kłamcami" — odparł Mané-Katz.

rys. Kazimierz Mozolewski

ALUZJA?

Jedna z ulic Brukseli nazywa się Daremny Trud. Zwraca uwagę fakt, że znajduje się na niej m. in. instytut piękności.

MIŁOŚĆ, A MOŻE TYLKO REKLAMA

Elvis Presley nagrał na własny koszt jedną płytę z pieśnią własnej kompozycji pt. „Powodzi mi się dobrze mamo". Płyta ta ma być prezentem złożonym u stóp swej rodzicielki w Dniu Matki. (wp)